Nr. 112. Rok X. Lwów, wtorek 7 marca 1905. wydanie popołudniowe.

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor., za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h. | z 2-krot. wysyłką pocztow. 3 K. — h.
kwartal. 7 K. 50 h. | 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. | 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.
W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 Koron
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcya, Administracya, Drukarnia Lwów, ulica Chorążczyzny 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 halerzy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i t. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h. najmniej 60 halerzy. Wyrazy grubszem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:
Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: **Redakcyi Słowa Polskiego** we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacye uprasza się nadsyłać pod adresem: **Administracya Słowa Polskiego we Lwowie.** — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcyi 541. Administracyi 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI. **Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.**

Na wulkanie.

II.

Na politykę rzezi przyszła teraz w Rosyi pora sposobna. To jeszcze kwestya, kto silniejszy; ginący system biurokratyczny próbuje, czy od inteligencyi i ruchów narodowych w państwie nie okaże się silniejszą siła mięśniowa tłumu, na którym carat mógłby się jeszcze wesprzeć.

Tonący noża się chwyta — możnaby powiedzieć o dzisiejszym caracie, parafrazując przysłowie. Straszna rzeź w Baku, nie ulega już najmniejszej wątpliwości, została przez rząd wywołana i uskuteczniona. Ten rząd miał zawsze na oku Ormian, stanowiących na Kaukazie najbardziej uświadomiony narodowo i czynny element i na nich szczuł ustawicznie Tatarów i Gruzinów. Aby zabezpieczyć Kaukaz w tej ciężkiej dla państwa chwili od możliwych pretensyj ze strony Ormian, carat postanowił rzucić na nią teror. W krwawych rozruchach, jakie wynikły, rząd nie wziął na siebie, nawet dla pozoru, roli rozjemcy, tłumacząc się brakiem wojska. Tymczasem, jak wiadomo, na Kaukazie jest, oprócz kozaków, wiele wojska ze względu na granicę turecką, w kraju Zakaspijskim tembardziej, tam bowiem skoncentrowane są siły nad granicą atgańską. Gdyby więc rząd chciał bronić Ormian, miałby wojska poddostatkiem, ale nie chciał. Z telegramu zresztą Agencyi rosyjskiej dowiedzieliśmy się, że redaktorowie dzienników w Baku i Tyflisie zwracali się do Kobeki z prośbą, aby cofnął zakaz wydany prasie pisania o zajściach i ich przyczynach.

Po cóż jednak sięgać po przykłady tak daleko? W Warszawie przecież, wydanej podczas zaburzeń na łup nożowników, było wojska wiele, ale to wojsko zwracano nie przeciwko bandom plądrującym sklepy, lecz przeciwko spokojnej ludności; wydano na łup właśnie te dzielnice miasta, gdzie mieszka inteligencya. Wojsko przyglądało się z uciechą rabunkom, a strzelano do tych, którzy zwracali na to uwagę, za to właśnie, że interweniowali. Niepodobna tłumaczyć tego zjawiska słabością rządu lub nieporozumieniem; wojsko i policya postępowały tak samo w Skarżysku, Radomiu, a przedewszystkiem w Dąbrowie i w Sosnowcu.

Ogromna większość robotników w Zagłębiu Dąbrowskiem była przeciwna strajkowi i można mu było z łatwością zapobiedz. Zmuszono ją do strajku w ten sposób, że zrazu nieznaczny tłum odpędzał robotników od pracy w małych fabrykach i kopalniach i, rosnąc, zabierał się do coraz większych. Działo się to w oczach całej dywizyi wojska. Przez trzy dni panowała zupełna swoboda, niesłychana w czasach normalnych wobec policyi, która nie pozwala na żadne zgromadzenia. Tysiączne tłumy chodziły po Dąbrowie ze śpiewami rewolucyjnymi, ze sztandarami i odbywały na placach wiece. Kto znał dotychczasowe zachowanie się władz wobec najbłahszych przekroczeń przepisów policyjnych, tego obecna bezczynność policyi w podziw wprawiała. Tłumy rozkołysały się.

Ta bezczynność władz była, jak się wkrótce okazało, tylko pozorną. Pracowały one gorliwie, ale nad czem? Nad skierowaniem tłumów według swej myśli do innych celów. Naczelnik miejscowej policyi Kronenberg był między tłumem i przemawiał do niego w duchu podżegającym przeciw pracodawcom, nie krępując się zgoła tem, że koło niego powiewało siedm czerwonych sztandarów. Tenże Kronenberg wraz z Makarowem uczestniczył potem w pochodzie robotniczym, który przeciągał przez osady Zagłębia. Jednocześnie zaś pracowała nad tłumem moc agentów policyjnych, przebranych i nieprzebranych, aby spaczyć pierwotny charakter strajku.

I to jest faktem, że socyaliści strajku w Królestwie nie zorganizowali, oni go tylko wywołali, a wywołać go w czasach obecnych było bardzo łatwo. Zapomniano jednak o tem, że setki robotników zorganizowanych nie potrafią zapanować nad setkami tysięcy ludzi nieuświadomionych, ciemnych, złymi instynktami kierowanych, przyzwyczajonych do podszeptów policyi. Dla tego też strajki w Królestwie przybrały w bardzo krótkim czasie charakter, którego z pewnością inicyatorzy nadać mu nie chcieli. Tłumem pokierowali prowokatorzy, mianowicie policya moskiewska „emisaryusze pruscy

Cóż się mianowicie z tym ruchem stało? Oto skierowano go na drogę akcyi antynarodowej. Strajk w Dąbrowie pod kierunkiem naczelnika policyi Kronenberga, a w Łodzi pod kierunkiem żandarma Uthofa przybrał hasło: przecz z ruchem narodowym! Według ukutej na ten cel formuły, po całym kraju szablonowo szerzonej, panowie chcą Polskę odbudować, aby lud ciemiężyć, wprowadziwszy napowrót pańszczyznę.

Znamy fakty, że ciemne masy robotnicze sformowały przy pomocy prowokatorów listę osób z inteligencyi, które ich zdaniem powinny być przez rząd wtrącone do więzienia za dążenie do odbudowania Polski i tego miano się od władz domagać. Najlepszych ludzi, których dotąd kochano, wpisano na tę listę tylko dla tego, że według pewnych (np. pruskich) informacyj brali jakoby udział w jakimś sejmie pańskim, na którym uchwalono pańczczyznę.

Podsuwano robotnikom argument inny jeszcze. Oto w wojsku, które do tłumu strzelało (w Warszawie, Skarżysku, Sosnowcu) było wielu oficerów Polaków... Stąd nowa teorya: nie rząd do nas strzelać kazał, ale dyrektorzy fabryki, a jak im o to chodziło, to najlepiej widać, ilu było oficerów Polaków! Oczywiście władze wojskowe starają się umyślnie delegować do strzelania jaknajwięcej Polaków, aby w ten sposób uprawdopodobnić ową teoryę.

Policya rozsiewa więcej jeszcze podobnych formułek po całym kraju w jednej formie powtarzanych, a sama forma świadczy nieraz, że nie wymyślił jej lud polski. Powtarza się np. argument taki: „Jeśli Japońcy pobiją naszych, to panowie wezmą się do batów“...

Niedawno — jak nam donoszono — włóczył się po powiecie Zamojskim (w gub. lubelskiej) niejaki Osipow, inżynier, brat naczelnika straży ziemskiej (policyi powiatowej) i namawiał lud, aby się zabrał do panów, a przedewszystkiem, aby odmówił płacenia czynszów dzierżawnych ordynacyi hr. Zamojskiej. Jegomość ten oddawna agituje w ten sposób wśród ludu.

Na cośmy przytaczali wszystkie te fakty, dla czego z tej strony oświetlamy zdarzenia w Królestwie? Oto dla tego, że opinia powinna się zorjentować w sytuacyi i widzieć jasno, nad jaką przepaścią stoi społeczeństwo.

Kwestya nie przedstawia się tak prosto, jak się naiwnym politykom zdaleka wydaje: iść czy nie iść do powstania? Rodzi się inne zagadnienie: jak uratować naród od rozłamu a nawet od krwawej walki domowej?

Pokazuje się, że o wystąpieniach nazewnątrz ciała narodowego nie może być mowy, dopóki to ciało jest sypkim piaskim, podatnym do ruchu na każdy powiew obcy. Nie strach, nie małoduszność działała na powstrzymywanie ruchu obecnego, ale świadomość sił i warunków. Trzeba wprzód z narodem i dla narodu pracować, aby stan jego rozumieć. Eksperymentów takich, jakie robią nasi socyaliści choćby w dobrej wierze, ale z dyletantyzmem równym zbrodni, nie życzylibyśmy najbardziej wrogiemu narodowi. Socyalizmowi zawdzięczamy, że tą częścią społeczeństwa, którą on za swój wydział poczytał i wychowaniem jego się trudnił, mianowicie sferami robotniczemi, zdolny jest zawładnąć wróg zewnętrzny i skierować tę armię przeciwko narodowi.

Lud wiejski w znacznej części jest unarodowiony, ale w warunkach tak nagle przekształconych nie da się przewidzieć jutrzejszych granic posiadania. Potrzeba w tej chwili nadzwyczaj wytężonego wysiłku całego ogółu narodowego, abyśmy się nie stali igraszką wypadków dziejowych nieprzewidzianych i nieobliczalnych. Jesteśmy na wulkanie.

Rzeźba Ostrowskiego.

(W Towarzystwie Przyjaciół Sztuk pięknych).

Osobna sala, ozdobiona zwojami jemioły. Czarne, białe, bronzowe, zielone bryły. Gdy stanąć u wejścia, widać tylko dekoratywne sylwety. Już fakt, że Ostrowski odpowiednio do przedstawionego charakteru tonuje gips za każdą razą na inny kolor, lub też pozostawia go białym, już to samo wprowadza czynnik malarski; do tego samego celu zmierza sylwetowe traktowanie rzeźby, lubowanie się w konturach postaci, z jakiejkolwiek strony na nią spojrzeć, do tego samego wreszcie dąży silne akcentowanie wszystkich wgłębień, które przez ten silny akcent zyskują na wyrazistości rysunku linii. Nie o „idealną“ jednak klasyczną linię chodzi Ostrowskiemu; gdyby mu o nią chodziło, zatraciłby malarskość swych rzeźb, a dowiódłby, że dbając jedynie o rysunek, nie ma poczucia bryły.

Thorwaldsen i rzeźba, to dwa krańce, wykluczające się. Thorwaldsen — to Genelli, to Cornelius, to rysownik. Poczucie bryły i czynnik malarski dadzą się pogodzić — nigdy poczucie bryły i linia. Ostrowski wychodzi z właściwego po rzeźbiarsku założenia: bryły, sylwety i plamy cieniów.

Dwa są możliwe traktowania rzeźby: Klinger i Medardo Rosso (właśnie jest w Wiedniu wystawa Rossa). Klinger za cel stawia sobie dokładne, doskonałe naśladowanie natury; Rosso uproszcza, pomija wiele płaszczyzn, daje rzecz tak, jak ją widzi w przelocie, gdy nie ma czasu dojrzeć szczegółów. Zajmuje go nadto jedna strona postaci, inne traktuje jeszcze pobieżniej. Takie jest jego upodobanie. Umie, gdy chce, wyrzeźbić w manierze greckiej, średniowiecznej, renesansowej, barokowej, realistycznej.

Jakie ma upodobania Ostrowski, jak ujmuje postać ludzką? Ostrowski również stylizuje, posiada własne sposoby, jak Rodin i jak Rosso uproszcza, pomija, tworzy sylwetę, maluje, lecz nie jak Rosso, w sposób rozwiany, mglisty; Ostrowski akcentuje silnie i stanowczo. U niego nieprawda tkwi w zbytniem pogłębieniu wgłębień twarzy, w ich niejednokrotnem powiększeniu np. kątów oczu, w których się kryją wzgórki łzawe. Lubi pomijać prawdę anatomiczną, mimo, że równocześnie daje poznać, że ją dobrze zna, że tu a tu pod pokładem mięśni i tłuszczu jest kość taka, a tam znów inna i kość tę natychmiast uwydatnia.

W barokowym rysunku ust, silnem akcentowaniu oczodołów, wystających kościach jarzmowych, braku ostrych linii na powiekach, upraszczaniu, tonowaniu postaci, ruchach często gwałtownych, efektowanych — tkwi jego upodobanie, jego styl, indywidualność.

Patrząc na postać ludzką, czuje, z jakim rozmachem będzie ją robił w glinie i o rozmach mu głównie chodzi. Jego praca odznacza się pewnością ręki, mówi o jasnem antycypowaniu całości dzieła. W tym rozmachu, w którym ginie ścisła prawda rysunku, choć zostaje charakter, przejawia się skłonność do barokowania, a barok również odbiegał od prawdy dla smaku. Ostrowskiego nietylko nudziłoby ścisłe kopiowanie natury, lecz poprostu ręka mimowoli dałaby wyraz smakowi, tak dalece silną jest jego indywidualność rzeźbiarska. Gdy barok ma przejścia płaszczyzn ostre, Ostrowski — rzeźbiarz epoki pod znakiem Rodina, czyni je łagodne, przelewa.

Poszczególne prace wykazują naturalnie pewne różnice.

Biust poety Micińskiego przed innymi traktowany jest sylwetowo, po malarsku: ma tło, białą płaszczyznę gipsu. Tu motywem dekoracyjnym była symetrya. Wszystko jest stylizowane od całości do szczegółów, n. p. wąsy i broda. Głowa ludzka w ten sposób nie wygląda. Ale też nie o zupełną wierność naturze chodzi Ostrowskiemu. Jak Georg Minne urabia kamień na wzór ludzkiej postaci, ale nie zbliża się do jej kształtów w zupełności, lecz pozostawia sobie uciechę przekształcania tych kształtów, bo mu sam materyał nastręcza przyjemności w odmiennem formowaniu bryły; jak Georg Minne, ukształca gips nie na wzór natury, ale z powodu widzianego kształtu, i czyni to, jakby tępem narzędziem siekał drzewo, pozostawiając ostre kształty; podobnie Ostrowski trzyma się tej metody z tą zmianą, że woli łagodne przejścia płaszczyzn, silne wypukłości i wgłębienia.

Inaczej już wygląda biust radcy Germana. Więcej realizmu, więcej prawdy życiowej, mniej sztywnej, dekoratywnej stylizacyi. Cerę naśladuje tonem żółtawym. Te same pierwiastki stylistyczne, więc dekoratywność, rozmach, zaniedbanie anatomii odnaleźć można na czarnym biuście profesora Romera.

Podobnie traktowany jest biust „na temat“ pana D., pana K., pani Z,, bardziej realistycznym jest portret pana Biernackiego. Stylizuje w biuście kobiecym, na którym bujne włosy szeroką ramą otaczają okrągłą twarz o brwiach wewnątrz w górę podniesionych, co jej nadaje wyraz pewnego niepokoju.

Zupełnie inaczej traktowane są dwie wiszące na ścianie maski kobiece. U nich tylko w ruchu jest afektacya. Lecz niema już tych silnych pogłębień i uwypukleń, niema łagodnie przelewających się płaszczyzn; przeciwnie urywają się one gwałtownie i stykają z płaszczyzną sąsiednią. Tu najwybitniej ujawnia się barokowa sympatya artysty.

Dlaczego potrzeba gabinetu parlamentarnego.

Wiedeń, 6 marca.

(A) Po rozkazie w Chłopach, wydanym 16 września 1903 roku, korona dnia 26 października 1903 r. zatwierdziła dziewięć punktów stronnictwa liberalnego, będących nie tylko rozluźnieniem dualizmu, lecz również sporym krokiem naprzód w kierunku utworzenia z czasem osobnej armii węgierskiej.

Obecnie po pewnem wahaniu, zrozumiałem zresztą i ludzkiem, korona godzi się z myślą stopniowego zniesienia unii celnej i handlowej, łączącej Austryę i Węgry. Wobec tego ludy, tworzące Austryę, muszą zawczasu pomyśleć, jakby można było najlepiej i najtrwalej uregulować nowy stosunek z Węgrami.

Doświadczenie od 1867 r. poucza, że dotychczasowa metoda regulowania owych stosunków okazała się wadliwą. Dynastya w lutym 1867 r. poleciła ministrom-urzędnikom zawrzeć ugodę z Węgrami bez pytania parlamentu o zgodę. Beust, Becke (skarb), Taaffe dbali więc przedewszystkiem o interesy dynastyczne, nie troszcząc się o to, czy obywatele austryaccy zdołają udźwignąć nakładane na nich ciężary finansowe i polityczne. I dopiero, gdy Beust i Becke ułożyli się z Andrassym oraz Lonyayem, przyjmując bez zmiany warunki jeszcze w 1865 r. zredagowane przez komisyę Izby sejmowej węgierskiej, dopiero wtedy zwołano Radę państwa w Wiedniu i kazano jej przyjąć cały kompleks ustaw ugodowych. Inneini słowy, Węgrzy uregulowali w 1867 roku swój stosunek do Austryi na podstawie warunków, zawczasu przygotowanych przez własną reprezentacyę narodową; parlament austryacki zaś zaskoczono i kazano mu bez zmiany akceptować w imię „mocarstwowego stanowiska“ warunki węgierskie.

Nikt nie może ganić Węgrów za to, że są lepszymi taktykami politycznymi. Chodzi przecież o to, aby teraz — skoro korona decyduje się na rewizyę ugody z 1867 r. — ową rewizyę w Austryi poprowadził parlament za pośrednictwem gabinetu parlamentarnego.

Bardzo trafne pod tym względem uwagi robi dzisiejsza „Sonn- und Montagsztg.“.

Przyznaje, że między prawicą i lewicą Izby poselskiej istnieje różnica zasadnicza w zapatrywaniach na ukształtowanie państwa: większość Niemców hołduje centralizmowi; prawica jest zwolenniczką federalizmu. Lecz ta waśń na punkcie ukształtowania Austryi nie powinna dzielić stronnictw w chwili, gdy chodzi o zabezpieczenie interesów państwa w stosunku do Węgier. Owo zabezpieczenie jest kwestyą zewnętrzną, wobec której na razie można odłożyć kwestyę przyszłego rozwoju prawnopaństwowego Austryi.

Odnośnie do Węgier musi Austrya przedstawiać całość jednolitą. Inaczej Węgry szybko osiągną nad Austryą przewagę nie tylko ekonomiczną, lecz i polityczną.

I ta myśl trafia coraz bardziej do uznania stronnictw austryackich. Coraz to jaśniej widzą, że Izba poselska na punkcie spraw węgierskich musi wytworzyć w swem łonie koalicyę jednolitą, która z kolei zrodzi gabinet parlamentarny. Ów gabinet, mając oparcie w parlamencie, zdoła interesy gospodarcze i polityczne ludów, tworzących Austryę, zabezpieczyć lepiej, niż gabinet urzędniczy. I dlatego właśnie następstwa styczniowych wyborów węgierskich prowadzą same do utworzenia w Austryi gabinetu parlamentarnego.

Monarcha osobiście nie sprzeciwia się rozdziałowi celnemu. Stawia przecież warunek: oba rządy powinny się zgodnie co do tego rozdziału porozumieć. Gdyby więc ludy Austryi zdały ciężar owego porozumienia na gabinet urzędniczy, to ostatecznie tak, jak w 1867 r., rząd biurokratyczny zaskoczy obywateli, przedstawiając parlamentowi austryackiemu układ już gotowy, układ nie do zmienienia, układ niekorzystny pod hasłem utrzymania „mocarstwowego stanowiska“ monarchii.

Taka ewentualność byłaby zabójczą dla ogółu obywateli, składających państwo. Wolno więc żywić nadzieję, że do porozumienia między stronnictwami przyjdzie jak najszybcej. Już obecnie wielkie stronnictwa występują w parlamencie bardziej po męsku, energicznie, gromiąc biurokracyę za błędy i nadużycia, których ta ostatnia się dopuściła w ciągu ubiegłego pięciolecia pod osłoną § 14. W miarę zbliżania się chwili, kiedy trzeba będzie zajrzeć w oczy kwestyi węgierskiej, parlament tem lepiej i jaśniej zacznie zdawać sobie sprawę z faktu, że to on sam wyłącznie, a nie biurokracya posiada obowiązek decydowania w ostatniej instancyi o sprawach państwowych.

Konieczność rekonstrukcyi powiatów.

Sprawa reformy publicznej admininistracyi wewnętrznej, już od szeregu lat nie schodzi z porządku dziennego najżywotniejszych kwestyi monarchii.

Koła rządowe Wiednia wygotowały wyczerpujący i obszerny projekt odnowienia reform, który dzięki pp. B. i G. stał się dostępnym szerszym warstwom społeczeństwa. Wśród mniej lub więcej głębokich myśli, wśród więcej lub mniej sprawiedliwych sądów, wypowiedzianych pod adresem autonomii Galicyi, spotykamy tam myśl stworzenia jakiejś pośredniej władzy między starostwami a namiestnictwem, tzw. obwodów, które zawierałyby w sobie większą ilość powiatów politycznych, a co prawdopodobnie pociągnęłoby za sobą zmianę w dotychczasowem rozgraniczeniu powiatów. Ta ostatnia konsekwencya nabiera w Galicyi szczególniejszego znaczenia wobec faktu, że w żadnym kraju monarchii kwestya rozgraniczenia powiatów i rozmieszczenia siedzib politycznych władz powiatowych rządowych i krajowych nie przedstawia się w tak ujemnem świetle, jak właśnie u nas.

Dla stosunków ekonomicznych Galicyi nie może być obojętnym obszar powiatu, jak niemniej, czy miastem powiatowem jest ta lub inna miejscowości powiatu. Niesposób w szczupłych ramach dziennikarskiego artykułu przedstawić wyczerpująco doniosłość tej kwestyi. Wspomnę tylko mimochodem, że miasto powiatowe, będąc siedzibą starostwa, Rady pow., inspektoratu podatkowego, urzędu katastralnego, banków różnej kategoryi, miejscem odbywania największych dorocznych jarmarków i targów, jest jako centrum okolicy niesłychanie ważnym czynnikiem ekonomicznego rozwoju powiatu. Idealny powiat powinien mieścić w sobie umiarkowaną ilość miejscowości, oddalonych od centrum mniej więcej jednakowo, pod względem czasu, A jak w tym kierunku przedstawiałą się stosunki w Galicyi?

Kraj nasz zawiera w sobie 79 powiatów. Podziału dokonała w myśl rozporządzenia minist. z 23/I 1867, komisya rządowa, nie licząca się ze stosunkami ekonomicznymi poszczególnych okolic kraju. a czuła na osobiste zabiegi ludzi specyalnie w każdym wypadku interesowanych. Nie dziw więc, że rzuciwszy okiem na polityczną mapę Galicyi, widzimy długie a wąskie pasy, na 2—3 mile szerokie, a na 12—14 mil długie.

Najgorzej pod tym względem przedstawiają się powiaty: Kossów, Nadwórna, Kałusz, Stryj, N. Sącz, N. Targ. Inne powiaty zastraszają nas swoim obszarem, każąc powątpiewać o sile sprężystości ich administracyi, (Złoczów, Kamionka Strumiłowa, Dolina, Jasło),

Lepiej nieco przedstawiają się powiaty zachodnie i kilka powiatów Podola; miasta powiatowe leżą tam mniej więcej w środku powiatu, równomiernie rozkładając ciężar odległości na wszystkie miejscowości odnośnych okręgów. Im dalej ku wschodowi, tem wyraźniejsza tendencya do objęcia jak największego obszaru kraju granicami jednego powiatu, tem częściej miasta powiatowe kryją się wstydliwie w kątach okręgów i zmuszają mieszkańców wsi mniej szczęśliwych iść 7—8 mil do starostwa, lub na jarmark, a odrywając go w ten sposób od codziennych zajęć koło domu i roli, rozleniwiają go i tworzą z niego jednostkę dla kraju zupełnie niepożyteczną. Pięć kilom. na wschód od Stanisławowa rozpoczyna się już pow. tłumacki a z Subotowa gminy położonej w północnej części pow. stanisławowskiego, jest do Stanisławowa 36 klm.

Takie stosunki panują prawie w każdym powiecie Galicyi wschodniej. Galicya domaga się gwałtownie rekonstrukcyi dotychczasowych granic politycznych, bądź przez przesunięcie siedzib władz politycznych do miejscowości w środku powiatów, zwłaszcza w okolicach podgórskich, przy równoczesnem umiarkowanem pomnożeniu liczby powiatów przez podział pow. większych.

Jakkolwiek reforma administracyi publicznej, to tylko projekt, który dopiero po latach może się urzeczywistni, to jednak władze krajowe już teraz powinny wziąć pod rozwagę kwestyę rozgraniczenia powiatów bez względu na przyszłe reformy i starać się usunąć to piekące minus stosunków ekonomicznych Galicyi.

St. Gr.

Wystawa i jarmark wyrobów krajowych w Zakopanem.

Powodzenie zeszłorocznego jarmarku wyrobów krajowych we Lwowie i krakowskiej wystawy metalowej zachęciło młode Towarzystwo pomocy przemysłowej w Zakopanem do podjęcia myśli rzuconej przez dyrektora Związku fabrycznego dra Battagli — myśli urządzenia w tym roku w Zakopanem wystawy i jarmarku wyrobów przemysłu rodzimego.

Odbędą się one w sezonie letnim, w miesiącach lipcu i sierpniu. I dobrym jest — zdaniem naszem — pomysł urządzenia takiej wystawy w „letniej stolicy Polski“, w tym przepięknym górskim zakątku kraju, w tak szczęśliwych wzrastającym warunkach, zakątku, na który oczy całej Polski są skierowane, w którym w miesiącach letnich jednoczą się wszystkie trzy nasze zabory, wysyłając tam wszystkie warstwy i sfery społeczeństwa.

Jarmark w Zakopanem ma wszelkie widoki powodzenia, a równocześnie i wszelkie dane po temu, aby spełnić pożyteczne i zbożne zadanie.

Wystawa da pogląd — acz niezupełny — na produkcyę kraju, da dowód żywotności i produktywności naszego przemysłu, nie tylko wobec Galicyi, ale także wobec naszych gości z innych dzielnic. Zaś kombinacya jej z jarmarkiem umożliwi wystawcom sprzedaż wystawionych artykułów, a w ten sposób zapozna z jednej strony naszą publiczność praktycznie z jakością wyrobów naszych producentów, a z drugiej strony pozwoli producentom pokryć koszty wystawienia swych artykułów z dochodów, czerpanych ze sprzedaży swych wyrobów na jarmarku.

Dalej wystawa da także i lokalnej gałęzi przemysłu zakopiańskiego, — przemysłowi drzewnemu, możność ukazania postępów, jakie w latach ostatnich zdobnictwo góralskie poczyniło, zaś jarmark ułatwi stylowym zakopiańskim wyrobom rozejście się po kraju i pozwoli im dotrzeć do szerszych warstw społeczeństwa. A wszak to objaw dla naszej „zakopiańszczyzny“ bardzo pożądany.

Te same korzyści przyniesie wystawa wyrobom koronkarskim, o których zaledwie mała ilość osób ma pojęcie ze słabo odwiedzanych wystaw tamtejszej szkoły koronkarskiej. A wreszcie pożytki, jakie jarmark winien przynieść, rugując choćby tylko częściowo wyroby obce z kilkudziesięciu sklepów w Zakopanem, mogą być poważne. Dość bowiem o wyroby krajowe w Zakopanem (z wyjątkiem jedynej Spółki handlowej) jest trudno, a fakt, że nawet wyroby drzewne, galanteryjne jak np. siekierki i inne drobne pamiątki z pobytu w Zakopanem sprowadzane bywają z zagranicy, — jest wprost monstrualnym.

Dla Zakopanego nakoniec jeszcze jedną przyniesie jarmark korzyść, mianowicie przyczyni się do ożywienia ruchu, do napływu gości.

Finanse jarmarku obracają się w obrębie 24 tysięcy koron. Dochody uzyska dyrekcya z opłat za placowe, uiszczanych przez wystawców, z opłat dzierżawnych za restauracye, piwiarnie i rozmaite widowiska, wreszcie ze subwencyj rządu i kraju i subskrypcyi instytucyj i osób prywatnych. Rozchody zaś obejmą koszty urządzenia placu, budowy pawilonów, koszta reklamy i administracyi.

Roboty przygotowawcze około jarmarku idą już dziś raźnem tempem. Wszak przygotowanie takiego dzieła, to zadanie niełatwe, dające wiele trudu i pracy.

Na czele komitetu jarmarkowego stoi hr. Zamojski jako prezes Towarzystwa pomocy przemysłowej. Dyrekcyę zaś jarmarku składają pp. G. Zgiezewski dyrektor zakładów przemysłowych hr. Zamojskiego i p. K. Galusiński jako delegat Centralnego Związku fabrycznego i Ligi Pomocy przemysłowej. W skład komitetu wchodzi cały szereg osób z pośród stałych mieszkańców Zakopanego, na których pochwałę już teraz trzeba zaznaczyć, że wkładają dużo dobrej woli i zapału w prace zmierzające do urzeczywistnienia tak pięknego dzieła.

K B

Przegląd prasy.

Przechwałki stańczykowskie i polityka narodowa. — Niespodziewana skromność i oddawna znane zuchwalstwo socyalistów.

= Z powodu artykułu „N. Fr. Presse“, o którym wspominaliśmy w ostatniej pogadance, zabrał też głos i „Czas“ krakowski. Poczyniwszy pewne zastrzeżenia co do niektórych faktycznych nieścisłości, organ stańczykowski chętnie pisze się na inne tegoż artykułu nieścisłości, a jednocześnie przeczy ustępom artykułu, z prawdą zgodnym. Między innemi więc czytamy, że istotnie jakoby „poglądy stańczyków dzisiaj uojrzały i ogarnęły społeczeństwo“.

Trzeba zaiste wielkiej śmiałości, żeby właśnie dzisiaj w piśmie polskiem nie gdzieś przed obcą, nie znającą stosunków naszych publicznością, mówić o tryumfach „polityki narodowej, której klub konserwatywny dał wyraz na swojem zebraniu“. Nie jest to nawet naiwne łudzenie się, ale świadome mijanie się z prawdą.

„Stronnictwa, na gruncie narodowym stojące“, zgadzają się ze stańczykami tylko na jednym punkcie, że dziś powstania robić nie należy. Niepodobna jednak wyciągać z tego wniosku, że stronnictwa te zgadzają się na „politykę narodową“ stańczyków. Możnaby mo-

APENTA
Jedna z najlepszych, solankowych, przeczyszczających wód mineralnych.
Giuseppe Lapponi
lekarz przyboczny
Jego Świątobliwości Papieża
Skład we Lwowie u
Rudolfa Weinreba.
Król. rumuńsk. dost. nadw.
9395

wić o tem wówczas dopiero, gdyby te stronnictwa zgadzały się ze stańczykami na punkcie tego, co robić należy. Otóż zapewne nawet w chwilach najfantastyczniejszych marzeń, myśl takiego stanu rzeczy nie przychodzi obecnie redaktorom „Czasu“. Wszak ich sojusznicy i przyjaciele serdeczni z zaboru rosyjskiego „ugodowcy“ ustami jednego ze swoich najwybitniejszych przedstawicieli przyznali, że są zupełnie rozbici i stracili wszelki mir u swoich i wszelkie względy u władz rosyjskich, które wiedzą dobrze o ich bezsilności w społeczeństwie polskiem. Ostatni ich czyn polityczny — memoryał 23 — był tego rodzaju, że wyrzekają się go ci sami, którzy go podpisali i tłumaczą się tem, że ich oszukali i wciągnęli inicyatorowie. Hr. Tarnowski zaś na ostatniem zebraniu klubu oświadczył się przeciw podawaniu próśb i memoryałów, a więc pośrednio potępił też ostatni czyn zamierającego sojusznika, który istotnie był „ogarnięty“ poglądami stańczyków.

Jeżeli może być mowa o jakiejś „polityce narodowej, której klub konserwatywny dał wyraz“, to jest nią powstrzymanie się od wszelkiej akcyi, bezczynne wyczekiwanie. Otóż wówczas tylko mógłby „Czas“ utrzymywać, że poglądy stańczyków ogarnęły całe społeczeństwo, gdyby to „wskazanie polityczne“, ta „polityka narodowa“ zyskała powszechne uznanie.

Tak jednak nie jest. Przeżywamy chwilę bardzo trudną i poważną, ale żyć chcemy jako naród i dlatego protestujemy energicznie przeciwko „polityce narodowej“ tak stańczyków, jak i tych pseudo-patryotycznych żywiołów, którym lekcye „polityki narodowej“ dają unarodowieni raptem międzynarodowcy. Odrzucamy politykę samobójstwa narodowego, czy odbędzie się ono przez zgnębienie wszystkich sił społecznych w zarodku, czy też przez zmarnowanie ich przez wyładowanie niewczesne i bezcelowe.

Jak dalece zresztą członkowie klubu nie łudzili się, iżby ich poglądy ogarnęły całe społeczeństwo, najlepszym dowodem jest to, że na swem posiedzeniu zwracali się z wszelką zaciekłością przeciw „Wszechpolakom“. Wprawdzie w ogłoszonem drukiem sprawozdaniu sprawę tę nieco zatarto, ale jednak przytoczone ustępy z niektórych mów (np. dr. Caro), protestujących przeciwko napaściom na Wszechpolaków, świadczą wymownie o tem, że mowy przed drukiem zostały odpowiednio opracowane.

= Łatwo jest dostrzedz to, czego się pragnie, a jeszcze łatwiej udawać, że się coś zobaczyło to, co jest pożądanem. Nie dziwimy się przeto, że „Naprzód“ w jednym z ostatnich numerów rozpisuje się o rzekomym „rozłamie w stronnictwie narodowo-demokratycznem“, które, mówiąc nawiasem, nazywa się nieco inaczej, bo „demokratyczno-narodowem“. Pochop dały mu do tego odezwy lokalnych komitetów okręgowych, które organ socyalistyczny ze znaną wykrętnością tłumaczy. Dla dopięcia swego celu przypisuje on galicyjskiej demokracyi narodowej w ogólności, a pismu naszemu w szczególności albo to, czegośmy nigdy nie mówili, albo nawet to, co właśnie sam utrzymywał i przeciwko czemu energiczniesmy protestowali.

Od chwili wybuchu zaburzeń w Warszawie wykazywaliśmy kłamliwość zapewnień socyalistycznych, że to P. P. S. ruch cały wywołała i nim kieruje, wykazywaliśmy między innemi i na tem miejscu, że tym przechwałkom przeczą mimowolne wyznania, rozsypane w korespondencyach. Obecnie „Naprzód“ zmienia front i powiada, że

> „pogłoski, że rewolucyę „zrobili“ agitatorzy należy uznać za intrygi „sługusów carskich“, dążących do utrwalenia ucisku ludu.“

Ruchu nie „zrobili“ agitatorzy, niemniej przeto niosą oni odpowiedzialność za ten ruch, do którego się przyłączyli i któremu dali się unieść, gdyż głosili całemu światu, że to oni go wywołali, że nim kierują, że cały ruch ma jasno wytknięte cele. Agitatorzy socyalistyczni nie mieli dotąd odwagi przyznać się, że ruch ich zaskoczył, nie mieli odwagi zająć wobec niego stanowiska krytycznego, przeciwnie solidaryzowali się z każdym jego objawem, a nawet podżegali do wystąpień zbrojnych, dostarczali rewolwerów itp. Słusznie też do nich zwracać się będzie społeczeństwo z żądaniem zdania sprawy z ich czynów, słusznie też ich będzie winiło za zmarnowanie sił, nagromadzonych w ludzie polskim i zmarnowanych przy „świadomej“ pomocy i „celowem“ współdziałaniu agitatorów socyalistycznych. Nikt też nigdy nie przeczył robotnikom prawa strajkowania. Mogła być tylko i była istotnie mowa o szkodliwości lub pożyteczności korzystania z tego prawa. Nikt nie przeczy prawa wojowania państwom, można jednak uznawać jednocześnie, że ta lub owa wojna przyniosła więcej strat narodowi, niż korzyści, oraz że np. Napoleon III w r. 1870, a Mikołaj II w 1904 rozumniejby zrobili dla własnych nawet interesów, gdyby ze swego prawa wojowania niekorzystali.

Zdumiewającą jest wprost naiwność czy bezczelność „Naprzodu“, gdy cytuje odezwę demokratyczno-narodową okręgowego komitetu dąbrowskiego, rozpoczynającą się od słów:

> „W czasie ostatniej mowy w Zagłębiu Dąbrowskiem, słyszeć się dawało: „my Polski nie chcemy!“ „na co nam Polska“.

„Naprzód“ nie rozumie, zdaje się, tego, że przytoczone w odezwie słowa policzkują agitatorów socyalistycznych. Jakto! przecież czytaliśmy w „Naprzodzie“, że to P. P. S., podnosząca sztandar niepodległości Polski, powołała Zagłębie Dąbrowskie do strajku, że ona to prowadzi robotników i oto wśród tych prowadzonych, wśród tych co — jak nam głoszono — podejmują walkę z rządem o ideały narodowe wbrew zgniłej burżuazyi, wśród nich właśnie słyszeć się dają takie głosy! I panom z „Naprzodu“ nie płoną wstydem lica!

W artykule wspomnianym „Naprzód“ przytacza trzy odezwy lokalne demokratyczno-narodowe. Jedna z nich — o której już wspomnieliśmy — zwraca się przeciwko agitacyi żandarmów, policyi i szpiegów, starających się przedstawić, że „Polska to bat i pańszczyzna“. Dwie inne, wydane przez komitet na ziemię piotrkowską i kaliską, dążą do załagodzenia strajku, nawołując fabrykantów do ustępstw, a robotnikom wskazując, jakie żądania stawiać winni. W żadnej z tych odezw niema naturalnie nawoływania do bezcelowych rozruchów, niema nic sprzecznego ze stanowiskiem demokratyczno-narodowem.

Gdyby ktoś zadał sobie trud zestawienia rozmaitych odezw socyalistycznych, tych nawet tylko, co drukowane były w „Naprzodzie“, wykazaćby mógł z największą łatwością i bez żadnego naciągania, już nie rozłam, ale całkowite rozpadnięcie się Polskiej Partyi Socyalistycznej. Co odezwa, to inny punkt widzenia, co miejscowość, to inny system działania. Pod względem politycznym odezwy stawiały już to autonomię Królestwa, już to federacyjny ustrój Rosyi, już to socyalistyczną rzeczpospolitę polską! To dopiero jedność i zgodność!

Pod względem ekonomicznym w Warszawie dążono do „zatamowania całego życia ekonomicznego“, domagano się zamykania sklepów i strajk rozpoczęto, jak się chlubił „Naprzód“, od piekarzy. W zagłębiu dąbrowskiem, jak się dowiadujemy z ostatniego numeru „Naprzodu“, przywódcy strajkujących przeciwdziałali zamykaniu sklepów i zawieszeniu robót w piekarniach, do czego dążyła... policya rosyjska. Nowy dowód jednolitego systemu świadomie działającej partyi!

Wieści z Królestwa

Zmiana generał-gubernatora w Warszawie.

Na Czertkowie nie sprawdziła się — przynajmniej formalnie — popularna legenda, że ze stanowiska generał-gubernatora warszawskiego jest tylko jeden awans na katafalk. Pomimo tylokrotnie zapowiadanego bliskiego zgonu Czertkowa, znienawidzony przez społeczeństwo polskie satrapa wyjeżdża z Warszawy żywy. Nietrudno odgadnąć, z jakiemi uczuciami Warszawa żegnać go będzie. O nowym generał-gubernatorze Maksymowiczu, niewiele wiadomo. Jest rzeczą charakterystyczną, że na nowego wielkorządcę Królestwa wybrano generała, który dotychczas nigdy w Królestwie nie był i stosunków tamtejszych zupełnie nie zna.

Dotychczas rząd rosyjski trzymał się pod tym względem innej taktyki: każdy z generał-gubernatorów warszawskich pochodził zwykle z pośród tych wyższych wojskowych, którzy przez dłuższy czas pełnili służbę w Królestwie.

Jest to objawem dość znamiennym, że obecnie od tej praktyki odstąpiono.

Natomiat nominacyi genera Maksymowicza towarzyszy opinia dobrego żołnierza. Jest to jedyny jego przymiot, który odrazu wymienili wszyscy korespondenci pism zagranicznych, zanim jeszcze nastąpiło oficyalne potwierdzenie powołania gen. Maksymowicza na stanowisko generał-gubernatora warszawskiego. Widocznie i rząd rosyjski kierował się przy tej nominacyi przedewszystkiem względami militarnymi. Uważano widocznie za stosowne, aby w chwili obecnej na czele rządów Królestwa stanął nie tyle administrator obznajomiony ze stosunkami tamtejszymi i z sekretami polityki rusyfikacyjnej, ile wybitny wojskowy, któryby mógł podnieść znaczenie tamtejszej siły zbrojnej. Wątpliwem jest, aby na wojskowy charakter nowego generał-gubernatora warszawskiego położono główny nacisk ze względu na niepokoje, które ogarnęły Królestwo. Rząd rosyjski wie lepiej od nas, że o poważnym ruchu zbrojnym w Królestwie nie może być mowy, że zresztą ogół społeczeństwa polskiego jest aż nadto dobrze przekonany o niemożliwości takich porywów.

Daleko prawdopodobniejszem jest, że przy wyborze nowego generał-gubernatora warszawskiego kierowano się innymi względami: „przyjacielskie usługi“, jakie ofiarował rząd pruski przy tłumieniu rozruchów w Królestwie były zbyt podejrzane, może wyrażano je zbyt natarczywie, aż rząd rosyjski doszedł do wniosku, że... nie zawadzi mieć obecnie zdolnego generała i dobrego żołnierza na czele wojsk okręgu warszawskiego.

To był, zdaje się, istotny motyw wyboru gen. Maksymowicza na stanowisko wielkorządcy Królestwa.

Do pochlebnej o nim famy charakteryzującej go jako człowieka dobrego i sprawiedliwego nie możemy przywiązywać zbyt wielkiej wagi już choćby dlatego, że nie wiadomo z jakiego źródła ta opinia się rozchodzi.

Zresztą o systemie rządów w Królestwie decydować będzie nie tyle osoba generał-gubernatora, ile ukształtowanie się stosunków ogólno-państwowych.

Ponowny wybuch strajku w Łodzi.

Do „Nowej Reformy“ piszą:

„Dziś 3 marca minęło pełnych pięć tygodni od chwili wybuchu u nas strajku fabrycznego. Mimo przeciągania się bezrobocia, sytuacya nie tylko się nie wyświetla, ale przeciwnie zamieszanie wzrasta z dniem każdym. Strajk najwidoczniej w Łodzi się wznawia, a do bezrobocia przyłączyły się dziś fabryki Gejera, Gampego, Tykocinera i wiele zakładów przemysłowych pomniejszych. Tymczasem wytwórcy nie myślą podnosić płacy, podczas gdy między robotnikami wzburzenie potęguje się bez miary.

Dziś w pobliżu fabryki Poznańskiego, znów padły strzały karabinowe, zabijając na miejscu kilkanaście osób,

---

10 KAZIMIERZ GLIŃSKI.

ŚWIĘCOWIE.

Powieść z lat dawnych.

(Ciąg dalszy.)

Dziwnie smutek ony wyglądał przy krępej postaci pana Floryana, przy bliźnie rycerskiej, która zawaliła mu pół czoła i przez skroń do ucha lewego przeszła; dziwnie ten smutek a melankolia wyglądały w izbie onej, której ściany, od smolnych drzazg okopcone, świeciły migotliwym blaskiem toporów i mieczów poszczerbionych, dzid rdzawych i tarcz pogiętych, które świadkami były, że ani on, ani jego ojcowie nie wylegali się w puchach miękkich, jeno swe zdrowie a krew zacną nieśli braciom a miłej ojczyźnie w ofierze. Takich nie złamie strach a smutek nie powali, melankolia przed drzwiami się zatrzyma: ma-li wejść, czy tył podać, namyślając się długo... A nieodrodnym synem praojców swoich był pan Szary: świadczyły o tem i siodła zdobyczne, które na kozłach w rogach izby stały, i rdzą jeszcze nie zjedzone, a pęknięte dwa miecze krzyżackie, i łoże twarde siwym wilkiem pokryte, i sprzęty z dębu twardego bez miękkości siedzenia, jako przystało rycerzowi prawemu. A oto zamarkocił się i zadumał, że ani słów pani ciotki, ani pogwizdywań wichru nie słyszy.

Niewielki miał wzrost, ale zbity był w sobie, jako źrebiec z polskiego stada pochodzący, o barkach rozrosłych, karku twardym, głowie okrągłej, włosach równo na czole uciętych, a z tyłu podgolonych nieco, przy tem otyły był dosyć, co mu nie nadawało rycerskiego wyglądu, a gdy się uśmiechnął, to jakaś dobroduszność serdeczna z uśmiechu tego patrzyła, jakaś niewinność pacholęcia, nie licująca cale rycerzowi, na kresach ziem krzyżackich osiadłemu. Usta pełne miał, a szczerego koralu barwy, nos gładki i równy; jeno jasny, sumiasty wąs wysypał się uczciwie i dużemi wiechami ku dołowi sią zwieszał. W szarą kapotę odzian był, której podwinięte obie poły za pas skórzany założył, plecyma się oparł o zydla poręcz drewnianą, przeświecającą na wylot sercem wyciętem.

— Obwiesił się ktoś, abo niezbożność jaka na świecie się uczyniła, że wichr dmie taki nieumiarkowany — zaczęła znów pani ciotka.

— A niech tam!... — odmruknął pan Floryan.

Westchnął, wziął łyżkę, pogmerał w misie, parę razy do ust podniósł i znów jeść przestał, w zadumanie jakieś popadając. Nie strzymała teraz pani Jagnieszka i zapytała wręcz:

— Florku, co tobie, żeś taki nie swój?

— Abo nie wiecie?

— Czegoż się smęcić, wżdy o ręki panny nie prosiłeś jeszcze, a wiema, że rodziciele krzywi nie będą.

— Co mi po tem, gdy z dziewką do ładu nie nie można przyjść.

— Mówił-żeś jej?

— Nie!

— To jakże?

— Abo to ozór wystrzępić potrzeba, by poznać, jako jest?

— Cóż ona?

— Ano — nic!

— To jakże?

— Ciężko mi, pani ciotko, i już widzi mi się, że potrza nadzieje wszystkie na kołku zawiesić, na Krzyżaki pójść, jak tylko jaka okazya się nie natrafi i raz już zakończyć z onym żywotem mizernym.

— Bójże się Boga! — zawołała pani Jagnieszka, łyżkę do misy opuszczając, aż chlupnęło.

— Abo to źle skończyć rycerzowi prawemu?

— Jużci, że źle, bo żywota chcesz zbyć się niekoniecznie z posługi dla ojczyzny, jeno przez dziewkę, o której nie wiesz sam, miłuje, czy nie miłuje.

— Jako nie wiem? — zawołał pan Floryan. — A wżdy, gdybym nie wiedział, iże serca do mnie nie ma, tobym nie lamentował tak, jako widzicie, a jeno słońcem wiosennem patrzał, piwo zaś grzane, które nieumiarkowanie lubię, nito piesbym chlapał!...

— Prawdać to! — westchnęła ciotka. — Twaróg nietknięty, grzanki ostygły...

— Widzicie tedy, że umartwienie mam.

— Ale, — zaczęła znów pani Jagnieszka.

— Powiedajcie... śmiało!... Wżdy okrom was, bliższych sercu swojemu nie mam. Nie jąkajcie się, bliższych sercu swojemu nie mam. Nie jąkajcie się, przeciech nigdym wam słowa nie odebrał i nie pokazał nieukontentowania żadnego. Powiedajcie, co macie!

— O Jewkę chciałam ciebie jeszcze popytać...

— Aż mi srom, by tak się w podwice zadurzyć! wedle szczerości powiedam to wam, pani ciotko!... Bych był nie urodził się lepiej, niżby na takie zmizerowanie przyjść miało, a to ani snu załapać, ani jednego dnia bez tęsknoty przeżyć. Urok rzuciła a miłowanie, sama umiłowania a tęschności nie znająca!...

— Mówił-żeś z nią?

— Jako mówić, kiedy przystępu nie ma!

— To jakże?

(C. d. n.)

w tem głównie dzieci i kobiety. Wyzywająca postawa brutalnej siły zbrojnej czyni więc wszelkie zabiegi, aby ludność rozdrażniać i doprowadzić ją do czynów ostatecznej rozpaczy. W postępowaniu tem znać czujną, prowokującą rękę biurokracyi moskiewskiej: dla niej przeciąganie obecnej ciężkiej sytuacyi jest nieodzownym na razie warunkiem bytu i ostoi w Królestwie Polskiem“.

Wstrzymanie zajęć zapowiedzieli wszyscy urzędnicy pocztowi w Łodzi. Granice zarobków pocztowców istotnie były minimalne, są też to jedyne posady rządowe, które przeważnie zajmują jeszcze dotąd Polacy.

Strajki agrarne.

Z Warszawy donosi korespondent „Nowej Reformy“ (Świt): „Od osób przejeżdżających z Podlasia dowiaduję się o niebywałem zamieszaniu, jakie panuje w całej niemal gubernii siedleckiej. — Parobcy odmawiają całkowicie posłuszeństwa, żądając podwyższenia w dwójnasób pensyi i ordynaryi, a nadto ustanowienia 9 godzinnego dnia pracy. Obywatele ziemscy stają zupełnie bezradni, a początki objawów rabowania dworów powodują całkowitą panikę. Władze powiatowe, wobec groźnej postawy ludu, odchodzą poprostu od zmysłów. Straż ziemska, nie chcąc narażać się chłopom, odmawia posłuszeństwa. W miasteczku Sokołów bezrobocie ogłosili wszyscy urzędnicy miejscowego biura naczelnika powiatu. Po wsiach pojawiają się całe masy agitatorów i ogłaszają ludowi, iż mają mandat od gubernatora, aby nakazać ludowi walkę z ziemianami. Niektórzy odczytują nawet rzekomo otrzymane papiery urzędowe.

Odgłosy wojny.

(n) Na olbrzymim froncie łukowym, mierzącym około 130 klm. długości, toczą się bezustannie zażarte walki, w których bierze udział 650.000 ludzi — a których rezultaty dotychczasowe są tylko jeszcze strategiczne. Obliczono, że do dnia wczorajszego, który był dwunastym dniem mukdeńskiej rozprawy, strony walczące straciły razem przynajmniej 20.000 w zabitych i rannych. Raporty marszałka Ojamy potwierdzają w zupełności doniesienia Biura Reutera. Na zachodzie odwrót rosyjskiej armii pod generałem Kaulbarsem, rozpoczęty 1 bm. z pod Czantan (między rzekami Hun i Liao) zmusił generała Oku do podzielenia wojsk prawego skrzydła japońskiego w ten sposób, że jedna część ścigała nieprzyjaciela aż poza Salinpu i dotarła onegdaj prawie aż pod sam Mukden — druga zaś część, mająca oskrzydlić Kaulbarsa od rzeki Liao, szła lewym brzegiem tej rzeki, dopędziła nieprzyjaciela pod Sinmintin. Jeżeli prawdą jest, co donosi korespondent berlińskiego „Localanzeigera“, to ta druga część armii generała Oku zapędziła dywizye nieprzyjacielskie daleko, poza Sinmintin, lecz (prawdopodobnie nie poparta na czas przez stojącego na północy generała Nogi) musiała wrócić na południe tej stacyi kolejowej. W obecnych warunkach sytuacyi na zachodzie, uważalibyśmy

odwrót Japończyków z Sinmintin jako klęskę,

której bezpośrednie następstwa mogą być dla marszałka Ojamy bardzo doniosłe. Te bowiem dywizye (o sile nieznanej jeszcze), wysunięte na najdalszy zachód, pozbawione łączności z centrum, mogą łatwo być odcięte od reszty wojsk generała Oku, całkowicie zaangażowanych między Salinpu a Mukdenem. Grippenberg byłby umiał wykorzystać sytuacyę; czy Kaulbars potrafi to uczynić, pozostaje do zobaczenia.

Centrum japońskie pod generałem Nodzu, prowadzi homeryczne boje, podobne do portarturskich, przeciwko rosyjskiej głównej armii pod Bilderlingiem, której stanowiska wzdłuż Hunu pod samym Mukdenem, bronione są, jak wczoraj zaznaczyliśmy, przez szańce, rowy i palisady, opatrzone we wszystkie środki destrukcyjne, jakie zajnowsza sztuka wojenna i wiedza inżynierska zdołała zaprowadzić. Sukces skrzydłowy Japończyków może te centralne walki okrutne uczynić zbytecznemi. Nie dziw, iż wiadomości z tego pola akcyi są na razie bardzo skąpe.

Generał Kuroki, zająwszy Fuszun, gotuje się do walnej rozprawy z Leniewiczem. Prawdopodobnie na skrzydłach wschodnich zajdą dziś jutro wypadki, które zadecydują o losie Mukdenu i — być może — całej armii Kuropatkina.

Z sali sądowej.

Starszy komisarz policyi przed sądem.

(Telefonem.)

Kraków 7 marca.

Starszy komisarz tutejszej dyrekcyi policyi, Stanisław Balicki, stanął dzisiaj przed tutejszym trybunałem przysięgłych, obwiniony o zbrodnię nadużycia władzy urzędowej, oraz o występek lekkomyślnej krydy. Rozprawie przewodniczy radca Windakiewicz; oskarżenie wnosi zastępca prokuratora Fr. Tokarz; broni adwokat dr. Seinfeld. Obwiniony Stanisław Balicki jest mężczyzną średniego wzrostu, dobrze zbudowanym, o regularnych rysach twarzy. Pochodzi z rodziny szlacheckiej; ojciec jego był dzierżawcą majątku Chełm pod Krakowem i tam się obwiniony urodził roku 1857. Stanisław Balicki po ukończeniu Uniwersytetu Jagiellońskiego, rozpoczął służbę w magistracie krakowskim; wkrótce wszakże przeniósł się do dyrekcyi policyi i tu doszedł dość szybko do stopnia starszego komisarza; w ostatnich czasach pełnił obowiązki naczelnika biura bezpieczeństwa publicznego „pod Telegrafem“, gdzie przeprowadził bardzo zręcznie i pomyślnie wiele trudnych i zawiłych śledztw. Ożeniony z panną Kochanowską, jest ojcem sześciorga dzieci; obecnie w urzędowaniu zawieszony.

Zbrodnię nadużycia władzy urzędowej uzasadnia akt oskarżenia w następujący sposób: Kierunek śledztwa policyinego w głośnej sprawie o kradzieże kolejowe, pozostawał w ręce Stanisława Balickiego. W toku śledztwa policya dokonała rewizyi domowej u konduktora Feliksa Moczulskiego, u którego, prócz innych przedmiotów, zabrano także dwa losy austr. Zakładu kredytowego ziemskiego ser. 5.235 nr. 13 i ser. 7.383 nr. 31. Losy owe jako depozyt karny pozostały na razie w ręku Stanisława Balickiego, a ten, przekraczając swoje obowiązki służbowe, zastawił d. 31 lipca 1903 r. w zakładzie Angelusa zabrane Moczulskiemu papiery wartościowe i pobrał na nie kwotę 400 kor. Aniela Moczulska w toku śledztwa zgłaszała się niejednokrotnie do Balickiego z prośbą o wydanie losów, jednak bezskutecznie, mimo że sędzia śledczy po wygotowaniu aktu oskarżenia na zwrot papierów wartościowych zezwolił. Balicki zbywał Moczulską niezgodnemi z prawdą wyjaśnieniami, iż wydanie losów dopiero po rozprawie będzie możliwe. Na natarczywe nalegania Moczulskiej, pożyczył jej w połowie marca 1904 r. kwotę 200 kor. i oświadczył wtedy, że losy zastawi, bo wydać ich nie może. Na dalsze nalegania, gdy Moczulska pożyczkę 200 kor. zwróciła, Balicki losy wykupił i oddał d. 28 maja 1904 r.

Dnia 13 listopada 1903 r. organy dyrekcyi policyi przeprowadziły wskutek nakazu sędziego śledczego rewizye domowe u konduktorów kolejowych Stanisława Balickiego (imiennika obwinionego) i u Floryana Krężałka, podejrzanych o udział w kradzieżach kolejowych. U pierwszego zabrano książeczkę Kasy oszczędności na kwotę około 800 kor., u drugiego na kwotę 1.373·46 kor. Obie te książeczki zastawił obwiniony w zakładzie Angelusa i mimo upominania się, nie zwrócił właścicielom. Obie te książeczki wykupił dopiero po aresztowaniu obwinionego brat jego p. Józef Balicki. Również zastawił obwiniony trzy książeczki, zabrane podczas rewizyi u p. Maryi Ziętkiewiczowej, wdowy po konduktorze kolejowym. Książeczki opiewały na kwotę około 4.000 kor.; obwiniony pobrał na nie u Angelusa 3.200 kor.; następnie zaś, potrzebując dalszej pożyczki w kwocie 1.500 kor., przesłał d. 14 września 1904 r. wydane na nie kartki zastawnicze, wskutek czego wymienione trzy książeczki zostały ponownie w tym dniu na kwotę 4.700 kor. w zastaw wzięte. Kilkakrotne upominanie się Ziętkiewiczowej o książeczki nie odniosło żadnego skutku. Książeczki wykupił dopiero p. Józef Balicki po aresztowaniu obwinionego.

Akt oskarżenia podnosi, iż obwiniony względem papierów wartościowych i książeczek wkładkowych, wyżej wymienionych, które w wykonywaniu swego urzędu otrzymał i które jako depozyt karny powinien był przechować, przedsięwziął zarządzenia, stanowiące jawne naruszenie jego obowiązku urzędowego, a z drugiej strony niezgodne z naturą depozytu. Zamiast bowiem przechować skonfiskowane dokumenty i strzedz ich pilnie zarówno przed zaginięciem, jak i przed dostaniem się w ręce osób trzecich, obwiniony zastawił je w zakładzie zastawniczym wątpliwej reputacyi i obciążył znacznemi sumami, których z własnych funduszów zwrócić nie był w stanie, a pożyczone kwoty obracał wyłącznie na swoją korzyść. Nie może zatem ulegać wątpliwości — wywodzi akt oskarżenia — że w tem działaniu obwinionego leży istota zbrodni z §§ 101 i 102 b) uk.

Z zakładem Angelusa, jak twierdzi dalej akt oskarżenia, wiązały obwinionego stosunki bliższe, aniżeli ściśle interesów dotyczące. Pomijając bowiem fakt, że Angelus liczył Balickiemu niższe od zwykle pobieranych odsetki, np. przy kosztownościach 12 zamiast 16 prc., przy papierach wartościowych 8 lub 10 prc. zamiast 12 prc., to stwierdza księga zastawnicza papierów wartościowych, iż d. 27 października 1903 r. i d. 29 stycznia 1904 r. udzielono Balickiemu na podstawie zwykłego biletu pożyczek w kwotach 500 i 700 kor. przy pozycyach, dotyczących zastawionych przez Balickiego książeczek konduktorskich, nazwisko zastawiającego, wpisane pierwotnie jako „Balicki“, przerobiono następnie na „Bylicki“, niewątpliwie w tym celu, aby skierować na mylne tropy władzę, która mogła mieć interes w wyśledzeniu zastawiającej osoby. Doznając ze strony Angelusa pieniężnej pomocy, poczuwał się Balicki do obowiązku odwdzięczenia się za nią. Skorzystał też ze sposobności, gdy tutejszy sąd śledczy wdrożył przeciw Angelusowi dochodzenia karne o zbrodnię oszustwa, a Balickiemu jako starszemu komisarzowi policyi, polecono przeprowadzić rewizyę w zakładzie zastawniczym. Sędzia śledczy dr. Kazimierz Marowski wydał w tej mierze d. 2 lipca z. r. ustne polecenie Stanisławowi Balickiemu i wskazał potrzebę zabrania wszystkich bez wyjątku ksiąg zakładu i wszystkich kartek zastawniczych.

Ta ważna czynność nie pozostała jednak w tajemnicy. Jeszcze w tym samym dniu zawiadomił obwiniony Włodzimierza Angelusa o mającej się odbyć rewizyi w zakładzie zastawniczym. Jak zeznaje Angelus, przysłał mu Balicki list, podpisany pełnem nazwiskiem, lub tylko początkową literą, tej treści:

„Sprawa Pana stoi niepomyślnie, polecono mi wykonać rewizyę. Jeżeli się to na co przyda, to przyjmij Pan tę wiadomość jako upominek od przyjaciela“.

Po otrzymaniu otrzeżenia, usunął Angelus, mogące mu szkodzić dokumenty; w lecie, w czasie wielkich upałów, jak stwierdza świadek Andrzej Jakus, przewoził przy pomocy dwóch robotników księgi i kartki z zakładu zastawniczego przy ulicy Wiślnej do magazynu przy ulicy Brackiej; sam Angelus wyjmował owe kartki z niektórych przedziałek, co Wawrzyniec Jakus, brat Andrzeja, tłumaczył w ten sposób, iż ma być rewizya i Angelus usuwa kartki „najbardziej sfałszowane“.

W jakiś czas później przekonał się Andrzej Jakus że książki i kartki, przewiezione na ulicę Bracką, zniknęły stamtąd i niewiadomo gdzie się podziały. Manipulantka Julia Brachówna w tydzień po rewizyi słyszała od Angelusa, iż musi Balickiemu zrobić wzajemną grzeczność i wykupić jego bilet, zastawiony na 700 koron W kilka dni później wspomniał Angelus, iż bilet ten rzeczywiście wykupił i Balickiemu zwrócił. Przy rewizyi d. 4 lipca 1904 r. nie znaleziono w zakładzie Angelusa tych dokumentów, na których usunięciu Angelusowi zależało. Ustne sprawozdanie, złożone sędziemu śledczemu i pisemna odezwa z dnia 8 lipca 1904 r. podpisana przez Balickiego, stwierdzują, że rewizya, dokonana w mieszkaniu Ludwika Angelusa, nic podejrzanego nie przyniosła. Tymczasem akt oskarżenia podnosi, że Balicki wcale nie przedsiębrał rewizyi w mieszkaniu Angelusa.

W powyższem działaniu obwinionego — zauważa akt oskarżenia — mieszczą się również znamiona zbrodni nadużycia władzy urzędowej, albowiem Balicki, mając przeprowadzić z mocy swego urzędu rewizyę u Angelusa i będąc obowiązanym zarządzenie w tej mierze w ścisłej zachować tajemnicy celem należytego osiągnięcia celu rewizyi, a o wyniku jej zgodne z prawdą złożyć sprawozdanie, w obu tych kierunkach nadużył swej władzy, albowiem podejrzanego o rewizyi naprzód zawiadomił, a wynik rewizyi w mieszkaniu prywatnem fałszywie jako ujemny przedstawił.

Działanie takie — zaznacza akt oskarżenia — spowodowało dla państwa szkodę w wymiarze sprawiedliwości, albowiem oskarżony Angelus usunął kompromitujące go najbardziej księgi; przyniosło także stratę materyalną tym osobom, które krzywdzone przez Angelusa, a nieznane sądowi, nie będą mogły być w śledztwie przesłuchane w charakterze świadków i poszkodowanych.

Obwiniony Balicki przyznał się do powyższego czynu, podając, że rzeczywiście ustnie (a nie pisemnie co jest obojętnem dla sprawy) zawiadomił Angelusa o rewizyi temi słowy: „Panie Angelus źle jest, będzie u pana rewizya“; że rewizyi w prywatnem mieszkaniu Angelusa nie przeprowadził, a jeżeli odmienne złożył sprawozdanie, to mógł to uczynić przez pomyłkę.

Balicki tłumaczy się dalej, że ostrzeżenie o rewizyi dlatego przesłał Angelusowi, bo uważał go za uczciwego człowieka, i nie wierzył, aby coś złego zrobił.

Akt oskarżenia zbija w szczegółowym wywodzie tłumaczenie się Balickiego i jako dowód jego zawisłości od Angelusa przytacza następujący fakt: dnia 16 kwietnia 1904 r. zastawił Balicki w zakładzie Angelusa książeczkę wkładkową powiatowej Kasy oszczędności w Krakowie pozornie na 2000 kor. opiewającą i otrzymał tytułem pożyczki 1800 koron. Książeczka ta została przez Balickiego w ten sposób według jego własnego przyznania podrobioną, iż w miejsce właściwego salda, wynoszącego zaledwie kwotę 6 złr. 3 kr., wpisał fałszywie saldo 1000 zł. i książeczkę pozornie w ten sposób na 2000 koron opiewającą, oddał w zastaw Angelusowi. W razie, gdyby rewizya w tajemnicy była zarządzoną, byłoby niewątpliwie i owo fałszerstwo na jaw wyszło.

Na krótki czas przed swem aresztowaniem prosił obwiniony Ludwika Angelusa, aby mu wydał książeczki zastawione, obiecując w zamian zająć się losem jego aresztowanego ojca i sprawą pokierować tak, aby jak najpomyślniejszy wzięła obrót. Ludwik Angelus wydał rzeczywiście Balickiemu zastawione książeczki, a gdy następnie domagał się ich zwrotu i po dwóch dniach je otrzymał, nie było już między niemi owej sfałszowanej na 2000 kor. opiewającej książeczki.

Wreszcie przechodzi akt oskarżenia do uzasadnienia zarzuconego Stanisławowi Balickiemu występku lekkomyślnej krydy. W listopadzie z. r. stan bierny majątku obwinionego miał wynosić 32.548 kor., w czem mieści się kwota 9.500 kor., zapłacona przez brata p. Józefa Balickiego na wykupno książeczek z zakładu Angelusa i pokrycie niektórych zobowiązań w dniu aresztowania Stanisława Balickiego. W stan czynny przyjmuje akt oskarżenia kwotę 17.260 kor., przedstawiającą wartość realności Stanisława Balickiego, położonej w Przegorzałach pod Krakowem. Deficyt wynosiłby zatem 12.288 kor., jeżeli w stan czynny przyjmie się jeszcze wartość urządzenia domowego w sumie 3000 kor.

Obwiniony odmówił wszelkiego wyjaśnienia co do swych stosunków majątkowych; zaznaczył tylko, że przyczynę swego stanu finansowego upatruje w zapłaceniu znacznych długów za teścia swego Felicyana Kochanowskiego i za zmarłego Zygmunta Felkla oraz w kosztach leczenia, spowodowanych chorobą dziecka. Akt oskarżenia zaznacza, że obwiniony wykupił trzy weksle teścia i zapłacił za nie łączną sumę 1.620 kor.; że za Zygmunta Felkla zapłacił 393 kor. 58 hal., otrzymał jednak równowartość tych strat w darowiźnie 1000 kor., którą mu szwagier Felkla, dr. Schlichting, na pokrycie poniesionej szkody wręczył w grudniu 1904 r. Zaznacza jeszcze w tej mierze akt oskarżenia, iż poręczanie obcych długów i idący za tem obowiązek płacenia ich, nie jest nieszczęśliwym i niezawinionym przypadkiem, lecz raczej dowodem lekkomyślności, nieobliczającej skutków z przejmowania cudzych zobowiązań w regule wynikających. Ponadto dysproporcya między sumą obcych

długów, które Balicki pokrył, a wysokim deficytem własnym, wyklucza przypuszczenie — konkluduje akt oskarżenia, — aby przyczyną jego złego stanu finansowgeo mogło być wyłącznie podpisywanie weksli Kochanowskiemu i Felklowi.

Przegląd muzyczny.

(Koncert Sarasatego i pani Marks-Goldschmidt).

Sarasate wyczerpał już swój kapitał artystyczny. Oto uwaga nasuwająca się dziś na myśl każdemu słuchaczowi, siłą niezaprzeczonego faktu. Pozostały mu jeszcze pewne właściwości wielkiego niegdyś wirtuoza, i szczegóły pięknej niegdyś gry; ogółem jednak wziąwszy, żyje on już obecnie głównie z kapitału swego imienia, które w miastach mniej interesujących się światowym ruchem artystycznym, zachowało dawny swój blask. Że Lwów do tego rzędu miast należy, o tem wątpić nie można, wziąwszy w rachunek fakt, że ani Henryk Marteau, ani Teresa Carreno, te dwie prawdziwe gwiazdy tegorocznego sezonu naszej Filharmonii, nie mogły się pochlubić takiem przepełnieniem sali, jakie miał Sarasate ze swą towarzyszką panią Bertą Marks-Goldschmidt. A gdzież tu jakiekolwiek porównanie możliwe, między wymienionymi skrzypkami i pianistkami?..

Ale przedewszystkiem program Sarasatego był strasznie ubogi. Wirtuozowi o tem imieniu, nie wypada grać czegoś podobnie słabego, jak „fantazya“, a powiedzmy poprostu „potpourri“ operowe, którem nas uraczył; i nie wypada mu dalej grać aryi Bacha z tak naiwnemi zmianami, nazwanemi śmiesznie i pretensyonalnie „Edition Sarasate“. Jak zaś artysta wyobrażać sobie może, iż połączenie kilku motywów, chociażby i z Mozartowskirgo „Don Juana“, opracowane bardzo prymitywnie, a właściwie wcale nie opracowane, zdoła wrażenie jakieś wywołać; lub że umieszczenie melodyi Bachowskiej w rozmaitych oktawach, może ją upiększyć, to już są rzeczy naprawdę trudne do pojęcia.

Do tego wszystkiego dodać należy wykonanie, którego nonszalancya, graniczyła z lekceważeniem słuchaczy, lub niedbalstwem. Gdyby nie kantylena Chopinowskiego Nocturnu, grana i dziś jeszcze z ową czystością i słodyczą, które w dawnych latach zachwycały słuchacza we wszystkiem, co grał Sarasate; gdyby nie piękny ton instrumentu i gdyby nie kilka staccatowych biegników, to niepodobnaby w nim nawet poznać dawnego wielkiego wirtuoza. Zapału też już dziś w tej grze niema, ów zaś „ogień południowy“, o którym dawniej tyle pisano (w rzeczywistości złudzenie to było i wówczas więcej wywoływane powierzchownością artysty, niż temperamentem jego) obecnie należy do rzędu legend. Darmo, mistrz się postarzał, i nietylko stopnie estrady stawiają mu już dziś przeszkody, nie tylko światło mu niedogadza, lecz i technika niedopisuje i duch osłabł.

Sarasate, uczuwa widocznie sam tę swoją dekadencyę i zdaje się powoli abdykować na rzecz wiernej swej i długoletniej, jakkolwiek znacznie młodszej od siebie towarzyszki p. Marks-Goldschmidt. Na znak tej abdykacyi, oddał jej słynnego rumaka, na którym tyle batalij wygrał: swoje „Melodye cygańskie“. Pani Marks-Goldschmidt używa ich do zwyczajnego estradowego zaprzęgu, czyli mówiąc inaczej, zrobiła z nich coś w rodzaju Lisztowskiej rapsodyi, „kawałek“ fortepianowy zręczny i efektowny, zresztą zupełnie „oswojony“, i daleki od zamiarów niepokojenia kogokolwiekbądź, zarówno kompozytorów, jak pianistów, a nawet zwyczajnych słuchaczy. Co do gry, to pianistka ta w zeszłym jeszcze roku tak roztropna, pełna smaku i elegancyi, zmieniła się potroszę na niekorzyść. Zaprawdę, złym jakimś podszeptom uległa, zabierając się do Fis-moll poloneza Chopina, bo rzecz ta przerasta jej siły duchowe i fizyczne. Nawet Lisztowska VI Rapsodya zdawała się zbyt wielkie trudności stawiać pianistce tym razem; te zaś utwory, które stanowią zakres dla niej najwłaściwszy, np. Waryacya Mozarta, również nie miały szczęścia, bo brakowało im idealnej owej czystości i równości, na których głównie wdzięk ich polega. Być może, iż współkoncertantka Sarasatego, była chwilowo nieusposobioną.

ST. NIEWIADOMSKI.

MAŁY FELIETON.

L. Andrejew. Ściana.

(Dokończenie).

Skończyli swoją robotę — ten co uderzał głową i drugi, który mu pomagał, i kiedy podpełzłem, jeden wisiał na haku, wbitym w ścianę, i był jeszcze ciepły, a drugi śpiewał z cicha wesołą piosenkę.

— Idź, powiedz głodnemu — rozkazałem mu, i poszedł posłusznie, nucąc. I widziałem, jak głodny rozstał się ze swoim kamieniem. Zataczając się, padając, potrącając wszystkich kolczastymi łokciami, to na czworakach, to pełzając, przedzierał się do ściany, gdzie kołysał się wisielec, i kłapał zębami i śmiał się radośnie, jak dziecko. Tylko kawałeczek nogi! Ale się spóźnił; uprzedzili go inni, silniejsi. Przeciskając się jeden przez drugiego, drapiąc się, kąsając, obstąpili trupa i gryźli jego nogi i łakomie mlaskali i chrupali rozgryzanemi kośćmi. I nie dopuścili go. Usiadł w kuczki, patrzył jak jedzą drudzy, i oblizywał się kosmatym językiem, i przeciągłe wycie rozchodziło się z jego ust, wielkich, pustych:

— Ja gło-dny.

Śmieszne to było; ten umarł za głodnego, a głodnemu nie dostał się ani kawałeczek nogi. I śmiałem się, i śmiał się drugi trędowaty, i żona jego żartobliwie zasłaniała i odsłaniała swoje chytre oczy; przymrużać ich nie mogła, bo rzęs wcale nie miała.

A on wył coraz zacięcej i głośniej:

— Ja gło-dny.

I ochrypłość znikła z jego głosu, i czysty metaliczny dźwięk, przenikliwy i jasny, wznosił się w górę i obijał się o ścianę i, odskakując od niej, leciał nad ciemnemi przepaściami i siwawymi szczytami gór.

I wkrótce zawyli wszyscy, znajdujący się pod ścianą, a było ich tak dużo, jak szarańczy, i żarłoczni i głodni byli, jak szarańcza, i zdawało się, że w nieznośnych mękach zawyła sama rozpalona ziemia, szeroko roztworzywszy swoją paszczę kamienną.

Niby las suchych drzew, pochylonych w jedną stronę wiatrem, wznosiły się i wyciągały ku ścianie konwulsyjnie wyprężone ręce, wychudłe, politowania godne, błagalne, i tyle w nich było rozpaczy, że wzdrygiwały się kamienie i bojaźliwie uciekały siwe i sine chmury. Ale niewzruszona była ściana i obojętnie odpierała wycie, warstwami przecinające i przenikające cuchnące powietrze.

I wszystkie oczy zwróciły się ku ścianie i rzucały z siebie ogniste promienie. Wierzyły i czekały w nadziei, że padnie i nowy świat odkryje, i w zaślepieniu swojem widziały już, jak chwieją się kamienie, jak od podstawy do szczytu drży kamienna żmija, nasycona krwią i ludzkimi mózgami. Może być, że to łzy drgały w naszych oczach, a myśmy myśleli, że to sama ściana, i jeszcze bardziej przejmującem stało się nasze wycie.

Zadźwięczał w niem gniew i radość z blizkiego zwycięstwa.

*

I oto co się wówczas stało. Wysoko, na kamieniu stanęła chuda, stara kobieta z zapadniętymi policzkami i długimi, nieczesanymi włosami, podobnymi do siwej grzywy starego, zgłodniałego wilka. Odzież miała potarganą, obnażającą żółte, kościste piecy i obwisłe, wycieńczone macierzyństwem piersi. Wyciągnęła ręce ku ścianie i wszystkie spojrzenia pobiegły za niemi; przemówiła, a w głosie jej tyle było męki, że wstydliwie zamarło wycie głodnego.

— Oddaj mi dziecko! — wołała kobieta.

I milczeliśmy wszyscy i uśmiechaliśmy się w niecierpliwem oczekiwaniu, co odpowie ściana. Krwawoszare plamy mózgu tego, którego ta kobieta nazywała „mojem dzieckiem“, występowały na ścianie i my, wzburzeni, groźni, czekaliśmy, co odpowie nikczemna zabójczyni. I tak było cicho, żeśmy słyszeli szelest chmur, przeciągających nad naszemi głowami, i czarna noc nawet stłumiła jęki w swojej piersi, i z lekkim świstem tylko wypiuwała z siebie miałki piasek, jątrzący nasze rany. I znów zabrzmiało surowe i gorzkie żądanie:

— Okrutna, oddaj mi dziecko!

Coraz groźniejszym i zajadlejszym stawał się nasz uśmiech, ale nikczemna ściana milczała. I wtedy z oniemiałego tłumu wystąpił ładny i surowy starzec i stanął obok kobiety.

— Oddaj mi mojego syna! — rzekł.

Tak strasznie było a wesoło! Grzbiet mój jeżył się z zimna, i mięśnie się prężyły z napływu niewiadomej, groźnej siły, a towarzysz mój trącał mnie w bok, kłapał zębami i cuchnący oddech syczącą, szeroką falą wychodził z jego ust gnijących.

I oto jeszcze wyszedł z tłumu człowiek i rzekł:

— Oddaj mi mojego brata!

I jeszcze jeden wyszedł i rzekł:

— Oddaj mi córkę!

I oto zaczęli wychodzić mężczyźni i kobiety, starzy i młodzi, i wznosili ręce, i nieubłaganie dźwięczało ich gorzkie żądanie:

— Oddaj mi moje dziecko!

Wtedy i ja trędowaty, uczułem w sobie siłę i śmiałość, i wystąpiłem naprzód, i krzyknąłem głośno i groźnie:

— Zabójczyni! Oddaj mi samego mnie!

A ona — ona milczała. Taka fałszywa i podła, udawała, że nie słyszy, i złowrogi śmiech wstrząsnął moją twarzą wychudłą i wściekłość napełniła nasze serca zbolałe. A ona ciągle milczała, obojętna, nieczuła, i wtedy kobieta potrząsnęła gniewnie wyschłemi, pożółkłemi rękami i rzuciła jej nieubłaganie:

— Więc bądźże przeklęta, ty, zabójczyni mego dziecka:

Ładny, surowy starzec powtórzył:

— Bądź przeklęta!

I tysiącgłosowym jękiem powtórzyła cała ziemia:

— Bądź przeklęta! Przeklęta! Przeklęta!

*

I głęboko westchnęła czarna noc i, jakby morze, porwane huraganem i całą swoją ciężką, ryczącą masą wyrzucone na skały, zachwiał się cały widomy świat i tysiącem natężonych i rozżartych piersi uderzył o ścianę. Wysoko, do samych ciężko przewalających się chmur bryznęła krwawa piana i zabarwiła je, i zrobiły się ogniste i straszne, i czerwony blask rzuciły w dół, tam, gdzie grzmiało, huczało i wyło coś drobnego, ale potwornie licznego, czarnego, i dzikiego, coś, co w końcu odpłynęło z zamierającym jękiem, pełnym niewypowiedzianego bólu — i niezachwianie stała ściana i milczała. Ale nie bojaźliwie i nie wstydliwie ona milczała — chmurny i groźnie spokojny był wygląd jej niefo remnych oczu i dumnie jak królowa, spuszczała z ramion swoich purpurowy płaszcz wartko spływającej krwi, którego końce gubiły się wśród oszpeconych trupów.

Ale, umierając każdej minuty, byliśmy nieśmiertelni, jak bogi. I znów wezbrał potok ludzkich ciał i całą swoją siłą uderzył o ścianę. I znów odpłynął, i tak wiele, wiele razy, dopóki nie nastąpiło zmęczenie, i martwy sen i cisza. A ja, trędowaty, byłem u samej ściany i widziałem, że zaczyna się chwiać, ona, dumna królowa, i że groza upadku przebiega konwulsyjnie po jej kamieniach.

— Pada! — krzyknąłem. — Bracia, ona pada.

— Mylisz się, trędowaty, — odpowiadali mi bracia.

I wówczas zacząłem ich prosić:

— Niech stoi, ale czy każdy trup nie jest stopniem do szczytu? Nas dużo, i życie nam ciąży. Trupami zaścielemy ziemię; na trupy nowe nakładziemy trupy i tak dojdziemy do szczytu. I jeżeli tylko jeden zostanie, — zobaczy nowy świat.

I rozejrzałem się z wesołą nadzieją — i same tylko zobaczyłem plecy, obojętne, tłuste, ociężałe. W tańcu bez końca kręciło się tych czworo, schodzili się i rozchodzili, i czarna noc wypluwała mokry piasek, jak chora, i niezachwianą masą stała ściana.

— Bracia! — prosiłem. — Bracia!

Ale głos mój był wstrętny, i oddech cuchnący, i nikt nie chciał słuchać mnie, trędowatego.

— Biada!... Biada!... Biada!...

Tłum. Z. KŁOSNIK.

Wiadomości bieżące.

— **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się we czwartek 9 bm. w sali ratuszowej o zwyczajnej porze.

— **Konkursy** rozpisują: Zwierzchność gminna Mielca na posadę weterynarza miejskiego w Mielcu, z roczną płacą 1200 kor. Podania do 28 bm.— Zwierzchność gminy miasta Zatora na posadę sekretarza i kontrolora kasy dla urzędu miejskiego w Zatorze. Początkowa płaca 1200 koron. Podania do 15 bm.

— **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** — Dziś We wtorek, dnia 7 bież. m. Docent prywatny uniwersytu dr. B. Gubrynowicz: „Współczesny teatr polski“. Sala XIV uniwersytetu, II piętro, ulica św Mikołaja l. 4. — Początek o godzinie 7·30 wieczorem. — W środę, dnia 8 bm. prof. uniw. dr. J. Siemiradzki: „Płody kopalne ziem polskich“ (z obraz. świetln). Zakład chemiczny uniw. Ul. Długosza 6. Pocz. o g. 7·30.

— **Kiedy człowiek jest stary?** Na powyższy temat p. Edmund Naganowski wygłosi w Związku naukowo-literackim pogadankę w celu zagajenia dyskusyi. Ciekawy ten problem, interesujący każdego myślącego człowieka, a tembardziej wychowawcę i lekarza, stał się obecnie aktualnym w społeczeństwie angielskiem z powodu mowy profesora Oslera w Baltimore i spowodowanej nią żywej polemiki. Odczyt p. Naganowskiego odbędzie się w najbliższy czwartek o g. 8.

— **Rozstrzygnięcie konkursu artystycznego.** Z Tow. „Polska Sztuka Stosowana“. Dnia 3 marca b. r. rozstrzygnięto konkurs, ogłoszony przez wydział Tow. na projekt urządzenia gabinetu męskiego. Prac nadesłano 13. Sąd stanowili pp.: Jan Bukowski, Tadeusz Rychter, prof. Jan Stanisławski, Jan Szczepkowski, Edward Trojanowski, Jerzy Warchałowski i Kasper Żelechowski. Żaden z nadesłanych projektów, jako całość, nie odpowiadał wymaganiom sądu. Wśród projektów dekoracyi pokoju (malowanie ściany, portyery, firanki, przykrycie na stół itd.) najbardziej wyróżnił się projekt pod godłem „SW. PO. MI“. Projekt ten uzyskał nagrodę w kwocie 300 kor. Autorem jego jest p. Jan Raszka z Krakowa. Z projektów meblowych wyróżniały się szczególnie trzy, opatrzone godłami: „Korab“, „Z“ i „Com ta miał, tom ta dał“. Ponieważ jednak żaden z nich, jako całość, nie odpowiadał wymaganiom sądu, poszczególne zaś okazy wyróżniały się korzystnie, uchwalono zaproponować autorom tych projektów zakup poszczególnych okazów, razem na sumę wysokości nagrody 500 kor., a mianowicie z projektu „Korab“ uchwalono zakupić: fotel, kanapę, półkę na książki, kosz na papiery i przykrycie na stół za sumę 250 kor., z projektu „Z“: kanapę, fotel i półkę na książki za sumę 150 kor.; z projektu „Com ta miał, tom ta dał“: szafę biblioteczną i portyerę za sumę 100 kor. Nadto uchwalono wyróżnić wzmianką półkę na książki z projektu pod godłem „Syrena“. W ogólności stwierdzono dość wysoki poziom artystyczny nadesłanych prac, które będą wystawione na przeciąg dwóch tygodni w pałacyku hr. Czapskich przy ul. Wolskiej l. 12. Wystawa otwarta od 10 do 4. Wstęp 20 h., dla członków Tow. „Polska Sztuka Stosowana“ wstęp wolny.

— **Zamiast balu.** Otrzymujemy w formie litografowanego zaproszenia na bal następujące doniesienie:

Bal, jaki corocznie bywał urządzany na fundusz wsparcia uczestników powstania 1863-4 odbyć się nie może, skutkiem tego traci Towarzystwo znaczny dochód w funduszach, których potrzeba z każdym dniem wzrasta. Chcąc ten ubytek w inny sposób, a nie przez bal zastąpić — postanowił podpisany komitet odnieść się do znanych z ofiarności osób, prosząc, aby raczyły na ręce przewodniczącej tego komitetu nadsyłać datki, któreby ulżyły cierpiącym, a nie mogącym pracować zasłużonym starcom w ich opłakanym losie. — Zofia z Tarnowskich Siemieńska, Emilia Dembińska, Adamowa Sapieżyna, Włodzimierz Kozłowski, Wiktorya Niedziałkowska. — Łaskawe datki na ten cel, uprasza się nadsyłać pod adresem: JW. Zofia hr. Siemieńska we Lwowie ul. Piekarska.

— **Z Sokoła:** W sobotę 11 bm. odbędzie się wieczornica ku uczczeniu 38 letniej rocznicy założenia Towarzystwa. Początek o godzinie 8.

W niedzielę 12 bm. wieczorek uroczysty ku ucz-

czeniu tej samej rocznicy. Początek o godzinie 7 wieczorem. Lista otwarta od środy w kancelaryi „Sokoła“.

— **Wieczorki i zabawy.** Raut lekarski na dochód szpitalika św. Zofii, polikliniki i stacyi ratunkowej, odbędzie się w salach Filharmonii 25 bm. Program nader urozmaicony i wytworny, który wykonanym będzie na estradzie przez pierwszorzędne artystyczne siły naszego miasta. Loże i miejsca w amfiteatrze Filharmonii są już do nabycia w biurze Fizykatu miejskiego (Ratusz, parter).

— **Z Filharmonii lwowskiej** donoszą nam: We środę dnia 15 marca odbędzie się koncert dr. Konrada Zawiłowskiego, śpiewaka nadwornej opery, ulubieńca Lwowa. Bilety sprzedaje już kasa Filharmonii.

— **Teatry. Teatr miejski:**

We wtorek 7 bm. po raz pierwszy (nowość): „Ijola“, dramat w 4 aktach, z czasów średniowiecza. napisał Jerzy Żuławski. Gościnny występ Romana Żelazowskiego, artysły i reżysera teatrów warsz. W przedstawieniu biorą udział panie: Sołska (rola tytułowa), Gostyńska, Kozłowska, Zielińska, Sławińska; pp. Adwentowicz, Solski, Chmieliński, Jaworski, Antoniewski, Brzozowski, Wysocki, Kliszewski i inni.

We środę 8 bm. po raz drugi (nowość): „Ijola“, dramat w 4 aktach z czasów średniowiecza, napisał Jerzy Żuławski. Gościnny występ Romana Żelazowskiego, artysty i reżysera teatrów warsz.

We czwartek 9 bm. po raz trzeci (nowość): „Ijola“, dramat w 4 aktach, z czasów średniowiecza, nap. Jerzy Żuławski. Gościnny występ R. Żelazowskiego.

W piątek 10 bm. po raz 4-ty: „Apajune duch wodny“ operetka w 3 aktach K. Millöckera.

W sobotę 11 bm. po raz czwarty: „Ijola“, dramat w 4 aktach, Gościnny występ p. R. Żelazowskiego.

— **Rezolucya krakowskiego Towarzystwa demokratycznego.** Nie wiele znaków życia daje Towarzystwo demokratyczne krakowskie, a raczej nie daje ich wcale całymi latami. Szanuje ono widocznie bardzo swoje zdanie, nad wypowiedzeniem jego namyśla się długo i głęboko, nic dziwnego przeto, że o wypadkach obecnych w Królestwie wypowiedziało się już po całem społeczeństwie polskiem. Ale za to — co za głębia myśli w rezolucyi uchwalonej przez Towarzystwo demokratyczne krakowskie na posiedzeniu wczorajszem! Wnioskodawca i autor tej rezolucyi p. Konopiński objawia przedewszystkiem swoją sympatyę dla ruchu robotniczego w Rosyi — uczucie bardzo chwalebne, choć nie wyjątkowe.

„Jeżeli tedy — głosi dalej rezolucya — stan robotniczy polski w zaborze rosyjskim podjął tam przeciw samodierżawiu i biurokracyi walkę równoległą do ruchu robotniczego w Rosyi samej, to akcyę tę naszego stanu robotniczego witamy z tem większą sympatyą i z tem głębszem odczuciem jej motywów, że wywiesił on hasło obrony praw naszych narodowych we wszystkich dziedzinach publicznego życia“.

Nie możemy, co prawda, podzielać sympatyi p. Konopińskiego do ruchu na ziemiach polskich „równoległego do ruchu robotniczego w Rosyi“, bo sądzimy, że społeczeństwo polskie ma inne zadania, aniżeli społeczeństwo rosyjskie, bo interesy robotnika polskiego nie są identyczne z interesami robotnika rosyjskiego, to stwierdziliśmy to po stokroć razy, wie to i rozumie całe społeczeństwo polskie w zaborze rosyjskim, wiedzą o tem nawet korespondenci „Nowej Reformy“, że ruch robotniczy w Królestwie zaszkodził, niestety, nie tyle biurokracyi rosyjskiej, ile społeczeństwu polskiemu.

Wszak w chwili, gdy obradowało Towarzystwo demokratyczne krakowskie, wyszedł już z pod prasy wczorajszy numer „Nowej Reformy“, gdzie korespondent z Łodzi stwierdza wyraźnie, że podtrzymanie wrzenia w Królestwie leży w interesie biurokracyi rosyjskiej. (Ob. „Wieści z Królestwa“). Ale „pessymista“ z „Nowej Reformy“ posunął się dalej w swym optymizmie, rezolucya głosi: „Ze zbliżenia się innych warstw społecznych do stanu robotniczego, jakie wytworzyło się podczas ostatnich wypadków w Królestwie Polskiem, czerpiemy otuchę, że objaw ten ustali prawdziwie tę demokratyczną podstawę społeczną, w której spotkają się wszystkie stany naszej ojczyzny“.

I znowu zwrócić musimy p. Konopińskiemu i Tow. dem. krak. uwagę na ich własny organ, na tenże numer „Nowej Reformy“, na wiadomości z Podlasia (ob. „Wieści z Królestwa“).

Wiadomości te stwierdzają, że wywołany przez socyalistów ruch, którym nie zdołali oni, jak to przyznają sami, kierować nawet w ciągu 24 godzin, przybiera coraz bardziej charakter walki już nie z fabrykantami, ale z całą inteligencyą polską, staje się powolnem narzędziem w rękach pruskich i rosyjskich agitatorów. Nietylko niema „zbliżenia się“ poszczególnych warstw narodu, ale grozi zupełny ich rozłam.

O tem mógłby się p. Konopiński przekonać po 5 minutach rozmowy z jakimkolwiek przyjezdnym z Królestwa, z korespondencyi własnego pisma wreszcie. I rezultatu tego musieliśmy oczekiwać, bo ruchowi odrazu nadano charakter walki klasowej, dlatego nie mogliśmy mu przyznać charakteru narodowego, choć w odezwach socyalistycznych doczepiano tu i owdzie hasła patryotyczne.

P. Konopiński i Tow. demokratyczne krakowskie dali nam w rezolucyi swojej nie pogląd polityczny na obecną sytuacyę w Królestwie, ale abstrakcyjne rozumowanie upartych doktrynerów, zamykających oczy na rzeczywistość.

A ślepi i głusi na wołanie faktów nie mają prawa do wskazywania drogi innym.

Doktrynerskiego charakteru rezolucyi demokratów krakowskich nie okupuje końcowy ustęp o ruchu wśród młodzieży, ani wyznaczenie 200 kor. na rzecz uczniów wydalonych ze szkół.

Filantropia musi niekiedy wspierać politykę, ale równoznaczną z polityką nie jest.

— **Zjazd „Ogniwa“** obraduje w dalszym ciągu, podzielony na posiedzenia plenarne i na oddzielne komisye. Na zebraniach ogólnych omówiono sprawozdania wszystkich Towarzystw związkowych, do których należą: Bochnia: Znicz, Cieszyn: Znicz, Czerniowce: Ognisko, Graz: Ognisko, Kraków: Akad. Koło T. S. L., Chór akademicki, Czytelnia akad., Biblioteka słuch. prawa, Kółko filologiczne, Kółko filozof., Kółko germanistyczne, Kółko historyczne, Kółko rolników, Kółko slawistów, Oddział akad. „Sokoła“, Wzajemna Pomoc słuch. Uniw. Jag., Leoben: Czytelnia polska, Lwów: Akad. Koło T. S. L., Biblioteka słuch. prawa, Bratnia Pomoc słuch. leśn., Bratnia Pomoc słuch. weterynaryi, Bratnia Pomoc słuch. politechn., Bratnia Pomoc słuch. uniw., Chór akademicki, Czytelnia akad., Technickie Koło T. S. L., Związek słuchaczów architektury, Przemyśl: Znicz, Przybram: Czytelnia polska, Sambor: Znicz, Sanok: Znicz, Stanisławów: Młodzież polska, Wiedeń; Ognisko, Wieliczka: Towarzystwo młodzieży polskiej, Zakopane: Towarzystwo Domu Zdrowia.

Po towarzystwach złożył sprawozdanie zarząd „Ogniwa“.

Wczoraj wieczorem odbył się odczyt i dyskusya na temat: „O znaczeniu i wartości towarzystw akadem.“ Wśród toku obrad nadeszło kilka telegramów od związków młodzieży poza granicami państwa austryackiego. Odczytano także pismo pułkownika T. T. Jeża, omawiające obszernie wypadki w Królestwie i podnoszące wysoko znaczenie walki o język. List kończy się słowami:

„Polecam Wam, Koledzy młodzi, krytyczne a sumienne karty tej studyowanie.

Przyda się Wam ono w czekającej na Was obywatelskiej służbie Ojczyźnie. Przyda się Wam ono w obsługiwaniu tego warstatu cywilizacyjnego, jakim była Palska niepodległa, jakim jest Polska w niewoli, a za którego utrzymywanie w całości i ciągłości funkcyonowania, odpowiednio do ducha czasu w stosunku do sprawy polskiej, odpowiedzialność na Was spadnie. Myślcie o tem, pamiętajcie o tem — a owocną będzie obywatelska działalność Wasza! Na tem kończąc dzisiejsze moje do Was, Młodzieży polska, odezwanie się, zasyłam Wam pozdrowienie koleżeńskie i błogosławienie ojcowskie“.

Wśród grzmiących oklasków uchwalono wysłać pułk. Miłkowskiemu telegram, z wyrażeniem czci i podzięki.

— **Adres młodzieży.** Młodzież, zgromadzona na zjeździe „Ogniwa“, wysłała do przewodniczącego meetingu paryskiego z dnia 23 lutego 1905 prof. Seignobosa adres. Czytamy w nim: „Witamy gorąco i serdecznie każdy ustęp Pańskiej mowy, w którym dał się słyszeć głos historyi i sprawiedliwości. Takie słowa niezbyt często dochodzą do nas z Europy współczesnej. Tak, „liczymy tylko na siebie“, lecz jesteśmy szczęśliwi, że możemy wyrazić nasz głęboki szacunek wybitnemu cudzoziemcowi, który w pełni zaufania śle nam jedynie właściwe hasło w walce narodowej, prowadzonej w każdej części podzielonej Ojczyzny“.

— **Z Muzeum Narodowego.** Niedawno zmarł we Lwowie śp. Edmund Łoziński, pozostawiając rodzinie w spadku piękny zbiór starych obrazów, który znajduje się w willi „Lubicz“, należącej do rodziny Łozińskich przy ulicy Józefa Poniatowskiego koło parku Kilińskiego. Zbiór ten, zawierający przeszło 100 obrazów dawnych mistrzów szkoły włoskiej (przeważnie weneckiej), zakupiony przez ś. p. Łozińskiego w czasie dłuższego jego pobytu w Wenecyi, oddawna znany był znawcom sztuki we Lwowie i uznany za kolekcyę artystyczną niepospolitej wartości. Obecnie dowiadujemy się, że spadkobiercy zmarłego postanowili wszystkie obrazy, należące do tego zbioru a posiadające większą artystyczną wartość, oddać na własność Muzeum narodowego w Krakowie, pod warunkiem, że zbiór ten umieszczony zostanie na Zamku nu Wawelu, jeśli część Zamku będzie obrócona na muzeum, tak, aby pomiędzy zbiorami wawelskimi kolekcya ta tworzyła osobną całość, jako „dar rodziny Łozińskich“.

W celu przeprowadzenia tego pięknego postanowienia udali się synowie p. E. Łozińskiego do pp. Leona hr. Pinińskiego. Władysława Łozińskiego i profesora Bołoza-Antoniewicza, żeby ci jako znawcy w rzeczach sztuki obejrzeli kolekcyę i wybrali wszystkie cenniejsze obrazy, któreby zasługiwały na to, aby je umieszczono w Muzeum. Wspomniani panowie obejrzeli wczoraj zbiór ten i wybrali z całej kolekcyi 40 obrazów, które mają niepoślednią wartość arstystyczną i mogłyby być włączone do Muzeum.

Obrazy te zatem staną się własnością Muzeum Narodowego, jeżeli zbiory muzealne znajdą pomieszczenie w Zamku wawelskim.

— **Czy podobna?** Z Kół artystycznych dochodzą nas pewne wieści, że Kraków czyni usiłowania celem pozyskania na stanowisko dyrektora teatru znakomitego artysty i reżysera naszej sceny, Ludwika Solskiego. Niepodobna przypuścić, żeby Lwów patrząc od lat szeregu na pracę artystyczną i rzetelną zasługę tej nieocenionej i wybitnej siły, mógł wobec takiej możliwości zająć stanowisko obojętne i jak to zwykle się dzieje, rozwodzić po niewczasie spóźnione żale. Zważywszy nadto, że wraz z Solskim straciłby Lwów najsubtelniejszą i rzec można, najwszechstronniejszą dziś w Polsce artystkę, p. Irenę Solską, spodziewać się należy, że publiczność lwowska zdoła dać wyraz swemu głębokiemu przekonaniu i niedopuści, aby główna scena polska, zależna poza Solskimi, niemal wyłącznie od gościnnych występów, ponieść miała świadomie uszczerbek tak dotkliwy.

— **Występy gościnne „in effigie“.** Od pewnego czasu grasuje po większych miastach prowincyonalnych jakaś prowincyonalna trupka aktorska, tytułująca się szumnie artystami teatru poznańskiego. Zjechawszy do miasta ogłaszają jakąś poważną sztukę np. „Dla szczęścia“ Przybyszewskiego z gościnnym występem artysty sceny lwowskiej p. Kazimierza Kamińskiego. Efekt nie zawodzi. Nazwisko znanego artysty ściąga na zapowiedziane przedstawienie mnóstwo publiczności. W ostatniej jednak chwili tuż przed zaczęciem przedstawienia występuje przed rampę jeden z członków trupy i oznajmia, że z powodu niedoboru kasowego p. Kamiński nie przyjechał. Następuje rozczarowanie, „artyści“ odgrywają marnie jakąś marną sztuczkę, zabierają manatki i jadą dalej urządzać przedstawienie „z gościnnym występem p. Kamińskiego“. Ostatnio urządzono takie przedstawienie w Sanoku. „Kawał“ taki udaje się przemyślnej trupie tem łatwiej, że w istocie p. Kamiński występuje gościnnie w trupie p. Pilarskiego, objeżdżającej obecnie miasta prowincyonalne, ale trudno zrozumieć, jak może inteligentna publiczność uwierzyć, że trupa ta składa się rzeczywiście z artystów teatru poznańskiego, którzy przecież podczas sezonu nie mogą robić takich wycieczek.

— **Sprzedaż dóbr.** Dobra Siedliszowice z przyległościami, dawniej Józefa hr. Załuskiego, adjutanta Napoleona I, obecnie Hektorowej z hr. Załuskich hr. Kwileckiej, nabyła za 1,100.000 koron bankierowa tarnowska p. Oberdamowa.

— **Z karnawału.** Tuż przed końcem karnawału, bo dopiero wczoraj urządziło wieczór z tańcami technickie koło Pomocy przemysłowej. Pomimo, że wieczorek ten był pierwszym, jaki Koło urządziło i pomimo braku reklamy wieczór udał się świetnie. Do pierwszego kadryla stanęło przeszło 100 par pod komendą znanego wodzireja dra Mussila, a ochocza zabawa skończyła się dopiero o białym świcie.

Nie można pominąć sobotniego wieczorku Towarzystwa kupców i młodzieży handlowej, który się odbył również w salach Towarzystwa strzeleckiego. Na zabawie zjawił się prawie cały tutejszy poważny świat kupiecki, a tańce w przeszło 100 par pod komendą pp. Hoszowskiego i Kistryna, przeciągnęły się do godziny 8 rano.

— **Zgubiono.** P. Anna Krzempar zgubiła w przechodzie z Rynku do kościoła OO. Bernardynów czarną alpakową torebkę zawierającą pulares z trzema koronami, chusteczkę do nosa i kartkę zastawniczą.

— **Kronika policyjna.** Za kradzież ubrań na szkodę dorożkarzy Michała Franciszka i Tomasza Sidzińskiego aresztowano Józefa Maksymowa, zarobnika z Zamarstynowa i przyznającego się do winy oddano do aresztów śledczych. — P. M. Pariser, położywszy się na popołudniową drzemkę zapomniał zamknąć drzwi mieszkania, ktoś z tego skorzystał i zastawszy go śpiącego, skradł ze stołu srebrny zegarek tulskiej roboty. — Pies kupca p. W. Olszewskiego pokąsał wczoraj w Rynku p. Adolfa Brathnera. — P. Annie Bretter skradziono podczas prania znaczną ilość nieznaczonej bielizny. — Emerytowi pocztowemu p. Dominikowi Rogalskiemu skradziono w katedrze z kieszeni palta pulares zawierający 1 kor. i kartkę zastawniczą. — Włóczęgę Jana Medwida, trudniącego się zawodowo wyłudzaniem pieniędzy wzrekomo za stręczenie służby, aresztowano wczoraj i oddano do aresztów.

□ **Tarnopol.** Sądy przysięgłych. Kadencya pierwsza na rok 1905 ukończyła się w dniu 2 marca. Do rozpraw już podanych, dodać należy sprawę Franciszka Jędzierowskiego, oskarżonego o zbrodnię kradzieży. W d. od 16—20 września w Grzymałowie kradzieże z włamaniem, a z tych najznaczniejszą na szkodę proboszcza ks. A. Walenty, któremu skradziono około 300 kor. gotówką, zastawę stołową i 2 kandelabry z chińskiego srebra. O te kradzieże obwiniono Franciszka Jędzierowskiego, znanego na bruku lwowskim złodzieja, karanego kilkakrotnie za zbrodnię kradzieży i rozmaite przekroczenia. O wspólwinę w tej zbrodni oskarżono nadto Saula Janczera, któremu Jędzierowski skradzione rzeczy na ulicy Tkackiej we Lwowie, sprzedawał; w chwili jednakowoż zjawienia się policyanta, obaj umknęli, poczem Saul Janczer deponował w policyi lwowskiej rzekomo pogubione przez nieznanego złodzieja przedmioty. Z raportu policyanta Użytczuka pokazało się, że Janczer te przedmioty u owego złodzieja nabywał. Janczera aresztowano, a równocześnie przytrzymała żandarmerya w Zamarstynowie Jędzierowskiego za zakazany pobyt we Lwowie. Ponieważ jednak nie było żadnych zgoła dowodów, by Jędzierowski kradzież w Grzymałowie popełnił, ani nawet, by ktokolwiek w Grzymałowie go widział, gdy z drugiej strony stwierdzono, że Jędzierowski rzeczy z kradzieży pochodzące, Janczerowi sprzedawał — zażądali przysięgli dodatkowego pytania, co do uczestnictwa w kradzieży. Po naradzie ogłosił zwierzchnik ławy przysięgłych werdykt, który stwierdzał jedynie pytania co do uczestnictwa w kradzieży. Trybunał na podstawie tego werdyktu skazał Jędzierowskiego na 2 i pół roku, a Janczera na 2 lata więzienia.

W dniu 27 lutego Stanisław Kaliwoda, oskarżony o podpalenie sterty we wsi Kiereczniczkach, własności Adama hr. Gołuchowskiego, przez co spowodował szkodę 10,000 kor. Oskarżony Kaliwoda w śledztwie przyznał się do winy, podczas rozprawy jednakowoż odwołał zeznanie złożone w śledztwie, w wysokim stopniu go obwiniające; tłómaczył się, że jedynie dlatego się przyznał, ponieważ po wyjściu z więzienia nie miał środków do życia, więc pragnął się dostać napowrót do więzienia. Sędziowie przysięgli potwierdzili 11 głosami

pytanie główne w kierunku zbrodni podpalenia, a trybunał wobec tego zasądził Kaliwodę na 10 lat ciężkiego więzienia, z jednym postem co miesiąca.

H. K. T. w Tarnopolu. Na murach miasta ukazała się odezwa, zawiadamiająca o walnem zgromadzeniu rzeźników i handlarzy mięsem... w języku niemieckim. Odezwę podpisał dr. Celestin Blaustein, „der Obmann des Vereines für Fleischer und Viehhändler"... Fakt ten napiętnować należy i zapytać dr. Blausteina, w jakim kraju żyjemy.

Kartel... cielęcy. Rzeźnicy i handlarze mięsem: Liebesschwarz Jakób, Bas Abraham, Schwarz Mozes i Nussbaum Süsse, zawiązali kartel cielęcy. Do kartelu tego wciągnęli drobnych kupców i rzeźników, którym płacą 4—8 kor. tygodniowo pod warunkiem, by ci nie trudnili się sprzedażą cielęciny. Sami zaś kupują wszystkie cielęta przywożone do Tarnopola za bezcen, a żądają od konsumentów cen niemożliwie wysokich. Tak mamy kartel... cielęcy.

Goście z Warszawy (Zimajer, Rapacki, Fertner, Morozowicz). Szumne afisze pod powyższym tytułem, sprowadziły 2 marca liczną publiczność pod zamkniętą salę Sokoła. Przedstawienie z niewiadomych powodów nie odbyło się. Przedsiębiorca Colosseum lwowskiego, p. Majblum, aranżer tego przedstawienia, mógł przynajmniej zawiadomić publiczność o odwołaniu przedstawienia, zamiast ściągnąć narzekania publiczności na „gości z Warszawy.

☐ **Sanok.** Sekcya Tow. lekarzy galicyjskich odbyła onegdaj posiedzenie, na którem wybrano przewodniczącym dr. J. Jabłońskiego, jego zastępcą dr. J. Galanta, a sekretarzem dr. Stangenhausa.

☐ **Biała.** Samobójstwo. Onegdaj odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru, Karol Wilke, starszy inspektor cukrowni w Chybi. Przyczyna samobójstwa niewiadoma.

☐ **Sucha.** Po pożarze zamku. Do pism krakowskich donoszą: Pożar ugaszony został w sobotę dzięki wysiłkom straży krakowskiej. Zniszczony jest dach całego zamku, na drugiem i pierwszem piętrze zawaliły się sufity. Kaplica zgorzała doszczętnie, nawet obrazów wartościowych nie zdołano z niej ocalić. Biblioteka na wie ocalała, jednakże woda pozalewała półki, wobec czego i książki są uszkodzone. Przedmioty sztuki i obrazy z poza kaplicy ocalono. Przyczyną pożaru, jak się zdaje, była wadliwa budowa komina, gdyż pożar powstał na strychu od belki wmurowanej w komin. Wypadków było trzy: podczas zlewania dachu około kaplicy spadli konduktor Czernoch zwichnąwszy rękę i pomocnik jego niewiadomego nazwiska, który jednak wyszedł bez szwanku i jeden strażak z Makowa, na którego belka spadła. Ten ma prawdopodobnie żebra połamane, czego na razie nie wiem.

Obecny program w Colosseum słusznie można nazwać programem śmiechu. Jeżeli kto tylko chce się serdecznie uśmiać i zabawić, to radzimy mu pójść do Colosseum. Nieustające wybuchy śmiechu wywołuje świetny, humorystyczny komik Jean Paul swoimi dowcipami i nadzwyczajną mimiką. Znakomici gimnastycy na potrójnym reku Ferery Cesare wzbudzają podziw swojemi ćwiczeniami, bawiąc przytem publiczność komizmem. Znany już brzuchomowca Steidler zawsze jeszcze jest ulubieńcem publiczności, która humorem jego wprost nasycić się nie może. Jako nowość wymienić też wypada nader zabawną produkcyę gimnastyczną zespołu angielskiego Wiliama Piccardy ze swoim gimnastycznym aktem Lawn-tenis zwanym. Uwzględniwszy jeszcze więcej pierwszorzędnych artystów produkujących się w obecnym programie śmiało twierdzić możemy, iż program obecny stoi na równi z programami pierwszorzędnemi wielkich miast świata.

Polecamy gorąco ucznia I klasy gimnazyalnej, sierotę, który nie może uiścić czesnego, ofiarności publicznej. Łaskawe datki prosimy nadsyłać „na czesne dla ucznia S. C." do Administracyi naszego pisma.

Likier **VEGETAL.**

Z Rosyi.

Sytuacya w Petersburgu.

Według otrzymanych w Paryżu prywatnych depesz z Petersburga ministrowie Lambsdorff, Frederiks, Bułygin i Manukin podali się do dymisyi natychmiast po ogłoszeniu reakcyjnego manifestu, zredagowanego przez zausznika cara, Haydena i szefa kancelaryi gabinetowej Taniejewa. Natychmiast po tej demonstracyi ministrów powołano do Carskiego Sioła cały komitet ministrów na Radą koronną, na której zredagowano tekst konstytucyjnego reskryptu cara do Bułygina. W kołach opozycyjnych obawiają się, że rząd, jeżeli wogóle zdecyduje się na zwołanie zapowiedzianej Rady, postara się o utworzenie większości w nim z ziemskich naczelników, którzy są właściwie rządowymi komisarzami przy ziemstwach.

Liczba strajków, które obok zaburzeń czysto politycznych rujnują poprostu życie ekonomiczne caratu, wzrasta z dnia na dzień. Od Carycyna do Łodzi strajkuje wszystko. Zapowiedź generalnego ogólno-rosyjskiego strajku, który, gdyby przyszedł do skutku, przewyższyłby wszystko, cokolwiek historya zna w tym względzie staje się coraz bardziej poważną i groźną.

Zrewoltowana Moskwa.

Moskiewski korespondent wiedeńskiej „Zeit" pisze: „Trudno wyobrazić sobie, do jakiej potęgi wzrosło stronnictwo t. zw. „rewolucyjnych socyalistów". Sieć ich organizacyi jest tak subtelnie utkana, że policya rządowa, mimo olbrzymich środków, którymi rozporządza, nietylko nie może odkryć jej najważniejszych węzłów, ale nawet nie jest w stanie przerwać jej i zniszczyć gdziekolwiek. Jeden znak tajemniczego komitetu naczelnego rewolucyonistów bez względu, gdzie on obraduje, czy w Londynie, czy w Paryżu czy w samym Petersburgu, wystarcza aby rozkaz z szybkością iskry elektrycznej przebiegał przestrzeń tysięcy kilometrów i aby straszliwa machina rewolucyjna zaczęła pracować ze swą morderczą precyzyą. Instynkt samozachowawczy, ból i szczęście jednostki, jej przyszłość i dobrobyt nie mają żadnego znaczenia dla rewolucyonisty rosyjskiego. Bez patosu z przerażającym niemal chłodem najwyższego fanatyzmu składa je on w ofierze na służbę idei. Na miejscu jednego rewolucyonisty pojawia się dziesięciu innych jeszcze bardziej niż poprzedni zaciętych i nieubłaganych. Niema siły, któraby takich ludzi mogła zgnieść i do rezygnacyi zmusić.

Także wśród mas zdołali rewolucyoniści wyrobić sobie więcej powagi i szacunku niż rząd, którego nahajki i kozackie piki straciły już wszelkie uznanie wśród ludu. Nie ulega żadnej wątpliwości, że wszystkte strajki, w których biorą udział setki tysięcy najczęściej zupełnie ciemnych i do myślenia zupełnie niewdrożonych robotników są dziełem rewolucyonistów. Sztuka, z jaką umieją oni mobilizować te masy z dokładnością dobrze zorganizowanych rezerw wojskowych jest zaiste imponującą, niemal niepojętą. Za ilustracyę jej niechaj posłuży następująca, zupełnie zresztą autentyczna historya: Przed wybuchem generalnego strajku w Moskwie 12 tysięcy robotników fabryki prochorowskiej wysłało delegacyę do dyrektora, w celu przedłożenia mu żądań. Delegaci kręcąc i mnąc czapki w ręku, oświadczyli nie bez wahania dyrektorowi, że przedewszystkiem domagają się założenia fabrycznego szpitala.

„Ależ szpital macie przecie od dawna", odpowiedział dyrektor.

„To prawda panie i my ci dziękujemy serdecznie". przyznają robotnicy; „ale chcielibyśmy, aby lekarze obchodzili się z nami uprzejmiej".

„Czy macie więc jaką skargę?"

„Nie, panie! Chwała Bogu nie mamy żadnej i dziękujemy ci; chcielibyśmy jednak podwyższenia zarobku!"

„To otrzymacie w granicach możliwości. Naradzimy się nad tem wspólnie", odpowiedział dyrektor.

„Dziękujemy ci panie, ale ty to lepiej rozumiesz i powinieneś sam o tem sprawiedliwie rozstrzygnąć, ale my żądamy jeszcze, abyś nam dał konstytucyę."

„Czyście powaryowali ludzie? Jakąże ja wam mogę dać konstytucyę?" „To nie odemnie zależy", zawołał zrozpaczony dyrektor.

„To wielka szkoda dobry panie, bo w takim razie musimy twoją fabrykę podpalić. Mamy taki rozkaz".

I rzeczywiście jeszcze tego samego wieczora wybuchł w fabryce w trzech miejscach pożar, podczas gdy hydranty okazały się poodkręcanymi.

Przeciętny robotnik moskiewski nie ma najmniejszego pojęcia o znaczeniu wyrazu „konstytucya". Także nie zdaje on sobie całkowicie sprawy z tego, jakie ekonomiczne korzyści przynieść mu mogą strajki i zaburzenia, a mimo to jest najzupełniej wykluczonem, aby ruch robotniczy mógł być w jakikolwiek sposób stłumionym.

Wskutek tego we wszystkich sferach moskiewskich panuje przygnębienie. Nikt nie wie co jutro przyniesie, nikt nie umie rozwiązać zbliżających się coraz nieuchronniej i coraz groźniejszych konfliktów. Z początku przywiązywano pewne nadzieje do utworzonej w Petersburgu komisyi robotniczej senatora Szydłowskiego i mniemano, że umysły pod jej wpływem uspokoją się nieco. Zawiedziono się jednak w rachubach. Rewolucyoniści zachowali się wrogo wobec komisyi. Wskutek strajku pozbawiony zarobku i chleba proletaryat wzrasta straszliwie, tworząc coraz groźniejszą armię rewolucyi i rozpaczy.

Do tego dodać trzeba 5000 studentów uniwersytetu moskiewskiego, którzy w znacznej większości w przebraniach robotników nie zasypiają sprawy, ale agitują zacięcie i na własną rękę szerzą nienawiść do rządu, nieład i zamieszanie. Zabójcą Sergiusza był także student, który rzucił bombę, otrzymawszy znak od dwóch wspólników, którzy siedząc na „lichaczu" wyminęli najpierw karetę wielkiego księcia, aby się przekonać, czy to rzeczywiście on się w niej we własnej osobie znajduje. Na miejscu zamachu stoi dziś krzyż drewniany, przed którym świeci się lampka. Gromadki ciekawych zbierają się tu co chwila, rozmawiając o zamachu tak spokojnie i obojętnie, jakgdyby chodziło o rzecz najzwyklejszą w świecie. Stanowisko generał-gubernatora moskiewskiego długo jeszcze pozostanie nieobsadzone, ponieważ żaden z wielkich książąt nie chce zajmować tego posterunku, z którego tak bardzo blizko do grobu i wieczności. Wymieniają wprawdzie jako kandydatów rozmaitych generałów, ale nic pewnego o tem nie wiadomo.

Telegramy „Słowa Polskiego".

Mianowania.

Wiedeń. (TBK.) „Wiener Ztg." ogłasza: Minister skarbu zamianował sekretarza głównej fabryki tytoniu w Krakowie Bazylego Jarymowicza inspektorem głównej fabryki tytoniu w Winnikach, oraz dyrektora urzędu zakupna tytoniu w Borszczowie Zygmunta Jaklińskiego sekretarzem głównej fabryki w Krakowie.

Marynarka angielska.

Londyn. (TBK.) W Izbie niższej podczas dyskusyi nad budżetem marynarki, wniósł liberalny deputowany Mac Crae rezolucyę, wyrażającą ubolewanie, że rząd nie wdrożył rokowań z innemi mocarstwami w celu powszechnego zmniejszenia zbrojeń marynarki. Rezolucyę odrzucono 220 głosami przeciw 164.

Przesilenie węgierskie.

Budapeszt. (TBK.). Jan Toth i hr. Apponyi odjechali do Wiednia na audyencyę do cesarza.

Wiedeń. (TBK.). Stały wydział trzech centralnych związków przemysłowych uchwalił rezolucyę, w której powiedziano, że w razie zniesienia wspólności ekonomicznej z Węgrami, austryackie koła ekonomiczne, które już teraz bardzo dotkliwie odczuwają stosunek kwoty, nie byłyby w możności i nadal ponosić ciężarów wspólnej armii. Gdyby rozdział ekonomiczny, którego związek zaiste sobie nie życzy, stał się jednak nieuniknionym, to w interesie austryackiego życia ekonomicznego raczej pożądanem jest jak najrychlejsze rozwiązanie wspólności, bez tworzenia stanu przejściowego.

Wiedeń. (Tel. wł.). Dzienniki tutejsze zajmują się żywo jednomyślną uchwałą. powziętą wczoraj przez stały wydział fabrykantów austryackich w sprawie rozdziału cłowego między Austryą a Węgrami i twierdzą, że uchwała ta ma niezmiernie doniosłe znaczenie polityczne. „Fremdenblatt" i „N. Fr. Presse" twierdzą, że jest to ostrzeżenie pod adresem Węgier, aby nie forsowały rozdziału cłowego, równocześnie zaś jest to także ostrzeżenie pod adresem rządu austryackiego, że parlament austryacki nie uchwali niczego, coby było jakiemkolwiek prowizoryum, mającem ułatwić Węgrom osiągnięcie z biegiem czasu rozdziału cłowego.

Budapeszt. (TBK.) Hr. Tisza w interwiewie ze sprawozdawcą dziennika „Ujsag" oświadczył, że onego czasu uwiadomił on Sejm, iż zanim przystąpił do pertraktacyj z rządem niemieckim w sprawie traktatu handlowego, zwrócił uwagę na to, że traktat ten w Sejmie węgierskim nie prędzej przyjdzie pod obrady, aż los stosunku ekonomicznego do Austryi będzie zadecydowany. Z faktu zawarcia traktatu nie wynika dla Węgier nawet moralny obowiązek przyjęcia traktatu w razie, gdyby utworzono samodzielny obszar cłowy węgierski.

Na dalsze pytanie oświadczył hr. Tisza, że jego zdaniem Węgry nie mają widoków zawarcia samoistnego traktatu handlowego z Niemcami. Traktat z Niemcami w razie utworzenia oddzielnego obszaru cłowego jest nadzwyczaj ważny, Węgry bowiem muszą na rynkach niemieckich znaleść rekompensatę za straty, jakie poniosą na rynkach austryackich.

Hr. Tisza uważa utworzenie samodzielnego obszaru cłowego przed r. 1917 już ze względu na trudność odnowienia traktatu handlowego z Niemcami wśród obecnych okoliczności za błąd złowrogi.

Przesilenie gabinetowe we Włoszech.

Rzym. (TBK.) Fortisowi powierzył król utworzenie nowego gabinetu. Tittoni ma nadal zatrzymać tekę spraw zagranicznych.

Londyn. (TBK.) Przybył tu książę bułgarski, Ferdynand, witany na dworcu przez księcia Walii, a w pałacu Buckingham, przez królestwo. Po obiedzie uda się do teatru.

Waszyngton. (TBK) Prezydent Roosevelt zatwierdził ponownie wszystkich dotychczasowych członków gabinetu, oraz wydał orędzie do senatu, w którem rusza sprawę przyśpieszenia ratyfikacyj traktatu z Domingo. Orędzie zaznacza, że traktat ten ma na celu tylko ochronę przeciw zawikłaniom ewentualnym z ocemi mocarstwami.

Konstantynopol. (TBK.). Nowe warunki ugodowe, zaproponowane przez opozycyjnych członków synodu, odrzuciła wspólna rada patryarchatu jako niemożliwe do przyjęcia.

Konstantynopol. (TBK.). Na wręczony swego czasu Porcie przez ambasadorów obu zjednoczonych mocarstw projekt finansowy, odpowiedziała Porta projektem ze swej strony.

Z caratu.

Po reskryptach carskich.

Petersburg. (Tel. wł.) W mieście panuje zupełny spokój, pokaże się jednak w ciągu bieżącego tygodnia, czy reskrypt cara zadowolił partyę liberalną, czy też robotnicy będą dążyli do uzyskania kompletnej konstytucyi zapomocą ogłoszenia bezrobocia generalnego.

Bezrobocie generalne przecież nie liczy zbyt wielu zwolenników wskutek coraz większego przesilenia ekonomicznego.

Najstarszy magazyn kwiatów

Art. Klimowicza i Syna

— — we Lwowie, plac Halicki l 14. — —

☞ Adres telegraficzny: Antoni Klimowicz, Lwów.

poleca bukiety weselne, balowe, kotylionowe w najmodniejszem ułożeniu. Kwiaty cięte jak róże, gwoździki, konwalia, bez, fiołki itp, po jak najniższej cenie. Za świeżość gwarantujemy. Bogato illustrowany cennik na żądanie gratis i franco. 964

Strajk szkolny.

Mińsk. (Pet. Ag. Tel.) Wszystkie zakłady naukowe otwarto napowrót.

Rozmowa z O. Gaponem.

Wiedeń. (Tel. wł.) Korespondent paryski dziennika tutejszego „Die Zeit“ miał pod Paryżem w miejscowości, której nie wymienia, rozmowę z niby to przyjaciem ks. Gapona, z całego przecież wywiadu wynika, że owym rzekomym przyjacielem był sam ks. Gapon, który prosił dziennikarza, aby nie zdradzał właściwego jego miejsca pobytu, gdyż obawia się, aby władze rosyjskie nie zażądały od władz francuskich jego uwięzienia. Ów rzekomy przyjaciel ks. Gapona oświadczył korespondentowi, że ks. Gapon tylko chwilowo przebywa zagranicą, dokąd zresztą udał się po raz pierwszy w swojem życiu. Odzyskawszy nieco siły ks. Gapon uda się z powrotem do Rosyi, aby oddać się czynnej agitacyi, nie chce bowiem. aby masy robotnicze straciły do niego zaufanie, widząc, że on sam wygodnie i bezpiecznie ukrywa się zagranicą.

Ks. Gapon oświadcza, że czas agitacyi zapomocą odezw i druków rewolucyjnych już minął, gdyż tego rodzaju agitacya bezkrwawa nie wywiera już żadnego wpływu na masy, a rozzuchwala jedynie rząd. Obecnie agitacya musi przybrać charakter czynnej walki z bronią w ręku przeciw rządowi. Bomba rzucona i zabijająca wielkiego księcia lub któregoś z dygnitarzy państwowych sprawia na masach daleko większe wrażenie i oddaje sprawie konstytucyi daleko większe usługi, aniżeli tysiące broszur agitacyjnych. Trudność polega obecnie na tem, że na razie jest w Rosyi mało broni i że nie wielu ludzi umie się z bronią dobrze obchodzić. Ów rzekomy przyjaciel ks. Gapona wyraził przecież nadzieję, że temu brakowi będzie można niebawem zapobiedz.

Powszechny zamęt w sferach rządowych.

Petersburg. (Teł. wł.) Manifest cara (pierwszy) opracowany przez Pobiedonoscewa z pomocą ks. Meszczerskiego ukazał się w „Prawitielstwiennym Wiestniku“ za wcześnie bez pozwolenia senatu, co sprzeciwia się obowiązującym prawom w Rosyi. Dlatego też senat zamierza wystosować najpokorniejsze przedłożenie do cara, aby w przyszłości nie ogłaszano manifestów bez wizy ze strony senatu. Członkowie komitetu ministrów byli zaproszeni na dzień 3 b. m. do Carskiego Sioła celem odbycia konferencyi w sprawie zwołania ziemskiego soboru. W chwili, kiedy mieli się udać do Carskiego Sioła, otrzymali „Goniec urzędowy“ z ogłoszeniem manifestu carskiego, co ich niezmiernie zdziwiło. Reskrypt pod adresem ministra spraw wewnętrznych był zredagowany jeszcze za czasów rządów ks. Światopołk-Mirskiego i miał być ogłoszonym w dniu 19 b. m. Dymisya ministra skarbu Kokowcewa uchodzi za rzecz pewną. Minister oświaty Głazow ustąpi a miejsce jego zajmie w. ks. Konstanty. W. ks. Sergiusz Michajłowicz udać się miał 6. b. m. na południe Rosyi, aby jako generalny inspektor artyleryi, pożegnać się z oddziałami artyleryi odjeżdżającymi na plac boju.

W. ks. Aleksy Aleksandrowicz miał również w tych dniach odbyć podróż inspekcyjną, lecz wskutek ostrzeżenia tajnej policyi przed zamierzonym zamachem zaniechał tej podróży. Admirał Abasa, który się udał do Paryża celem zakupna okrętów, został stamtąd odwołany, gdyż jego „incognito“ wyszło na jaw, podczas gdy rząd ogłosił. że Abasa udaje się do Władywostoku.

Marny koniec komisyi robotniczej.

Petersburg. (Pet. Ag. Tel.) Ponieważ obrady kopod przewodnictwem Szydłowskiego w zamierzozakresie są niemożliwe wskutek oświadczenia robo, że nie wybiorą do niej delegatów, komisyę tę cy carskiego rozkazu rozwiązano.

Na ziemiach polskich.

Z Warszawy.

Warszawa. (Pet. Ag. tel.) Dotychczasowy generał-natorCzertkow niebezpiecznie zachorował.

W mieście panuje spokój. Patroli nie widać więcej.

Nowe morderstwo policyjne.

Białystok. (TBK.) Szef policyi tutejszego powiatu dowany.

WOJNA.

Japończycy ciągle górą.

Tokio. (B. Reutera). Japończycy zajęli kilka stanowisk na wschód i zachód od kolei żelaznej i maszerują dalej. **Stacya kolejowa Susziatun,** punkt wyjścia kolei do Suhupao, **stoi w płomieniach.**

Londyn. (B. Reutera). Korespondent przy armii gen. Oku donosi pod datą wczorajszą: Od d. 28 zm. **lewe skrzydło japońskie posuwa się z wielką energią naprzód** i mimo wielkich trudności ustawicznie ponawia ataki. Szaleje silna **zawieja śnieżna.** Ruchy wojsk odbywają się **w nocy przy świetle rakiet gwiezdnych i reflektorów. Japończycy zdobyli mimo silnego oporu wiele szańców rosyjskich** ochronionych płotami drucianymi, przypuściwszy atak karabinami maszynowymi i bagnetami. Rosyanie, **cofając się w nieładzie, zrzucali z siebie odzież i broń, aby ulżyć sobie podczas ucieczki. Japończycy zdobyli pewną liczbę dział 6-calowych i karabinów maszynowych.** Atak był wspomagany silnym ogniem działowym; posługiwano się wszystkiemi działami z pod Portu Artura; działanie ich było okropne. Ciała zostały rozkawałkowane, fortyfikacye ziemne zniszczone. **Rosyanie tracą odwagę.**

Na razie walka w centrum ogranicza się do walki działowej. Skrajne lewe skrzydło Japońskie znajduje się od strony północno zachodniej tuż pod Mukdenem, tak że **wymknięcie się rosyjskiej głównej siły wojennej zdaje się niemożliwem.**

Mukden. (Pet. A. tel.) Wczorajsza walka działowa pod Mukdenem trwała do zachodu słońca. Najsilniejszym był ogień w pobliżu wsi Jamsuntun, która stanęła w płomieniach. We dnie tutaj przychodzi do ataków, gdzie indziej walka ogranicza się do wielkiej obustronnej kanonady. Prawie wszystkie rany pochodzą od szrapneli. Walka wczorajsza była prawdopodobnie tylko przygotowaniem bitwy zapomocą ognia działowego. Nocny atak na centrum i lewe skrzydło odparto. Przed wąwozem Kutulin leży 2000 trupów japońskich.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiejsza „N. Fr. Presse“ pomieszcza z Petersburga depeszę, iż wczoraj po południu krążyły tam stanowcze wiadomości, iż japończycy rozpoczęli **bezpośrednie bombardowanie samego Mukdenu,** a armia rosyjska częścią znajduje się w pełnym odwrocie wśród oznak niesłychanego popłochu, częścią jest odcięta i stawia nacierającym Japończykom rozpaczliwy opór.

Londyn. (Tel. wł.) Dzisiejsze dzienniki poranne stwierdzają, że japończycy pod Mukdenem robią coraz większe postępy na lewem skrzydle rosyjskiem.

Londyn. (Tel. wł.) Z obozu Kurokiego bez podania daty donoszą, że Rosyanie posiadają 16 dział na wprost miejscowości Wikosa. Ostrzeliwają oni pozycye japońskie i wsie, które są obsadzone przez Japończyków, tudzież drogi, któremi porusza się tabor japoński, lecz skutku wielkiego to bombardowanie nie wywarło. Japończycy osiągnęli tak wielkie tryumfy dlatego, że piechota ich maszerowała w ciągu nocy. Do tej pory najbardziej wybitnym epizodem całej bitwy był marsz, dzięki któremu w nocy z środy na czwartek Japończycy przeszli rzekę Sza i zaatakowali pozycye rosyjskie niespodziewanie. Japończycy w tym punkcie stoją tak blizko, że widzą ze swoich stanowisk gołem okiem rowy strzelnicze rosyjskie.

We czwartek podjęto walkę przedpołudniem, potem w południe na 4 godziny zaprzestano walki, aby dać czas wojskom wypocząć i zjeść obiad. Japończycy znoszą trudy kampanii zimowej równie dobrze, jak Rosyanie.

Mukden. (Pet. Ag. tel) godz. 4 m. 20 rano. Główne walki dnia wczorajszego stoczono na południe od Mukdenu w okolicy Dasziczao, mniej więcej 3 kilom. od Mukdenu w pobliżu kolei z Sinmintio i w pobliżu miejscowości Jainsutun. Wieczorem obie strony utrzymały się na swych stanowiskach, a poniosły jedynie straty wskutek artyleryi.

Centrum stosunkowo było spokojne. Na lewem skrzydle Japończycy ponowili swe ataki w okolicy Kandalisan przeciw oddziałowi Rennenkampfa.

Dziś ponowiła się walka o świcie. Ogień artyleryi jest nadzwyczaj silny.

Rosyanie podpalają budynki rządowe w Mukdenie i gotują się do odwrotu. Uciekająca ludność napływa do Tielinu i Sinmintin. Oddział rosyjski posuwa się na wschodnim brzegu rzeki Liao w kierunku południowym, aby zaatakować Japończyków z tyłu. Japończycy dziś obsadzili urząd telegraficzny Sinmintin i mimo oporu władz chińskich, zarządzili tam cenzurę wojenną. Japońscy oficerowie oświadczają, że Kuropatkin nie może się zdecydować, czy ma w Mukdenie stawić opór.

Wysłał on do Tielinu ciężką artyleryę, gdyż miasto to jest otoczone przez Chunchuzów; panuje tam formalna panika; Europejczycy zbroją się i opuszczają miasto. Wobec silnego ognia nad rzeką Liao sądzą, że **Rosyanie próbują obejść Japończyków.**

Paryż. (TBK.) „Journal“ ogłasza następującą depeszę swego korespondenta z Mukdenu pod datą wczorajszą godz. 8 rano: Wczoraj wieczorem położenie na placu boju było następujące: Ataki Japończyków, trwające od dnia 4 b. m. na centrum rosyjskie, zostały odparte. Rosyjskie lewe skrzydło napowrót zyskało na terenie, natomiast zagraża japońskie lewe skrzydło prawemu rosyjskiemu. Na północnym wschodzie walka jest bardzo zacięta.

Straty Japończyków przekraczają już obecnie cyfrę 40.000 ludzi. W centrum generał Liniewicz do dziś rana odparł 13 ataków japońskich, wykonanych jeden po drugim.

Drugi telegram z Mukdenu, z daty 6 godz. 4 popołudniu donosi: Między armią gen. Nogiego, złożoną z wojsk wyborowych a armia rosyjską pod gen. bar. Kaulbarsem, przyszło wczoraj do strasznej walki.

Walka odgrywa się na przestrzeni 9 kilometrów na północy-zachód od Mukdenu. Liczne wsie w tej okolicy położone, za pomocą szańców i rowów złączono w formalne cytadele, które utrzymywały bezustanny ogień działowy o strasznych skutkach. Przyszło **do zajadłej walki na białą broń!**

Kompanie syberyjskie wydarły Japończykom szereg miejscowości, w których Japończycy pozostawili mitraliezy; w końcu zajęły Dasziczao o 40 kilometrów od Mukdenu; miejscowość ta stanowi klucz do japońskich stanowisk w tej okolicy.

Sytuacya strategiczna niezmieniona, a skutkiem ogromnej rozległości terenu walki, niejasna. Bądź co bądź bitwa ta będzie decydująca.

Londyn. (B. Reutera) Donoszą z Tokio poó datą dzisiejszą w południe: Jak słychać Rosyanie czynią przygotowania **do opuszczenia Mukdenu i Fuezun** i cofnięcia się do Tielinu.

Londyn. (B. Reutera). Dowiadujemy się z Niuczwangu pod datą wczorajszą: Kupcy, jacy tutaj przybyli, donoszą, że Japończycy w sile 30.000 ludzi wczoraj w nocy **dotarli do ufortyfikowanych stanowisk o 5 mil na zachód od Mukdenu.** O świcie walka trwała w dalszym ciągu, jednak żadna z obu stron nie osiągnęła przewagi.

W sprawie rzekomego zamachu na profesora.

Sambor. (Tel. wł.). W sprawie samobójstwa ucznia V klasy tutejszego gimnazyum, Frieda, należy stwierdzić, że było to wyłącznie tylko samobójstwo, a nie zamach na profesora. Pogłoska powstała stąd, że młodociany samobójca dokonał zamachu na swoje życie na kurytarzu szkolnym, na pauzie pomiędzy dwiema godzinami, dalej, że pierwszy strzał chybił, a drugi dopiero był śmiertelny. Ponieważ właśnie w tej chwili przechodził obok profesor Snopek, wyobrażono sobie, że strzał pierwszy do niego był skierowany. W rzeczywistości jednak sama rodzina nieszczęśliwego chłopca stwierdza, że profesor ów względem niego był bardzo dobrym i że nie było, bo nie mogło być, powodu do zamachu morderczego. Istotną przyczyną samobójstwa miało być przedwczesne duchowe rozwinięcie się dobrego i inteligentnego chłopca.

Po zamknieciu numeru.

— **Oszust.** W tutejszych kołach młodzieży kręcił się już oddawna człowiek bardzo podejrzanego zachowania się i zupełnie niejasnej przeszłości, który przedstawiał się jako b. student jednego z uniwersytetów rosyjskich nazwiskiem Brzezicki. Przychodził on parokrotnie do redakcyi „Słowa Polskiego“, proponując rozmaite, bardzo antyrosyjskie artykuły, przedstawiał swoje krytyczne położenie materyalne, że jednak artykuły jego przyjmowane nie były, zadawalniał się pieniężnymi datkami. Wogóle rzekomy p. Brzezicki starał się usilnie wkręcić do kół demokracyi narodowej, ale usiłowania te pozostały bezskuteczne. Poprzestawał tedy na przesiadywaniu w kawiarni Schneidra, gdzie jednak miano na niego zawsze baczne oko.

Niestety, znaleźli się ludzie bardziej naiwni, którzy p. Brzezickiego, podejrzywanego przez nas o rolę wcale niedwuznaczną, wzięli za bardzo wielkiego patryotę i działacza. Został on, jako rzekomy student uniwersytetu prywatnym asystentem zoologii prof. Dybowskiego, prezesem akademickiego Kółka „Eleuteryi“ im. Maryi Konopnickiej, wreszcie przed rokiem zakładał akademickie „Kółko slawistów“, z czego niezmiernie cieszył się „Kraj“ petersburski.

Gdy przyszły gorące czasy, gdy tu i ówdzie ślepi zapaleńcy przebąkiwać zaczęli o wybuchu powstania w Królestwie, p. Brzezicki stanął pierwszy w szeregu. Zaczął organizować jakiś oddział biorąc od jego uczestników po 25 kor. zadatku na nie wiadomo jakie koszty.

Na szczęście jakiś młodzieniaszek wygadał się o tem przed ojcem, urzędnikiem namiestnictwa. Zrobiono u p. Brzezickiego rewizyę policyjną i znaleziono odrazu dowody, że jego papiery, opiewające na nazwisko Brzezickiego są sfałszowane, że miał on u siebie inne jeszcze jakieś papiery rosyjskie, trzy paszporty na rozmaite nazwiska, oprócz tego zaś znaleźć miano wyraźne dowody stosunków p. Brzezickiego z żandarmeryą rosyjską.

Dodać jeszcze należy, że p. Brzezicki ponaciągał parę osób na podpisanie wekli w ogólnej sumie paru tysięcy koron.

Przypadek więc dopomógł do wykrycia jednego z organizatorów „ruchu“ w Królestwie. Może niedługo znajdziemy w więzieniu paru innych tegoż gatunku ptaszków, którzy rzemiosło oszusta łączą z działalnością prowokatorską.

Otrucie. Dziś o godz. 6 rano odebrał sobie życie przez otrucie Maryan Józef Błażowski, 32-letni asystent pocztowy, zamieszkały przy ul. Teatyńskiej l. 8. Denat wrócił dziś nad ranem do domu, kazał służącemu Stefanowi Stefanowiczowi rozebrać się, a następnie podać sobie szklankę wody. Wypiwszy ją, zażądał drugiej, ale zanim służący przyniósł wodę, desperat zażył truciznę. Po chwili kazał zbudzić mieszkającego z nim razem brata Aleksandra i oświadczyć mu, że się otruł; niebawem popadł w agonię.

Zawezwany lekarz stwierdził już tylko śmierć wskutek zażycia cyankali. Zmarły nie pozostawił żadnych listów. Jak zeznał brat denata, śp. Maryan w ostatnich czasach często zapijał się i późno wracał do domu i sądzi on, że powodem tego desperackiego czynu była zawiedziona miłość. W ostatnich czasach zmarły miewał grubsze sumy pieniędzy, — skąd je czerpał, na razie nie wiadomo.

Zwłoki denata odwieziono do zakładu medycyny sądowej.

NADESŁANE.

Upraszam Pana Jana Pałatyńskiego w jego własnym interesie o przysłanie swego adresu do Popielni Michałowi Dobrzyńskiemu. 2337

1336

Edmund Żychowicz

koncesyonowany budowniczy

ulica św. Marka 2.

Wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres budownictwa.

Dział ekonomiczny.

Przemysł górniczo-hutniczy w Galicyi.

Nafta i wosk ziemny.

Z ostatniego rocznika statystycznego ministerstwa roinictwa, wyjmujemy następujące daty, dotyczące nafty i wosku ziemnego w Galicyi w r. 1903.

W roku sprawozdawczym było w całej Galicyi w ruchu 258 przedsiębiorstw naftowych, t. z. o 32 mniej niż w roku poprzednim. Eksploatacya ropy odbywała się w trzech okręgach górniczych: jasielskim, drohobyckim i stanisławowskim.

W okręgu górniczym jasielskim było zajętych przez przedsiębiorstwa naftowe 103·7 ha miar górniczych, 4·3 ha miar dziennych, a 1412·50 ha terenów (pól) naftowych. W ruchu było ogółem przedsiębiorstw 88, które się znajdowały w 41 gminach powiatów następujących: Brzozów, Gorlice, Grybów, Jasło, Krosno, Nowy Sącz, Pilzno i Sanok.

W okręgu drohobyckim zajętych było przez przedsiębiorstwa naftowe 63·1 ha miar górniczych, 233 ha pól naftowych. W ruchu było ogółem 136 przedsiębiorstw, które znajdowały się w 37 gminach powiatów następujących: Dobromil, Dolina, Drohobycz, Lisko, Stary Sambor i Stryj.

W okręgu stanisławowskim zajmowały przedsiębiorstwa 5·7 ha pól naftowych w 6 gminach nestępujących powiatów: Bohorodczany, Kałusz, Kossów, Nadwórna i Peczeniżyn.

Wszystkie przedsiębiorstwa naftowe całej Galicyi zatrudniały w roku minionym 5107 robotników, t. j. o 782 robotników mniej, niż w roku poprzednim, — wyprodukowały 6,725.078 q. ropy, tj. o 1,516.608 q. czyli 29·12 proc. więcej niż w roku poprzednim, o łącznej wartości 17,101.312 kor., t. z. 2,424.661 koron, czyli 16·52 procent więcej, niż w roku poprzednim.

Średnia cena ropy wynosiła w roku 1903 2 kor. 54 hal. t. z. była od ceny w roku poprzednim niższą na jednym cetnarze o 28 hal.

Wyszczególnione powyżej cyfry rozdzielają się w następujący sposób na pojedyncze okręgi górnicze.

W okręgu: Jasło, zajętych było 1371 robotników t. j. 369 mniej niż w roku poprzednim. Wyprodukowano 922.571 q., t. z. o 175.940 q. mniej niż w roku poprzednim.

W okręgu: Drohobycz zajętych było 3588 robotników t. j. 295 robotników mniej niż w roku poprzednim, a wyprodukowano 5,719.445 q., t. j. 1,701,524 q. więcej niż w roku poprzednim wartości 13,157.051 kor. t. j. o 3,377.889 kor. większej, niż w roku 1902. Cena ropy wynosiła w tym roku 2 kor. 30 hal. za 1 q. t. z. była o 13 hal. niższą od ceny w roku poprzednim.

W okręgu: Stanisławów wyprodukowało 148 robotników 83.062 q. t. z. o 8.976 q. mniej niż w roku poprzednim, w wartości 288.204 kor. t. j. 100.303 kor. mniejszej niż w roku 1902. Cena 1 q. ropy wynosiła 3 k. 47, była więc o 75 h. niższą od ceny w roku poprzednim.

Wyprodukowany surowiec przerabiano w rafineryach galicyjskich, albo wywożono poza obręb kraju, a mianowicie: do Dziedzic, Florisdorfu, Morawskiej Ostrawy, Schauberg, Bogumina, Pardubic, Prziwor, Tryestu, Wiednia, Budapesztu, Rjeki, Mezö-Laborcz, Ormöze i do innych miejscowości.

Wydobywanie wosku ziemnego odbywało się tylko w dwóch okręgach górniczych: drohobyckim, gdzie było 4 przedsiębiorstw w ruchu i stanisławowskim, gdzie było 10 przedsiębiorstw w ruchu.

W obydwu tych okręgach zatrudnionych było przy wydobywaniu wosku ziemnego 2933 robotników tj. 416 więcej niż w roku poprzednim, którzy wyprodukowali 28494 q. tj. 1946 q. czyli 7·33 pr. więcej niż w roku poprzednim, wartości 4,350.193 koron, tj. 1,427.831 k. czyli 48·86 prc. większej niż w r. 1902 a to z powodu, że średnia cena wosku ziemnego wynosiła za 1 q. 152 k. 67 h., była zatem o 42 k. 59 h. na cetn. metr. większa niż w roku poprzednim.

Z powyższych liczb przypada na okręg w Drohobyczu 2211 robotników tj. o 229 więcej niż w roku poprzednim, którzy wyprodukowali 22.570 q. wartości 3,474.498 k. czyli 1,161.896 k. więcej niż w roku poprzednim.

Średnia cena wosku wynosiła w tym okręgu 153 k. 94 h. była zatem o 45 k. 70 h. wyższą niż w roku 1902.

W okręgu stanisławowskim wyprodukowało 722 robotników: 5924 q. wosku, wartości 875.695 k. tj. o 265.935 k. czyli o przeszło ¼ część więcej niż w roku poprzednim.

I tu powodem tej haussy był znaczny skok w cenie wosku, która wynosiła 147 k. 82 h. za 1 q. była zatem o 30 k. 15 h. wyższą niż w roku poprzednim.

W okręgu drohobyckim przetapiano podobnie jak w roku poprzednim wszystek wosk na miejscu t. j. w Borysławiu i Truskawcu, poczem sprzedawano go już jako produkt handlowy do fabryk cerezyny i parafiny w kraju i poza obrębem Galicyi. Do Niemiec, Rosyi, Francyi i Ameryki eksportowano w tym roku 14.290 q. tj. o 490 q. więcej niż w roku poprzednim, reszta w ilości 8.280 q. tj. o 714 q. więcej przerabianą została w granicach monarchii austro-węgierskiej.

W okręgu stanisławowskim, przetapiano również wosk na miejscu, z czego przetransportowano 110 q. do Lüneburga, 126 q. do Düsseldorfu, 1277 q. do Koburga, 1000 q. do Kołomyi, 1350 q. do Drohobycza, a 1601 q. do Borysławia. Resztę w ilości 510 q. sprzedano na miejscu.

Ogółem wyprodukowano w roku 1903 nafty i wosku ziemnego 6,753.572 q. t. z. 1,518.554 q. czyli 29·01 prc. więcej niż w roku poprzednim. Wartość wyprodukowanych płodów wynosiła 21,451.505 k., była zatem o 3,852.492 k. czyli 21·89 prc. większą niż w r. 1902. Liczba wszystkich robotników zajętych przy nafcie i wosku ziemnym wynosiła 8.113, była zatem o 386 mniejszą niż w roku poprzednim.

Przeciętna produkcya wynosiła 832·44 w. cent. m. na głowę robotnika, była zatem o 216·48 q. większą niż w roku poprzednim. Wartość tej produkcyi wynosiła na głowę robotnika 2644 k. 09 h. tj. była o 573 k. 37 h. większą niż w roku poprzednim.

Do eksploatacyi ropy i wosku ziemnego zużyto w roku 1903 rozmaitych materyałów za kwotę 4,490.905 k.

Stosunki robotnicze były w każdym okręgu górniczym odmienne, ale w ogólności dosyć korzystne.

W okręgu jasielskim pracowano przeważnie: na „szychtę“.

Prócz szychty płacono zazwyczaj wiertaczowi lub pomocnikowi wiertacza t. zw. metrowe t. j. od metra przebitego otworu wiertniczego, albo też dawano gratyfikacyę po ukończeniu otworu świdrowego.

Płace na szychtę były bardzo zmienne i poruszały się w granicach od 76 h. aż do 6 k. 40 h. Zdolni wiertacze i pomocnicy wiertaczów tudzież maszyniści i kowale pobierali oczywiście najwięcej.

Jeśli roboty oddane zostały w akordzie płacono od 1 metra szybu wiertniczego 66 k. za 1 m., za czerpanie ropy 1 do 1·60 k. za 1 q.

W roku 1903 wypłacono zarobków:

1) Dozorcom	92.127 k.	
2) Robotnikom	718.947 „	
Razem	811.074 k.	

tj. o 248.217 k. mniej niż w roku poprzednim.

Na głowę dozorcy i robotnika przypada zarobiona kwota 592 k. t. j. o 17 k. mniej niż w roku poprzednim.

W okręgu drohobyckim były zarobki robotnicze ze wszystkich okręgów największe. Płaca szychtowa poruszała się w granicach od 1 k. do 11 k. Największą płacę pobierali dozorcy ruchu, wiertacze, pomocnicy wiertaczów, maszyniści, kowale i ich pomocnicy.

Oprócz zarobku szychtowego otrzymywali wiertacze i pomocnicy wiertaczów 60 h. do 1 k., względnie 20 h. do 40 h. od metra i gratyfikacyi po ukończeniu wiercenia. Robotnicy zajęci przy wybuchowych otworach wiertniczych, otrzymywali także suknie, t. j. płaszcze gumowe i gratyfikacye od 50 k. do 100 k., względnie od 25 do 50 k. Roboty wiertnicze we własnym zarządzie wykonywały tylko niektóre większe towarzystwa, zresztą oddawano je przeważnie w akordzie fachowym przedsiębiorcom, którym płacono za 1 m. 120 do 130 koron aż do głębokości 800—900 m., za głębokość do 950 m. płacono 160 do 170 kor. za każdy jeszcze głębszy metr 180 i 220 k. Gwarancyę dawano tylko do 800 i 850 m. Poniżej tej głębokości płacono w razie instrumentowania 100 i 150 k. za szychtę albo też instrumentowano na rachunek firmy.

W tym okręgu wypłacone w roku 1903 zarobki w przedsiębiorstwach naftowych wynosiły:

1. Dozorcom	40.305 k.	
2. Dozorcom pracującym jako wiertacze	585.640 „	
3. Robotnikom	2,068.645 „	
Razem	2,694.590 k.	

czyli o 240.495 k. mniej jak w roku poprzednim, t. zn. na głowę pracującego przypada zarobek 751 k., t. j. o 5 k. mniejszy niż w roku poprzednim, a mimo tego jeszcze o 159 k. większy od zarobku na głowę robotnika w okręgu jasielskim.

Przy eksploatacyi wosku ziemnego wypłacano w r. 1903 następujące zarobki:

1. Dozorcom	58.757 k.	
2. Robotnikom	1,303.980 „	
Razem	1,362.737 k.	

czyli 213.792 k. więcej niż w roku poprzednjm tzn. na głowę robotnika woskowego 597 k.

W okręgu stanisławowskim były zarobki robotników stosunkowo najniższe, a poruszały się w granicach od 1 do 4·50 kor., które to najwyższe wynagrodzenie płacono za szychtę dozorcy. Roboty wiertnicze oddawano także częściowo w akordzie przedsiębiorcom wiertniczym. Przedsiębiorcy takiemu płacono od 1 m. otworu 40 kor. do 200 m. a 50 kor. poniżej 200 m. Czerpanie ropy oddawane było również w akordzie, a płacono 20 do 110 kor. od 1 otworu świdrowego, a 60 h. za 1 q. ropy.

W kopalniach wosku ziemnego płacono robotnikom następujące ceny jednostkowe: za 1 m. wykopanego szybu 20—80 kor., za 1 m. chodnika 8—36 kor., a w razie naprawy szybu 5—15 kor. od 1 m.

W roku 1902 wypłacono w tym okręgu, zajętym przy kopalniach nafty:

1. Dozorcom	11.934 kor.	
2. Wiertaczom	8.825 „	
3. Robotnikom	70.525 „	
Razem	91.284 kor.	

j. 617 kor., czyli o 84 kor. więcej, niż w roku poprzednim na głowę.

Przy kopalniach wosku ziemnego:

1. Dozorcom	28.849 kor.	
2. Robotnikom	307.064 „	
Razem	335.913 kor.	

czyli o 171.228 kor. więcej, niż w roku poprzednim, tj. 465 kor. na głowę, czyli 157 kor. więcej, niż w roku poprzednim.

Ogółem wypłacono w r. 1902 jako zarobek robotnikom naftowym i woskowym:

1. W okręgu jasielskim			811.074 kor.
2. „ „ drohobyckim:			
a) naftowym	2,694.590 kor.		
b) woskowym	1,362.737 kor.	=	4,057.327 kor.
3. W okręgu stanisławowskim:			
a) naftowym	91.284 kor.		
b) woskowym	235.913 „	=	427.197 kor.
Suma wypłaconych zarobków			5,295.598 kor.

W całej Galicyi było w roku 1902 w ruchu 17 szybów i 2112 otworów wiertniczych. Do roboty tej użyto 347 maszyn, pędzonych parą o łącznej sile 6887 koni.

Do pompowania użyto 131 pomp ręcznych, a 156 poruszanych maszynami parowemi o łącznej sile 2323 koni. Przewodów drewnianych nie używano w tym roku wcale. Natomiast było przewodów żelaznych:

1. dla ropy	433.656 m.	
2. „ gazu	110.523 „	
3. „ pary	42.728 „	
4. „ wody	120.214 „	

Do otworów świdrowych użyto: 1,106.615 m. rur walcowanych tj. o 44.391 m. więcej, niż w roku poprzednim i 244.131 m. rur zwyczajnych blaszanych. Prócz tego użyto 568.719 m. przewodów rurowych do pompowania ropy.

Zbiorników na ropę było 369 żelaznych o łącznej pojemności 191.830 m³, t. z. o 60.381 m³ więcej, niż w roku poprzednim i 1692 zbiorników drewnianych o pojemności 49.858 m³, t. j. 8.584 m³ więcej, niż w roku poprzednim.

Statystyka nieszczęśliwych wypadków przedstawia się w roku 1903 gorzej, niż w roku poprzednim.

W okręgu jasielskim było 4 wypadki śmiertelne, 19 ciężkiego zranienia; w okręgu drohobyckim 5 wypadków śmiertelnych, 50 ciężkiego poranienia, w okręgu stanisławowskim 6 wypadków ciężkiego zranienia.

Przy kopalniach wosku zdarzały się nieszczęśliwe wypadki w czasie roboty na wieży wiertniczej, z powodu wybuchu gazu.

Z wypadków nieszczęśliwych w kopalniach nafty przypada na 1020 robotników jeden wypadek śmierci, na 93 jeden ciężkiego zranienia, natomiast w kopalniach wosku ziemnego na 2.948 jeden wypadek śmierci, na 147 jeden ciężkiego zranienia.

Reasumując dochody w roku 1903 za płody górnicze, hutnicze, sól, kainit, naftę i wosk ziemny otrzymamy:

1) za płody górnicze	5,263.416 kor.
2) „ „ hutnicze	2,796.261 „
3) „ sól	17,521.379 „
4) „ kainit	72.786 „
5) nafta i wosk ziemny	21,451.505 „
Razem	47,105.347 kor.

Czterdzieści siedm milionów! oto jest w rezultacie cyfra dochodu, który z płodów przemysłu górniczo-hutniczego daje Galicya.

k. z.

= **Bank hipoteczny we Lwowie** podaje do wiadomości, iż z d. 28 lutego 1905 wynosił stan jego 4 proc. listów hipotecznych 49,668.600 k., 4½ prc. listów hipotecznych 83,359.400 k., 5 prc. premiowanych listów hipotecznych 3,766.000 k., łącznie koron 136,794.000, zaś stan Asygnacyi kasowych 2,463.900 koron.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 7 marca.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwow

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 8.60 do 8·70, pszenica natermina 8·35 do 8·50. Żyto gotowe 6·40 do 6·60, żyto na termina 6·35 do 6·50. Owies obroczny gotowy 7·30 do 7·60. Owies obroczny na terminy 7·10 do 7·40. Jęczmień pastewny 6·90 do 7·10. Jęczmień browarniany 7·50 do 8·—. Rzepak 11·25 do 11·50. Lnianka 0·— do 0·—. Groch pastewny 7·25 do 7·50, groch do gotowania 7·80 do 10.—. Wyka 9·50 do 11·00. Bobik 7·75 do 8·15. Hreczka 8.25 do 8·75. Kukurudza nowa 8·50 do 8·75, kukurudza stara 7·10 do 7·25. Chmiel nowy za 56 kilo 200·—do 210·—, chmiel stary za 56 kilo — do —. Koniczyna czerwona 50·— do 80·—, koniczyna biała 40·— do 70, koniczyna szwedzka 65·— do 80·—. Tymotka 25 — do 32·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. gotowy od 43·75 do 44·—, Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 31·75 do 32·—.

Wobec łatwiejszego zbytu do Morawii i Ślązka, usposobienie co do pszenicy i żyta (mimo rezerwy ze strony tutejszych młynów) lepsze. Również co do owsa, wyki, bobiku tendencya stale dobra. — Spirytus wykazuje dalszą zniżkę cen, zwłaszcza ekskontyngentowy.

Odpowiedzialny redaktor

Józef Ziembiński.

TEATR MIEJSKI we LWOWIE.

We wtorek dnia 7 marca 1905.

IJOLA

dramat w 4 aktach z czasów średniowiecza, napisał Jerzy Żuławski.

OSOBY:

Rycerz Kuno, grabia i zamku pan	p. R. Żelazowski
Maruna, jego żona	p. Solska
Arno, snycerz	p. Adwentowicz
Wała, pisarz wędrowny	p. Solski
O. Hilgier, opat	p. Jaworski
O. Damazy, inkwizytor	p. Antoniewski
O. Anioł	p. Wysocki
Rycerz z orlemi skrzydłami	p. Hierowski
Klucznik	p. Chmieliński
Heno, jego syn, pazik	p. Brzozowski
Gerta, stara piastunka Maruny	p. Gostyńska

Początek o godzinie 7 wieczorem.

Colosseum w pasażu Hermanów. Począwszy od d. 1 do 15 marca 1905. Codziennie wspaniałe przedstawienia sił atrakcyjnych, Lilian Denis, subretka ekscentryczna, Jean Paul, komik. — Jednoaktówka polska. — Ferry i Gesory, potrojny rek, Lon de Arnoto, Picardy i Willien, Gimionesco Similec, mandolinista, 6 gwiazd szczęścia itp.

Premiera na scenie lwowskiej 7 b. m.

IJOLA

dramat w 4 aktach z czasów średniowiecznych, napisał Jerzy Żuławski.

Cena kor. 4, — z przesyłką pocztową K. 4·45.

Nakład KSIĘGARNI NARODOWEJ we Lwowie.

2302

Przez Instytut chemiczny c. k. Uniwersytetu lwowskiego badane i za najlepsze uznane

tutki i bibułki

1114

PROMIEŃ

5% na rzecz Tow. Szkoły Ludowej.

Piękny biust!

Pełny, pięknie ukształtowany biust niezbędny jest dla każdej kobiety, która do swych wdzięków przykłada wagę, która pragnie podobać się, ponętną być i wielbioną. Aby rezultat ten osiągnąć w ciągu 1 miesiąca bez kuracyi i bez tak szkodliwych zazwyczaj a nigdy całkowicie skutecznych środków tajemnych, nie ma nic lepszego nad słynne

Mydło Adonisa (skoncentr. mydło roślinne)

wytwarzane z wyciągu 72 roślin. Jedyny niewinny preparat, dogodny i dyskretny w użyciu, o rzetelnej, **10.000-ami potwierdzeń uwierzytelnionej skuteczności**. Spróbujcie Panie a osiągnięte wyniki wprawią Was w podziw. Nadaje się równie dobrze dla młodych dziewcząt jak dla kobiety z nierozwiniętym lub skutkiem połogu zanikłym biustem. **Mydło Adonisa** sprzedaje się wraz z dokładnym opisem użycia w kawałkach po 250 gramów. **Cena pudełka z 3 sztukami kor 10, 6 sztuk kor. 16, 12 sztuk kor. 30 opłatnie, wolne od cła**, za pobraniem lub też uprzedniem nadesłaniem należytości. Zamówienia zwracać należy do jedynie upoważnionego fabrykanta

Lodovico Pollak w Medyolanie (Włochy)

Opłata od listu 25 h., pocztówki 10 h. — Korespondencya we wszystkich językach. 1433

Wydawnictwo „Słowa Polskiego“

Józef Kraiowski

Tajne związki polityczne w Galicyi

(od r. 1833 do r. 1841)

według niewydanych źródeł rękopiśmiennych, oraz aktów sądowych i gubernialnych.

Cena 1 k. 20 h.

Do nabycia w Administracyi „Słowa Polskiego“ oraz we wszystkich księgarniach. 1709

Nowość! Nowość!

KAWA PALONA

z własnego parowego palenia

za pomocą gorącego powietrza!

Znakomita w smaku i aromacie, najwięcej wydatna

codzień świeżo palona

pół kilo kawy palonej po ·70, —·90, 1.10, 1.20 i 1·40 ctr.

Kawa palona, pakowana w woreczkach pergaminowych w wadze 1, 1/2, 1/4 i 1/8 kilo.

Poleca handel herbaty i kawy 17

Edmunda Riedla

we Lwowie, Teatralna 3 naprzeciw katedry.

NA POST

Świeże ryby

morskie, rzeczne i stawowe co drugi dzień świeże transporta otrzymuje a szczególniejsze gatunki dostarczy w 4—5 dni po porzedniem zamówieniu. Równie poleca żabki, raki, omary, itp. różne ryby wędzone, marynowane i konserwowane w puszkach. Świeże kalafiory włoskie, suszone i konserwowane w puszkach, śliwki, morele, gruszki, jabłka, brzoskwinie i t. p. Suszone jarzynki konserwowane w puszkach, groszek, fasolka, Karczochy, Kardony, Pieczarki itp. poleca i rozsyła

HANDEL

Stan. Markiewicza

we Lwowie

Cenniki i broszurki odwrotną pocztą. 2354

Nakładem Słowa Polskiego wyszła powieść

EDWARD ROD

DAREMNY WYSIŁEK

przekład z francuskiego ALEKS. KORDZIKOWSKIEJ

— Cena K. 1·20. —

Do nabycia w Administracyi Słowa Polskiego we Lwowie, ul. Chorążczyzny 17—19, we własnych kantorach: w Pasażu Mikolascha (od ul. Kopernika) i przy ul. Klementyny Tańskiej l. 1 (róg ul. Akademickiej) oraz we wszystkich księgarniach. 1770

Korzystna sposobność

do zaopatrzenia się w materye sukienne po bajecznie niskich cenach. Z powodu zmiany lokalu sprzedaję wszelkie towary sukienne znacznie taniej niż po cenach fabrycznych. 2078

N. ADLER

ul. Sykstuska l. 4.

PATENTY

Bedideter Patentanwalt

na wynalazki wyjednywa

S. Dzbański

przysięgły rzecznik patentowy

WIEDEŃ VII.

Lindengasse 47

w pobliżu c. k. urzędu patent.

Sworn Patent-Attorney

Agent für brevets d'invention

Czy konieczne!

trzeba z Hamburga i Tryestu sprowadzać?

Znany w kraju głowny i wyłączny skład herbaty i kawy pod firmą Adolfa Singera we Lwowie, Sykstuska l. poleca spróbować

KAWY

Santos dobra	55	ct.	za pół	kg.
Portoriko prima	65	„	„	„
Coylon wysm.	75	„	„	„
„ plantac.	90	„	„	„
„ perłówka	90	„	„	„
Mocca arabska	80	„	„	„

HERBATY

Congo dobra	1 40	ct.	pół	kg.
Moning familijna	1 60	„	„	„
Kaysow dobor.	1·80	„	„	„
Souchong wyśm.	2.—	„	„	„
„ najlep.	2·50	„	„	„
Kintuk arom.	3·—	„	„	„

Wysyłki 2 kg. kawy i 1 kg. herbaty razem za pobraniem franco. 75

Lokomotywa Compound o 35 HP.

stała, z wyciągalnym kotłem rurowym i kondensacyą, 8 atm. zbudowana w r. 1893 przez „Pragskie akcyjne Towarz. budowy maszyn“ przedtem Ruston & Comp. w Pradze, w nienagannym stanie, wspaniała machina, pod gwarancyą u 1551

Maxa Taussig & Co.

REICHENBERG.

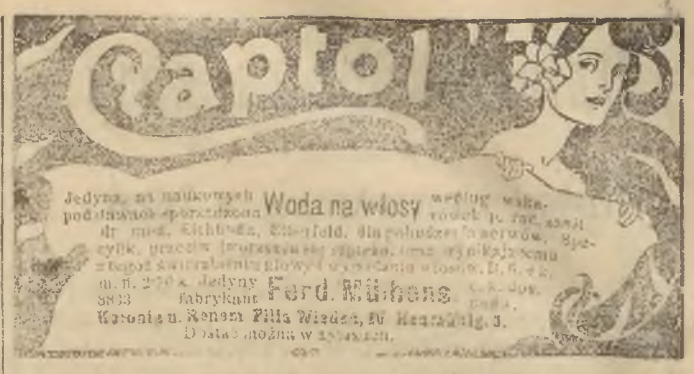

Rada nadzorcza Lwowskiego Towarzystwa bankowego

stow. zarej. z ogr. por. we Lwowie

zaprasza P. T. członków Towarzystwa na X. **Zwyczajne Ogólne Zgromadzenie**, które się odbędzie dnia 18 marca 1905 o godz. 5-ej popołudniu w lokalu Towarzystwa pod l. 24 przy ul. jagiellońskiej w parterze z następującym porządkiem dziennym:

1) Zagajenie przez przewodniczącego i odczytanie protokołu z ostatniego ogólnego zgromadzenia.
2) Sprawozdanie Wydziału z czynności i rachunków za rok 1904 (ref. p. dr. Ozyasz Wasser).
3) Sprawozdanie komisyi rewizyjnej i wniosek na udzielenie Wydziałowi absolutoryum z czynności i rachunków za rok 1904 (ref. p. Ernest Leon Lilien).
4) Wybór 2 członków Rady nadzorczej w miejsce ustępujących pp. dr. Adolfa Liliena i Maksa Lindenbauma (§. 23 ustęp 3 i §. 24 statutu).
5) Zatwierdzenie propozycyi Rady nadzorczej co do członka Wydziału w miejsce ustępującego p. Józefa Haussmana (§. 4 statutu).
6) Wybór komisyi rewizyjnej na rok 1905.
7) Wnioski co do rozdziału zysku za rok 1904.
8) Wnioski członków. 2340

Lwów, dnia 7 marca 1905.

Maurycy Nirenstein przewodniczący. **Dr. Adolf Lilien** sekretarz.

WYDAWNICTWO SŁOWA POLSKIEGO.

— Juliusz Słowacki. —

Makryna Mieczysławska

Wydał i objaśnił Dr. Henryk Biegeleisen.

— Z portretem przełożonej klasztoru i poety. —

Cena koron 2.

Do nabycia w Administracyi Słowa Polskiego i we wszystkich większych księgarniach. 7446

POWIEŚĆ

Powieść historyczna na tle dziejów Albanii w XV. wieku. Z portretem autora.

Wydanie jubileuszowe na dochód autora.

Cena trzech tomów koron 6.—

T. T. Jeż (Zygmunt Milkowski).

Sylwety emigracyjne

Wielka Ska. Cena kor. 6.—

Do nabycia w Administracyi „Słowa Polskiego“ we Lwowie, ul. Chorążczyzny 17—19 oraz w większych księgarniach. 4580

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 15-go czerwca 1904. — Czas podany podług zegara środkowo-europejskiego.

Przyjeżdżają do Lwowa na dworzec główny z:	Odjeżdżają ze Lwowa z dworca głównego do:
6.50 Krakowa, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Wieliczki, N. Sącza, Orłowa, Zakopanego	6.20 Ickan, Bukaresztu, Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorna Watry od 1/7 do 31/8
6.10 Ickan, Czortkowa, Kałusza, Brodiny, Patny, Suczawy	6.30 Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Husiatyna, Czortkowa
7.30 Sokala, Rawy ruskiej	6.45 Ławocznego, Pesztu, Drohobycza, Borysławia
7.40 Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Brodów	6.50 Jaworowa
7.45 Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Borysławia, Kałusza	8.25 posp. Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Lubaczowa, Sambora
8.00 Sambora, Chyrowa	8.35 Krakowa, Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa od 1/7 do 25/8
8.10 Stanisławowa, Żydaczowa, Potutor.	9.10 Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
8.20 Jaworowa	9.25 Sambora, Chyrowa
8.55 Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Zakopanego, Pesztu	10.35 Tarnopola, Potutor
10.02 Stryja, Borysławia.	10.45 Czerniowiec, Delatyna, Nowosielicy
10.20 Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa	10.50 Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
11.25 Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körösmező.	1.55 posp. Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
1.10 Ławocznego, Kałusza, Borysławia, Kochawiny,	2.45 posp. Ickan, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Vyżnicy, Körösmező, Kocmania, Dorny Watry, Bukaresztu
1.30 posp. Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Nowego Sącza, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza	2.55 posp. Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Zakopanego, Lubaczowa
1.40 posp. Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania Nowosielicy, Vyżnicy, Serethu, Suczawy	3.05 Stryja, Chyrowa, Borysławia, Tuchli od 15/8 do 31/8, Skolego od 1/8 do 30/8
2.30 posp. Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Husiatyna,	3.30 Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa
4.35 Stryja, Borysławia, Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/8 do 30/9)	3.40 Sambora, Chyrowa
4.55 Jaworowa	5.48 Jaworowa
5.03 Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej	5.55 Kołomyi, Żydaczowa
5.30 Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyn.,	6.20 Krakowa, Wiedn. Wrocł. Berlin, Warsz. Chyr. Pesztu
5.40 Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Oświęcima, Orłowa, Mielca via Dębica, Sambora, Chyrowa	6.40 Ławocznego, Pesztu, Borysławia, Kałusza, Chyrowa
5.50 Ickan, Nowosielicy, Serethu, Czudina, Brodiny,	7.05 Rawy ruskiej, Sokala
8.40 posp. Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Zakopanego przez Kraków od 25/6 do 15/9, Orłowa od 1/7 do 25/8.	9.00 Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów
9.10 Ickan, Bukaresztu, Czortkowa, Husiatyna, Körösmezo, Potutor, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy, Żydaczowa 1/8—30/8	10.05 Przemyśla od 1/8 do 30/8, Chyrowa. N. Zagórza
9.50 Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Oświęcima, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa	10.42 Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Vyżnicy, Nowosielicy, Czudina, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
10.00 Sambora, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Jasła	10.55 Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu Rymanowa, Tarnobrzegu, Orłowa, Zakopanego od 1/8 do do 25/8 i od 16/8 do 30/8, Jasła
10.50 Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Kopyczyniec	11.00 Podwołoczysk, Brodów, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa, Kopyczyniec
10.40 Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Kałusza, Borysławia	11.05 Stryja.
12.20 posp. Ickan, Konstantynopola, Delatyna, Zaleszczyk, Vyżnicy, Nowosielicy, Czudina, Serethu, Dorny Watry, Suczawy	11.10 Rawy ruskiej, Lubaczowa (każdej niedzieli)
2.31 posp. Krakowa, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Orłowa, Ciechowki, Zakopanego	12.45 posp. Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Rozwadowa, Zakopanego, Orłowa
3.25 Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa	2.55 posp. Ickan, Constancy, Bukaresztu, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania, Körösmező od 1/8 do 30/8
Na dworzec „Podzamcze“ z:	4.10 Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa
7.20 Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Brodów	**Z dworca „Podzamcze“ do:**
2.15 posp. Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Husiatyna	6.43 Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Husiatyna
5.05 Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów, Kopyczyniec	10.52 Tarnopola, Potutor
10.05 Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Kopyczyniec	2.09 posp. Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
3.01 Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa	9.21 Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów
	11.21 Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Uwagi: Czas ś. odk.-euro. późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. Pora nocna oznaczona jest rumkami. Pociągi pospieszne oznaczone grubszemi literami. — Zwykłe bilety ważne mogą być używane przez dziennik. J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmanna 1 b. nad zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, tarify, instrukcye przewodniki, rozkłady jazdy itp. w bardzo informacyjnem kole państwowych (tel. Rozkłady te są drzwi na 88 od 8 rano do 8 popoł., w święta od 9 do 12 w południe).

POCIĄGI LOKALNE.

Przyjeżdżają na dworzec główny z:

z Brzuchowic 6·42, 7·30 rano, 11·45 przedpoł., 3·09, 4·30 i 5·03 popoł. 7·54 i 8·59 wieczór (do 11/9 włącznie).

z Janowa 8·20 rano, 1·16, 4·45 popołud., 9·25 wieczór (od 1/5 do 30/9 włącznie), 10·10 wieczór (od 15/5 do 31/8 włącznie w niedziele i święta).

ze Szczerca 9·35 wieczór, od 1/6 do 11/9 włącznie w niedziele i święta.

z Lubienia W. 11·35 wieczór (od 15/5 do 11/9 włącznie w niedziele i święta).

Odjeżdżają z dworca głównego do:

do Brzuchowic 5·48 rano, 9·30 i 10·50 przedpołud., 1·05, 3·35, 5·05 popołud. 7·05 i 8·04 wieczór (do 11/9 włącznie), 11·10 w nocy (każdej niedzieli).

do Janowa 6·50 rano, 9·15 przedpołud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) 1·35 popołud. (od 15/5 do 31/8 w niedziele i święta), 3·18 popołud. (od 1·5 do 30/9 włącznie) i 5·48 popołud.

do Szczerca 1·45 popołud. (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedziele i święta).

do Lubienia W. 2·15 popołud. (od 15/5 do 11/9 w niedziele i święta).

Wyjaśnień, dotyczących drobnych ogłoszeń, udziela Administracya „Słowa Polskiego“ po otrzymaniu marki pocztowej na odpowiedź.

Zgłoszenia wydań: być mogą tylko za okazaniem kwitu na inserat.
Zgłoszeń rekomendowanych nie przyjmuje się.

Drobne ogłoszenia

Polecamy nasze „Korespondentki inseratowe“; nabywać je można we wszystkich biurach dzienników i w większych trafikach. Ogłoszenia nadesłane korespondentkami inseratowemi, bezzwłocznie zostaną umieszczone.
Administr. „Słowa Polskiego“.

Wychowanie i nauka

Technik poszukuje lekcyi za skromnem wynagrodzeniem. Adres D. technik Politechnika. 2267

Uczniów, którzy w domu niechętnie się uczą, przyjmuje na całe popołudnie pod nadzór i opiekę, prywatystów do wszelkich egzaminów przygotowuje pensyonat Alfreda Tureckiego, Lwów, Czarneckiego 28. 1378

Nauka języka włoskiego i angielskiego. Poste restante „Italia“ za kwitem anonsowym. 2145

Posady poszukiwane

Zdolny praktyczny ekonom gospodarz z powodu wydzierżawienia majątku, poszuje posady zaraz. A. S. poste restante Halicz. 2245

Leśnik z egzaminem żonaty, lat 30, obeznany z pomiarami i wykończeniem planów lasowych, oraz bartnictwem, posostający 7 lat jako leśniczy w wielkim skarbie, chce zmienić posadę zgłoszenia K. K. do Administracyi Słowa. 2244

Rutynowany kandydat notaryalny z praktyką sądową i adwokacką, biegły w spornem, szuka posady od maja b. r. Adres: „Rutyna“ Lwów restante. 2271

Nauczycielki, bony, klucznice, panny z bardzo dobremi rekomendacyami poleca Biuro Iwanowskiego, Lwów, Szajnochy 3. 2231

Rządca ekonom, żonaty z 26-letnią praktyką poszukuje posady od 1 kwietnia, łaskawe oferty Emil Jakubowski, Wysocko, poczta Żabłotce. 948

Rządca ekonom., obznajomiony z wszystkiemi działami gospodarstwa, mający kilkonastoletnią praktykę w większych wzorowych gospodarstwach w wschodniej i zachodniej Galicyi, mogący się wykazać b. chlubnemi świadectwami i dostarczyć prywatnych poważnych poleceń, przyjmie posadę każdego czasu. Zgłoszenia „dla rządcy“ do Gł. Ajencyi dzienników i ogłoszeń J. Hopcasa i A. Salomonowej w Krakowie, plac Maryacki 2. 1757

Rządca ekonomiczny z 22 letnią praktyką gospodarczą w większych skarbach z gorzelniami, żonaty z bardzo chlubnemi świadectwami bez majątku poszukuje posady. Wiadomości udzieli naczelnik stacyi Ożydów. 1387

Kandydat adwokacki z egzaminem adwokackim poszukuje posady. — Adres: „Kandydat“ biuro dzienników Plohna, Lwów. 2355

Panny służące, bony, klucznice, gospodynie, kucharzy, kucharki do wszystkiego, pokojowe, lokai dostarcza biuro Tarnawskiego, Lwów, pl. Bernardyński II. 2342

Koncypient adwokacki katolik z dwuletnią praktyką prowincyonalną poszukuje posady od 1-go kwietnia. Adres: Roman Paliński, Nowy Targ. 2346

Rumunka lat 30, władająca językiem niemieckim poszukuje posady gospodyni domu u starszego mężczyzny. Oferty pod: „Rumunka“ poste-restante Lwów. 1385

Posady zaofiarowane

Zdolnych kotlarzy do robót żelaznych poszukuje fabryka maszyn i odlewarnia żelaza E. Bredta i Spółki w Ottynii. 2349

Krajowa fabryka wyrobów chemicznych (past do obuwia, knotków itp.) poszukuje pilnego zastępcy dla Lwowa i okolicy ewent. dla wschodniej Galicyi.
Zgłoszenia:
Stanisław Huf, Kraków. 2329

Fabryka maszyn poszukuje korespondenta dla języka polskiego i niemieckiego. Oferty z odpisem świadectw i podaniem warunków przesłać do Adm. Słowa pol. pod L. P. 300. 2330

Poszukuje się zaraz korespondenta (język polski i niemiecki oraz znajomość buchalteryi) dla biura technicznego we Lwowie. Oferty szczegółowe z podaniem warunków nadsyłać do Ajencyi ogłoszeń Hopcas i Salomonowa w Krakowie pod lit. Wh. 2327

Drogerya w Kołomyji poszukuje natychmiast zdolnego ekspedyenta. 2343

Ck. notaryusz w Boryni poszukuje młodszego kandydata ewentualnie kancelisty notaryalnego biegłego w sprawach hipotecznych, posada zaraz do objęcia. 2338

Młodszy subjekt, biegły ekspedyent znajdzie zaraz posadę w handlu towarów bławatnych Ottona Foerstera Syn, Tarnów. 2335

Retuszera negatywy i pozytywy poszukuje fotograf. J. Sandhaus w Stryju. 2325

Apteka w Gródku poszukuje od kwietnia dobrze poleconego młodszego magistra. 2326

Z powodu częstych reklamacyj zmuszeni jesteśmy zwrócić uwagę osób nadsyłających do nas listy z ofertami w odpowiedzi na szyfrowane (zaopatrzone w znak adresowy) ogłoszenia naszego pisma, że nadawcy odnośnych ogłoszeń nie są administracyi znani, skutkiem czego nie może ona być pomocną w odzyskaniu ewentualnych zgłoszeń.

Zaleca się ważniejsze dokumenta, świadectwa itp. dołączać do listów nie w oryginale, lecz **tylko w odpisach.**

Poleconych listów z ofertami **nie możemy przyjmować** z tychże samych powodów zarówno w interesie inserujących jak i oferentów.

Admin. Słowa Polskiego.

Artykuły spożywcze

Miód Malaga znakomity, kuracyjny również i inne miody pitne jakoteż **wina owocowe** wysela pocztą i koleją BIURO OGRODNICZE Lwów, Leona Sapiehy 31, detailicznie sprzedaje w handlu swym ul. **Hetmańska** 8. 1552

Szynki na sposób pragski marynowane, smalec topiony czysty na pączki, kiszki domowe wyborne oraz wszelkie inne wyroby masarskie poleca firma protok. Józef Demeter we Lwowie, Ruska 12. 1507

„Syriusz“ Lwów, ulica 3-go Maja l. 2, poleca tylko najlepsze gatunki KAWY od 2 k. 60 h., herbaty od 6 k. za klgr. kakao i koniaki po cenach przystępnych. KAWA palona pół klg. kor. 2—. 2175

Rydze kiszone z lasów jodłowych, bardzo piękne, żółte, wysyła w baryłkach 5 klgr. opłatnie do każdej stacyi pocztowej za kwotę 5 k. za pobraniem handel Leona Sykutowskiego w Krakowie. Szewska 21. 2082

Miód pszczelny świeży (lipcowy, tegoroczny) patokę, kuracyjno-deserowy, bez żadnych domieszek, wysyła w blaszankach po 5 kg. z pasiek własnych już z opłatą poczty za 7 koron. — Zarząd dóbr ziemskich i pasiek **Zygmunta Lityńskiego w Siemikowcach, poczta Siemikowce.** 1445

Kupno i sprzedaż

Skład Płócien Korczyńskich
i bielizny gotowej
Lwów, ul. Halicka 16
poleca 1801
kompletnie gotowe wyprawy ślubne wraz z pościelą począwszy od 200 złr.

Fortepiany Boesendorfera, Schweighofera, Wirtha i innych fabrykantów, tudzież pianina w składzie fortepianów J. MUSSIL, dawniej J. BALKO we Lwowie ul. Karola Ludwika 7. 2173

Siewnik rzędowy nowszej konstrukcyi używany kupi Kazimierz Jaworski Ostrowczyk — Skwarzawa. 2236

Mały Senat ułożyła **Dykcyonarz konwersacyjny** z homonimów i paronimów (przykład: fois = raz, foi = wiara, foie = wątroba) jako **podręcznik** do ułatwienia i pomocy nauczenia się konwersacyi francuskiej. Całość obejmuje 5 zeszytów. Pierwszy zeszyt opuścił prasę i jest do nabycia w księgarni Altenberga we Lwowie. 1222

Najlepsze hygieniczne wyroby gumowe i rybie poleca do celów sanitarnych najtańsza drogerya **MENKE-SA, Lwów, ul. Kazimierzowska 19.** 318

Stare skrzypce Amatéego sprzeda Lewicki, ul. Janowska 14. 2353

Fortepian krótki, czarny, prawie nowy Bösendorfera ucznia tanio sprzedam ul. Blacharska 2. 1389

Kanapa, fotele, lustra do sprzedania. Wincentego Pola 5, II. p. 2352

Łód stawowy tanio do nabycia. Zielona 52 lub ul. Snopkowska 13. 1388

Zarząd ogrodu JE. Karola hr. Lanckoronskiego w Rozdole, poczta w miejscu poleca drzewka jabłoni i grusz w silnych okazach, róże wysoko i nizkopienne, krzewy agrestu i porzeczek, flance szparagowe, flance truskawek i poziomek, maliny różne odmiany, thuje, orzechy włoskie, rośliny zimotrwałe, malwy, orliki, dzwonki, Płomyk, i t. d. Wszelkie drzewa i flance wysyła się tylko zdrowe i silne egzemplarze. Ceny listownie. J. Wochomurka, pałacowy ogrodnik. 2214

Podręcznik, zarazem samouczek rachunkowości pojedyńczej i podwójnej dla większej własności ziemskiej do nabycia za 7 koron. Księgarnia Sayfartha i Czajkowskiego. Lwów, Rynek. 2067

Kompletne urządzenie gorzelni obecnie w ruchu do sprzedania. Bliższa wiadomość Zarząd dóbr państwa Lubieńce. 2319

Lokomobila czterokonna firmy Shuttleworth, mało używana do sprzedania. Oferty przyjmuje M. Jonasz, Lwów. 443

Kąpielowe urządzenia, parnie, klozety i lodownie pokojowe poleca F. Książkiewicz, Lwów, Jagiellońska. Cenniki ilustr. gratis. 2218

1000 łóżek żelaznych stosowne dla zakładów kąpielowych, hotelów i prywatnych, kupione na licytacyi, sprzedaję bajecznie tanio. Schwarzwald, Teatralna l. 10. 1645

Właściciel pracowni tkackiej Jan Długosz z Korczyny ad Krosno w Galicyi poleca P. T. Publicznosci płótna czysto lniane do koszul i prześcieradeł bez szwu, apretowane i bez apretury. Ręczniki, chusteczki i obrusy stołowe. Ceny **umiarkowane**. Świeży wyrób towaru. Próbki opłacam. 1186

Kasy ogniotrwałe orygin. Wertheimera, dostawcy dla ck. Sądów powiatowych i okręgowych, Starostw, Rad powiatowych i Gmin, poleca na dogodną spłatę pod korzystnymi warunkami generał. zastępca M. KORKES, pracownia ślusarsko-mechaniczna Lwów, ul. Gródecka 10. 571

Tandem damsko-męski mało używany kupię. Zgłoszenia Jasielski, Stanisławów. 2334

Interesy handlowe

Willa z ogrodem na sprzedaż, ul. 29 Listopada 9. 2230

Za 200.000 kor. chcę odkupić różne towary (także dobra, kamienice). Udzielam wyższym urzędnikom państwowym i kupcom 6% pożyczki. Lwów, fach pocztowy 30. 2085

Kamienica dwupiętrowa na sprzedaż. Wiadomość M. K. Słowo polskie. 1378

Dwupiętrowa kamienica, wolne lata, z powodu wyjazdu jest korzystnie do sprzedania. Wadomość Hofmana 6. I. 1363

Kupna majątku i dzierżawy około 300 morgów poszukuję. Pośrednictwa nie wykluczam. Astan, Kozina poczta Jezupol. 2351

Majątek ziemski w Zachodniej Galicyi 800 morg. z całym inwentarzem tanio do sprzedania. Bliższa wiadomość ul. Żulińskiego 8, I. p. od g. 2 do 3. 2331

Do sprzedania lub zamiany grunt budowlany przy ul. Torosiewicza we Lwowie obszar trzytysiące metrów kw. Adres: Mendychowski Szczerzec. 2272

Willa w Zakopanem w najpiękniejszem położeniu na Krupówkach pod lasem, z komfortem urządzona, 26 pokoi, bardzo obszerna oszklona weranda, ogrzewane kurytarze, stajnia, wozownia, lodownia i t. p., odpowiednia na hotel, pensyonat, zakład wychowawczy, dom zdrowia itp. od 1 czerwca r. b. do wynajęcia lub sprzedania.
Bliższych wiadomości udziela z grzeczności J. Bromilski, handel papieru, Lwów, Grand Hotel. 1903

Realność dla gospodarzy emerytów w Sądowej Wiszni w śródmieściu 18 m. gruntu, 2 m. sadów, dom murowany, budynki gospodarcze drewniane, w jednem położeniu, gospodarstwo mleczne bardzo rentowne, w miejscu kolej, urzęda, z wolnej ręki do sprzedania za 17.000 złr. Opust możebny. Marya Wróblowa w Sądowej Wiszni. 2345

Mieszkania i sklepy

4 pokoje, przedpokój, kuchnia II piętro, Chorążczyzna 12 od 1 kwietnia. 1873

Dwa frontowe umeblowane pokoje, przedpokój z całem utrzymaniem od 15-go w pensyonacie Mignon ul. Kraszewskiego l. 1 do wynajęcia. 2317

Przy ul. św. Zofii 16, do wynajęcia od 25-go marca lub 1 kwietnia pomieszkanie samo dla siebie w parterze 3 pokoje, łazienka, przedpokój, kuchnia, pralnia z przynależytościami. 2179

„Pension Exquisite“ Lwów, Chorążczyzna 19. II. p. III. schody. Pokoje elegancko urządzone z całem utrzymaniem. Światło elektryczne 384

Pokój z utrzymaniem dla dwóch studentów lub akademików. Miłkowskiego 2. 1369

4 pokoje, kuchnia, przedpokój i łazienka, II. p. i w parterze.
2 pokoje, kuchnia, przedpokój i łazienka II., I. p. i w parterze do wynajęcia przy ul. Pełczyńskiej 9. Bliższa wiadomość w handlu porcelany Kazimierza Lewickiego pl. Maryacki l. 10. 2324

Gołębia lia, 3 pokoje, przedpokój i kuchnia od 1-go kwietnia. 2356

Doniesienia różne

Choroby weneryczne i zastarzałe, obojga płci choroby **skórne i kobiece**, osłabienie na tle neurasthenii **leczy radykalnie** 7
Dr. FRISCH
PASAŻ HAUSMANA 8.
Zabiegi lecznicze odbywają się pod osobistym dozorem. Badania mikroskopijne i endoskopijne w godz. od 8—10 i od 2—5.

Wyżły przyjmuję do tresury, oraz mam różne rasy na sprzedaż leśniczy Grubenthal Bochnia. 2235

300 koron kto raczy mi pożyczyć w krótkiej drodze, na niewielki procent. Spłata w małych ratach miesięcznych lub kwartalnych. Mam 1690 koron stałej płacy. Łasuawe zgłoszenia pod „K. Ch. 300“ post.-rest. Słoboda rungurska via Kołomyja. 2310

Inteligentna rodzina przyjęłaby dziecię na własność za wynagrodzeniem. Adres: Chitteg, Medyka dom Lubinieckiego. 2131

Nowy cennik fotograficzny gratis rozsyła Brodkowski, Lwów, pl. Halicki 14. 2357

Drobne pożyczki dla urzędników, profesorów (także suplentów), oficerów udziela **Bendel**, Lwów, fach pocztowy 34. Listy nieuwzględnione zostają bez odpowiedzi. 1380

PATENTY
NA WYNALAZKI
na wszystkie kraje wyrabiają
inż. A. Elliot 2339
i chemik dr. **M. Lilienfeld**
BIURO PATENTOWE
Berlin N. W. 6. Marienstr. 28.

Wydawnictwo Słowa Polskiego
CONAN DOYLE
Czerwonym szlakiem
POWIEŚĆ
przekład z angielskiego.
Cena 60 hal.
Do nabycia w Administracyi Słowa Polskiego we Lwowie, ul. Chorążczyzny 17—19, we własnych kantorach: w Pasażu Mikolascha (od ul. Kopernika) i przy ul Klementyny Tańskiej l. 1 (róg ul. Akademickiej) oraz we wszystkich księgarniach. 1774

Żółte ziemnia i kuchenne
poszukiwane celem kupna
u P. T. galicyjskich właścicieli dóbr, całemi wagonami.
Oferty i próbki uprasza się nadsyłać do Pana **M. Mandelberga, Jarosław.** 2204

Wózki dla dzieci

kosze do podróży i walizki, wyroby koszykarskie i bambusowe, bardzo tanio poleca
fabryka
A. Koniewicza
Lwów, Batorego 12.
Cenniki franco. 2265

Pierwszy krajowy zakład wyrobu gorsetów, Lwów ul. Jagiellońska 2, I. p. 341

Pan, który w sobotę wieczór zamienił kapelusz oznaczony literami L. S. w Kawiarni Schneidra, zechce wymienić go na swój u płatniczego tamże. 2323

Córka urzędnika, inteligentna, gospodyni, z braku znajomości w celu matrymonialnym nawiązałaby korespondencyę. Panowie całkiem starsi na rządowem stanowisku mają pierwszeństwo. Dyskrecya rzeczą honoru, anonimy nie uwzględnione. L. Z. post.-rest. Złoczów. 2344

Kandydaci notaryalni ostrzegają prawników przed wstępowaniem do notaryatu, bo władze pomijając oświadczonych kandydatów, mianują notaryuszami karyerowiczów, vide W. Ł. K. 2332

Na zgromadzenia, zabawy poświęcenia i uroczystości urządza bufety, Nowożeniuk, kupiec, Sapiehy 59. 2333

3497
Drukarnia, Stereotypia
Słowa Polskiego
we Lwowie
ul. Chorążczyzna l. 17-19
posiada:
Maszyny rotacyjne i zwykłe.
Maszyny do gładzenia, perforowania i cięcia.
Kompletną stereotypię płaską i okrągłą.
Wielki wybór czcionek dziełowych, ozdobnych, ornamentów i pism plakatowych.
wykonywa:
Dzienniki — Czasopisma — Dzieła — Ilustracye — Broszury — Cenniki — Wszelkie druki dla handlu, przemysłu i rolnictwa — w najkrótszym czasie po możliwie najniższych cenach.

Silnik wiatrowy

ogniowe i wszelkie przybory pożarne w obfitym wyborze poleca największy skład M. KORKESA, pracownia ślusarsko-mechaniczna, Lwów, ul. Gródecka 10. 572

4% Cisańskie losy polecamy z prawem gry 1 kwietnia. Cena **420 koron** w ratach po **14 kor** 4% odsetki należą do nabywcy od dnia złożenia pierwszej raty przez co cena się redukuje **o 20 kor.** Następnie polecamy: **LOS TURECKI 400 fr., LOS WŁOSKI CZERW. KRZYŻA** o dziesięciu ciągnieniach rocznie z prawem gry 1 kwietnia. Oba losy **240 koron** w ratach po ośm kor. miesięcznie. Za gazetę losowań ani za czeki pocztowe nic nie liczymy.

Dom bankowy SCHÜTZ i CHAJES Lwów, pl. Maryacki 7.

Rozsyłka poczta:
C. Balassa, apteka, Budapeszt, Erzsebetlalva
Skład główny: Zygmunt Rucker, Lwów. F. Breyer, Przemyśl, Na Bramie l. 4; Reim i Spółka, Kraków.

BALASSA
prawdziwie specjalnie
FLEKO OGÓRKOWE
jest szybko i cudownie działającym środkiem upiększającym

Nie zawiera żadnych szkodliwych materyi. 2 do 3 razowe użycie czyni cerę czystą i odmłodniałą piegi, plamy wątrobiane, pryszczyki znikają. Piękność utrzyma się, podnosi i pielęgnuje.
Flaszka Kor. 2.

Krem ogórkowy K. 2. Mydło ogórkowe K. 1. Puder 1·20 K.

Rządowo uprawn.
Fabryka wód mineralnych
sztucznych i specyalnych leczniczych
pod firmą
K. Rząca i Chmurski
w Krakowie
ul. św. Gertrudy l. 4
wyrabia pod kontrolą Komisyi Przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez toż Towarzystwo
Wody mineralne
odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Homburg. Marienbadzkiej, Kissingen, tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz normalne wody mineralne z przepisu prof. Jaworskiego.
Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach.
Główny skład we Lwowie w apt. I. Wewiórskiego, Halicka 5.

Mydło „Schichta”

„JELEŃ“ MARKA: „KLUCZ“

Najlepsze, najwydatniejsze i dlatego najtańsze mydło wolne od wszelkich szkodliwych domieszek.

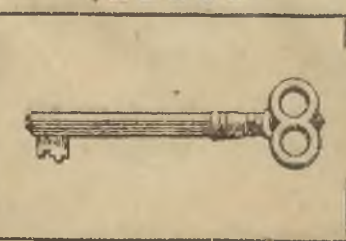

Wszędzie do nabycia! 1317

Przy zakupnie uważać należy na to, aby każdy kawałek mydła nosił nazwę: „Schicht“ i jedną z powyższych marek ochronnych.

Wysyłka wybornych czeskich instru mentów
po najniższych cenach f abrycznych.
Wprost u źródła kupuje się najt aniej.

Według moich warunków rozsyłki zamawiający nie naraża się na żadne ryzyko, ponieważ zamiana jest dopuszczalną lub też pieniądze się zwraca.
Skrzypce do nauki już po zł. 2·40, 3·—, 3·50, 4·—, 5·—, 6·—. skrzypce koncertowe po zł. 7·—, 8·—, 10·—, 12·—. Skrzypce dla orkiestry, silne w tonie złr. 14·—, 18·—, 20·—. Skrzypce solowe zł. 25·—, 30·—, 40·—, 60·—, 80·—. Smyczki do skrzypiec po ct. 50, 60, 80, zł. 1·—, 1·50, 2·— i wyżej. Pikoliny i flety w starannem wykonaniu po ct. 50, 80, złr. 1·—, 1·50, 2·— i wyżej. Klarnety najlepszej jakości po zł. 4·50, 5·—, 6·—, 7·— i wyżej. Wysyłka za pobraniem lub poprzedniem przesłaniem należytości przez „Erzgebirgisches Musikwaren-Versandthaus“
Hanns Konrad.
w Brüx Nr. 1194 (Czechy).
Bogato ilustrowany cennik z przeszło 800 rysunkami przesyłamy na żądanie każdemu darmo i opłatnie. 994

Art. Zakład rytowniczy
A. Zigmanna
we Lwowie, Sykstuska 14.
Wykonuje różne stampilie kauczukowe i metalowe i wszelkie grawury na różnych metalach po najumiarkowańszych cenach. Cenniki na żądanie gratis i franko. 1774

Ja Anna Csillag

z moim olbrzymim, 185 centymetrów długim warkoczem rusałki, posiadam takowy dzięki 14-miesięcznemu używaniu mojej pomady własnego wynalazku. Pomada moja uznaną jest za jedyny środek pielęgnowania włosów, przyśpieszania ich porostu, wzmacniania cebulek. Wywołuje u panów pełną, silną brodę i nadaje po krótkiem używaniu włosom na głowie i brodzie połysk naturalny i chroni je od przedwczesnego siwienia do późnej starości.

Cena puszki 1, 2, 3 i 5 zł.

Codzienna wysyłka pocztą po nadesłaniu lub za pobraniem należytości. Wysyła wprost fabryka na cały świat, dokąd należy adresować wszelkie zlecenia. 145

Anna Csillag Wiedeń I., Graben 118.

Jedyny skład wysyłkowy
Apteka ZYGMUNTA RUCKERA, we Lwowie.

Dobry zarobek poboczny dla rolników

PIASEK JEST ZŁOTEM

jeżeli, zmięszany z cementem, użyty zostanie do wyrobu **cegieł, dachówek, płyt** posadzkowych i ściennych **rur** wodociągowych, obudowań studziennych etc. — Nie ma lepszego i tańszego materyału budowlanego dla wsi i miast. — Nowych doskonałych **maszyn ręcznych**, do których obsługi wystarczy jeden robotnik bez fachowego przygotowania — dostarcza

Leipziger Cementindustrie Dr. Gaspary & Co.,
Markranstädt ob. Lipska.

Przesłane nam próbki piasku (około 5 kg.) wypróbowujemy bezpłatnie. — Prosimy żądać darmo ilustrowanych prospektów. 1830
Jeden z zastępców naszych przybędzie w najbliższych miesiącach do Galicyi, kto sobie zatem życzy bezpłatnego pouczenia, zechce się zgłosić.

Cementowe dachówki są najlepszą ochroną od pożaru!

Bez nauczyciela, bez nauki, bez poznania nut
może każdy grać na mojej
trąbce samogrającej

pieśni, tańce, marsze, na ślubach, zabawach, wycieczkach itd. Instrument ten ma 10 klawiszy, 20 głosów, 2 klapy basowe i kosztuje wraz **z szkołą samouczenia się 1 szt. zł. 1·25 3 sztuki zł. 3·50.** Wysyłka za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem pieniędzy przez **Hannsa Konrada** Dom eksportowy instrumentów muzycznych w Brüx nr. 1192. (Czechy). Bogato ilustrowany cennik gratis i franco. 992

Reumatyzm - Gościec - Nerwobóle

i t. p. cierpienia usuwa w bardzo krótkim czasie przez pp. lekarzy polecany znakomity środek, zwany

„Antirheumaticum“

Cena flakonu 2 kor. 133

Jedyny skład wysyłkowy
SZYMON HAY
aptekarz, c. i k. dostawca nadworny — LWÓW.

Wydawnictwo Słowa Polskiego

Tajemnica pewnej rodziny polskiej
— POWIEŚĆ —
Z oryginału duńskiego przełożyła J. Klemensiewiczowa.
Cena K. 1·20
w ozdobnej oprawie K. 1·80
Do nabycia w Administracyi Słowa Polskiego we Lwowie, ul. Chorążczyzny 17—19, we własnych kantorach: w Pasażu Mikolascha (od ul. Kopernika) i przy ul. Klementyny Tańskiej l. 1 (róg ul. Akademickiej) oraz we wszystkich księgarniach. 1772

Maszyny do szycia i haftu
na raty i za gotówkę
poleca
Władysław Kukawski
(przedtem **Jan Lauruk**)
skład maszyn do szycia — we Lwowie
Pasaż Mikolascha.
Bezpłatne kursa szycia i haftu. — Cenniki na każde żądanie gratis i franco. 1727
Skład i pracownię nożowniczą prowadzi p. Lauruk, Halicka 6.

Najznakomitsze są wprzód i w tył szyjące i do haftu artystycznego **Oryginalne Victoria Maszyny do szycia.** Lwów ulica Trzeciego Maja nr. 5. Ilustrowane cenniki franko. 76

Wydawnictwo Słowa Polskiego

J. H. ROSNY: **Doktór Harambur**
POWIEŚĆ 4532
przekład **Bronisławy Neufeldowny.**
Cena 1·20 kor. — Do nabycia w Administracyi Słowa Polskiego we Lwowie, ul. Chorążczyzny 17—19, we własnych kantorach: w Pasażu Mikolascha (od ul. Kopernika) i przy ul. Klementyny Tańskiej l. 1, (róg ulicy Akademickiej) oraz we wszystkich księgarniach.

ZORA
Drogami życia
powieść współczesna.
— Cena Kor. 1·20. —
Do nabycia w Administracyi Słowa Polskiego we Lwowie, ul. Chorążczyzny 17—19, we własnych kantorach: w Pasażu Mikolascha (od ul. Kopernika) i przy ul. Klementyny Tańskiej l. 1 (róg ul. Akademickiej) oraz we wszystkich księgarniach. 1771

LWOWSKA FABRYKA CHEMICZNA
„ILEN“
LWÓW—ZAMARSTYNÓW

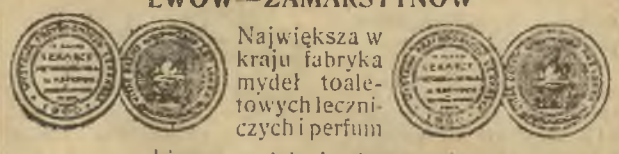

Największa w kraju fabryka mydeł toaletowych leczniczych i perfum
— — Liczne medale i odznaczenia. — —
Na odmrożone ręce
Mydło Zimowe
Przy uważnem i dłuższem użyciu Mydło Zimowe działa na odmrożone i czerwone ręce znakomicie.
Cena 90 groszy. 1824
Nacyć można: w aptekach: Dülla, Ehrbara, Kajetanowicza, Lasowskiego, Mikolascha, Pilewskiego, Pinelesa, Pipesa-Poratyńskiego, dra Ruckera, Wewiórskiego; w drogeryach: Beackocka, Hübnera, Langa Pilarskiego, Rechena, Winklera.

Dla dogodności inserujących zaprowadziło
Słowo Polskie
Korespondentki 3405
inseratowe.
które nabywać można w Administracyi, w biurze sprzedaży „Słowa Polskiego“, we wszystkich biurach dzienników i trafikach po cenie 60, 90, 120, 150, 180 halerzy. Korespondentki inseratowe upoważniają do umieszczenia ogłoszenia w „Słowie Polskiem“ o 10, 15, 20, 25 lub 30 wyrazach.

Ogłoszenie.

Zarząd masy konkursowej p. Barucha Beittla b. właściciela składu towarów sukiennych we Lwowie ogłasza niniejszem ofertową sprzedaż wierzytelności tejże masy konkursowej wynoszących w kapitale 7336 kor. 70 hal.

Oferty, do których należy dołączyć wadyum w kwocie 300 koron winne być wniesione najpóźniej dnia 20 marca b. r. do godz. 6 wieczorem na ręce zawiadowcy tejże masy konkursowej p. **adw. dra Adolfa Menkesa we Lwowie ul. Kościuszki 2.**

Uwiadomienie oferentów o przyjęciu lub odrzuceniu ofert nastąpi najpóźniej dnia 24 marca b. r.

Zarząd masy konkursowej odstępuje powyższe wierzytelności pochodzące rzekomo z tytułu ceny kupna za towary sukienne lub też gotowe ubiory męskie na kredyt pobrane ryczałtem bez jakiejkolwiek poręki lub odpowiedzialności masy rozbiorowej lub tejże zarządcy, za należność, płynność i ściągalność tychże wierzytelności.

Zarząd masy konkursowej zastrzega sobie prawo swobodnego przyjęcia lub odrzucenia ofert, a w szczególności prawo przyjęcia choćby jednej z niższych ofert.

Oferent, którego oferta zostanie przyjętą będzie zobowiązanym zapłacić walutę ustępstwa po potrąceniu złożonego wadyum na ręce zarządcy masy gotówką do dni trzech od chwili uwiadomienia go o przyjęciu jego oferty a to pod rygorem utraty wadyum na rzecz masy konkursowej.

Koszta sporządzenia cesyi i należytość prawną poniesie nabywca. Wadyum oferentów, których oferty nie zostaną przyjęte będzie zwrócone oferentom na ich koszt.

Spis wierzytelności i dłużników masy można przeglądnąć w biurze komisarza konkursowego Wgo Radcy c. k. Sądu krajowego Garfeina w c. k. Sądzie krajowym we Lwowie albo u zarządcy masy.

Gdyby do chwili przyjęcia oferty uskutecznioną została na poczet tych wierzytelności jakakolwiek upłata na ręce zarządcy masy będzie kwota ta policzoną na rzecz nabywcy w stosunku waluty cesyjnej do łącznej sumy cedowanych wierzytelności.

2307 **Zarząd masy konkursowej Barucha Beittla.**

Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie. Stowarz. zar. z ogr. poręką. — Z Drukarni „Słowa Polskiego“ we Lwowie. pod zarządem Józefa Ziembińskiego.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej i Czańcu.